

0240/  
/2001.-9

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343  
INDEKS 369616

**WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 2001**

**9**

(588)

## KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),  
dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

### Rada Redakcyjna

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,  
dr Wanda Decyk (sekretarz), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Elżbieta Michniewicz

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamawianych

0240/0556



## SPIS TREŚCI

### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Alicja Nowakowska</i> : Francuszczyzna, Francja i Francuzi w <i>Słowniku Lindego</i> .....	1
<i>Lidia Sikora</i> : Analiza aktów chwalenia się w wypowiedziach dzieci sześciolletnich.....	11
<i>Agnieszka Bugaj</i> : Językowy obraz domu w piosence turystycznej .....	18
<i>Marek Ruszkowski</i> : Kategorie przejściowe polskiej parataksy .....	34
<i>Piotr Żmigrodzki</i> : Leksykografia jako przedmiot uniwersyteckiej edukacji polonistycznej. Uwagi i propozycje .....	39

### SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Ryszard Michałuk</i> : XXVII Kurs dla Polonistów Włoskich .....	51
<i>Magdalena Foland-Kugler</i> : Sprawozdanie z XLVI Kursu Języka Polskiego i Kultury Polskiej zorganizowanego przez Instytut „Polonicum” Wydziału Polonistyki UW .....	52
<i>Anna Mazanek</i> : Wrześniowe Warsztaty Polonistyczne 2001 .....	53

### RECENZJE

<i>Wilga Herman</i> : Jerzy Podracki, Józef Porayski-Pomsta, <i>Nasz język ojczysty</i> . <i>Podręcznik dla klas I-III gimnazjum</i> , Warszawa 2000.....	56
<i>Jolanta Beata Piotrowska</i> : Stanisław Mędak, <i>Słownik form koniugacyjnych czasowników polskich</i> , Kraków 1997 .....	57

### OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Antonina Grybosiova</i> : <i>Biznesmeni czy nowi kapitaliści?</i> .....	66
<i>Edward Breza</i> : Imię <i>Nieci</i> — nazwiska <i>Netzła(f)</i> i podobne, <i>Niechcic</i> .....	69

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

---

Alicja Nowakowska  
(Wrocław)

## FRANCUSZCZYŻNA, FRANCJA I FRANCUZI W SŁOWNIKU LINDEGO

Przełom wieku XVIII i XIX to okres niesłychanie burzliwy w dziejach Europy. Polska traci niepodległość, od Anglii odłączają się zaatlantyczne kolonie, we Francji upada monarchia, rewolucja pociąga za sobą nieodwracalne przemiany socjalne, gospodarcze, mentalne. Pojawienie się Napoleona i jego Wielkiej Armii wywarło wpływ na życie niemal całej Europy, a szczególnie Polski.

Samuel Bogumił Linde uczestniczył bezpośrednio w tych ostatnich wydarzeniach. Przebywał w Warszawie w czasie, gdy sfery patriotyczne przeżywały okres fascynacji cesarzem Francji. Daty ukazywania się tomów *Słownika języka polskiego* Lindego (1807-1814) pokrywają się niemal dokładnie z datami istnienia Księstwa Warszawskiego (1807-1815). Uzasadnione są zatem pytania: Czy i w jaki sposób *Słownik* Lindego odzwierciedla ducha epoki? Czy język francuski znajduje w nim swoje miejsce?

Próbując na nie odpowiedzieć, nie można pominąć pewnych aspektów biografii słownikarza. S.B. Linde urodził się w roku 1771 w rzemieślniczej rodzinie niemiecko-szwedzkiej, w dwujęzycznym Toruniu. Po ukończeniu gimnazjum w 1789 r. rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Lipskiego. W latach 1792-1794 Lipsk był ważnym skupiskiem polskich emigrantów, szukających w Saksonii możliwości podjęcia działalności politycznej. W tym czasie przebywali tam między innymi: Hugo Kołłątaj, Julian Ursyn Niemcewicz, Ignacy Potocki, Tadeusz Kościuszko. Z nimi to zetknął się w czasie swego pobytu w Lipsku przyszły leksykograf i oni niewątpliwie wywarli wpływ na dalszą jego drogę życiową.

Gruntowne wykształcenie, które autor *Słownika języka polskiego* zdobył, obejmowało również znajomość kilku języków, czego wyrazem jest sposób opracowania haseł w *Słowniku*, liczne publikacje, a także zawar-

tość jego biblioteki. Sporządzony po śmierci leksykografa spis księgozbioru wskazuje 1328 pozycji, o wartości 280 rubli. Szczegółowy wykaz informuje, że 294 tomy to książki polskie, 246 — rosyjskie, 302 — niemieckie, 193 — łacińskie, 97 — francuskie. Reszta to literatura w języku czeskim, angielskim, greckim, włoskim, hiszpańskim i innych<sup>1</sup>. Jak widać ze spisu, autor *Słownika* najchętniej sięgał do książek niemieckich oraz polskich i te dwa języki były mu najbliższe. Wydawnictwa w języku francuskim znalazły się na dalszej pozycji.

Z dwu co najmniej względów nie może dziwić predylekcja Lindego do języka niemieckiego. Po pierwsze — był to dla niego język ojczysty, „język serca”; po drugie — właśnie niemczyzna była popularna w kręgach mieszczańskich, z których wywodził się uczony. Aby jednak właściwie ocenić sytuację językową Polski w XVIII w., trzeba podkreślić rolę, jaką w tym czasie odgrywał język francuski. Francuszczyzna, podobnie jak wcześniej łacina, cieszyła się opinią języka eleganckiego, „o wyższych od polskiego walorach zarówno eufonicznych, jak i semantycznych”<sup>2</sup>. Jak zauważa Z. Klemensiewicz, „wielkie znaczenie zdobędzie ona w Collegium Nobilium dzięki inicjatywie Konarskiego, który przypisywał językowi francuskiemu w stosunku do polskiego tę samą rolę, którą odegrała greka w stosunku do łaciny”<sup>3</sup>. Wzrost znaczenia języków nowożytnych odnotował Linde w swoim *Słowniku*, zamieszczając przy haśle DAWAĆ następujące cytaty<sup>4</sup>: *W szkołach wojskowych dawany jest język Niemiecki i Francuzki. N.Pam.11,180, Są dawane dziś w szkołach lekcye francuzkiego języka. Dyar.Gr.155 [1/411].* Rozpowszechnienie francuszczyzny w środowiskach arystokratycznych, szlacheckich, aspirującego do elit mieszczaństwa, zwłaszcza wśród kobiet, budziło niepokój wielu wykształconych Polaków. Znalazło to wyraz w utworach pisarzy epoki, między innymi F. Bohomolca (*Urażający się niestusznie o przymówki*), J.U. Niemcewicza (*Powrót pośta*), K. Brodzińskiego (*Żal za polskim językiem*), S.K. Potockiego (*O potrzebie ćwiczenia się w ojczystej mowie*), A.K. Czartoryskiego, J. Śniadeckiego i innych. W tej sytuacji powstanie narodowego słownika było odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczne i wsparciem dla obrońców języka polskiego.

Z wydaniem *Słownika* Linde miał sporo kłopotów, z których najważniejsze były natury finansowej. Słownik był drogi, rozchodził się drogą subskrypcji. Na liście subskrybentów w tomie VI są dwa francuskie nazwiska: *d’Auwray – General Leutnant woysk Rossyyskich* i *Broglie – auditor Rady Stanu Franc.* W obliczu trudnej sytuacji S.B. Linde szukał wsparcia u możnych tego świata. W styczniu 1808 r. zwrócił się do Jeana

<sup>1</sup> M. Ptaszyk, *Kalendarz życia i twórczości Samuela Bogumiła Lindego*, Wrocław 1992, s. 247.

<sup>2</sup> M. Klimowicz, *Oświecenie*, Warszawa 1975, s. 37.

<sup>3</sup> Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 346.

<sup>4</sup> Cytaty ze *Słownika* Lindego podaję w zapisie zgodnym z I wydaniem dzieła (Warszawa 1807-1814), pomijając pochylenia głosek; w nawiasie kwadratowym dokładna lokalizacja (tom, strona) w tej edycji.

François Bourgoinga, posła francuskiego w Dreźnie, z prośbą o wyrobienie zezwolenia, aby mógł złożyć *Słownik* w hołdzie Napoleonowi. Do pisma dołączył I tom. Bourgoing przekazał słownik Instytutowi Francuskiemu na ręce wybitnego językoznawcy Antoine'a Isaaca Silvestre'a de Sacy'ego. W marcu 1808 r. poseł zawiadomił Lindego, że nie ma możliwości ofiarowania dzieła cesarzowi. Instytut powierzył ocenę *Słownika* autorowi *Histoire de Russie* — profesorowi Levesque. W 1812 r. Wydział Historii i Literatury Starożytnej Instytutu Francuskiego na wniosek Silvestre'a de Sacy'ego wybrał Lindego na członka korespondenta. Godność ta została wyeksponowana na karcie tytułowej tomu VI *Słownika*. Swoją korespondencję z paryskim językoznawcą w języku francuskim i pochlebne opinie Linde zawarł w ostatnim woluminie w *Zdaniu sprawy z całego ciągu pracy*.

Pieniędzy od Napoleona leksykograf nie dostał, co, być może, zaowocowało całkowitym zignorowaniem tej postaci w *Słowniku*. Nieco lepiej natomiast powiodło mu się z cesarzem Aleksandrem I, który przyznał pewną sumę na opracowanie dzieła.

W tomie I został zamieszczony obszerny *Wstęp do Słownika polskiego*. Znajduje się tam również streszczenie w języku niemieckim i francuskim zatytułowane *Sur l'objet de cet ouvrage*. Każdy tom *Słownika*, oprócz pierwszego, zaopatrzony jest w motto. W tomie V mottem tym jest fragment *Vie de Voltaire* J.A.N. Condorceta. Całość poprzedza rozprawa naukowa pt. *Prawidła etymologii*, w której tekście pojawiają się wyrazy francuskie (*mort, mortel, meurtre, pouce, durer, faux, mal*), mające ilustrować teorie etymologiczne autora.

Jak wiadomo, *Słownik* ma charakter porównawczy, przy każdym niemal hasle autor przywołuje tłumaczenia na języki obce, przede wszystkim niemiecki i języki lub dialekty słowiańskie, ale często podaje przekład w innych językach, np. łacińskim, greckim, hebrajskim, angielskim, hiszpańskim, węgierskim i francuskim. Z uwagi na swoją pasję etymologiczną Linde sygnalizuje pochodzenie wyrazów. Te, które uznaje za galicyzmy, są zaopatrzone w sposób nieco chaotyczny w kwalifikatory z *Franc.*, z *Fran.*, *fr.* W drugim wydaniu *Słownika* (Lwów 1854-1860) próbowano tę sprawę uporządkować, sygnalizując francuską etymologię wyrazu polskiego oznaczeniem z *Franc.*, jednak nie do końca jest to konsekwentne.

Szczegółowej analizie poddałam tom I *Słownika*. Wśród przytaczanych przykładów dominują zatem egzemplifikacje z tego właśnie woluminu, cytaty z innych tomów przywoływane będą sporadycznie. W tomie I Linde zamieścił 108 wyrazów z zaznaczonym pochodzeniem z języka francuskiego. Zaczynających się na literę A jest 29, na B — 45, na C — 3, na D — 6, na E — 4, na F — 21. Nie są to bynajmniej wszystkie zawarte w I tomie galicyzmy. Przy wielu wyrazach pochodzących niewątpliwie z języka francuskiego brak jest stosownego kwalifikatora. Dotyczy to np. wyrazów ANGLEZ 'taniec Angielski' [I/13], ARYERGARDA 'straż tylna' [I/30], DEZOBLIŻANTKA 'kareta na jedną osobę' [I/423], DRAGON [I/521], ESTYMA [I/619], ETYKIETA [I/619] i wielu innych. Niekiedy leksykograf

ma wątpliwości co do pochodzenia wyrazu i zaznacza, np. FANFARON 'z Włosk. Abo Franc. *uinak wietrznik*' [I/629], BRAWO! 'z Włosk. lub Franc. *wykrzyknik pochwalenia dobrze pięknie! wysmieniciel*' [I/162]. Zdarza się jednak również, że błędnie przypisuje wyrazowi pochodzenie francuskie. Dzieje się tak np. w przypadku wyrazów BURT 'bramowanie, listwa, galon' [I/198], BUTYNEK 'tupież, zdobycz, korzyść' [I/200], których etymologii należy poszukiwać raczej w języku niemieckim.

Oto pierwszych dziesięć haseł zakwalifikowanych przez autora Słownika jako galicyzmy:

ADIEU 'z Franc. *P. Bogu oddaie, bądź zdrów [...]*' [I/5], ADRYAN 'Kaftanik kobiecy z Franc. [...]' [I/5], AFISZ 'z Franc. *doniesienie, ogłoszenie rozniesione i rozwieszzone po ulicach [...]*' [I/6], AGAŻANT 'z Franc. *engageante = mankietka długa białogłowska z forbotami [...]*' [I/7], ALAMODA 'z Fran. *modność, nowość w ubiorze [...]*' [I/11], ALEA, ALLEA 'z Franc. *przechodnik, przechodnia, ulica drzewna, ulica, droga drzewami wysadzona, szpaler [...]*' [I/11], ALKOWA, ALKOBA 'z Franc. *alcove [...]*' = przegroda, odgródka, oddział w izbie na łóżko [...]' [I/13], AMALIOWAĆ 'z Franc. *szmelcować [...]*' [I/12], AMBARAS 'z Franc. *zawikłanie, trudność, pomięszanie, tarapaty, obertasy, zamota [...]*' [I/13], AMIDON 'z Franc. *część kleiowata w roślinach [...]*' [I/16].

Zaznaczając francuskie pochodzenie słowa, leksykograf bardzo rzadko zamieszcza wyraz stanowiący podstawę zapożyczenia, np. AGAŻANT — 'z Franc. *engageante*'; BERA — 'z franc. *beurre (masło) [...]* gruszka stąd nazwana, że się w ustach iak masło rozplywa [...]' [I/71]; BERŻERKA — 'z francuzkiego *bergere* gatunek krzesel [...]' [I/72]; BERMA — 'ścieszka (sic!) pod wałem po nad fossą, z franc. *berme*' [I/71]; BONTEM — 'z franc. *bon temps = krotochwila, zabawka [...]*' [I/145]; DMISALOPKA — 'z franc. *demie saloppe; gatunek krótszej salopy [...]*' [I/453]; DZIARDYN — 'poet. (z franc. *jardin*) wirydarz, piękny ogród [...]' [I/583].

Jeśli by poszukiwać jakiejś zasady wyjaśniającej wybór leksemów opatrzonych taką eksplikacją, można by zaryzykować twierdzenie, iż Linde podaje podstawę zapożyczenia przy tych wyrazach hasłowych, które są mało zrozumiałe jego współczesnym. Przykłady z języka francuskiego pojawiają się niekiedy natomiast w artykułach hasłowych objaśniających inne leksemy o pochodzeniu obcym lub rodzimym. Mogą one występować w obrębie definicji, np. DESABILKA — 'z franc. *negligée* (sic!) damski' [I/421] (przy hasle DEZABILKA znajdujemy w polskiej pisowni *negliże* [I/423]); DOWCIP — '[...] Polacy na wyrażenie Francuzkiego *génie*, przydają przymiotniki do słowa *dowcip*, nieiako *podbiiające* go w górę, n.p. *niezrównany, naywiększy dowcip*. Oss.Wyr.' [I/509]; DZIĘCIELINA — 'Hesydarum *Onobrychis* Linn. *Saint-Foin* Gall. *rodzay wyki, sieie się na łąkach sztucznych Kluk Rosl 3, 307, Esparsette* Konicz Francuzki. Ład.Dykc.2, 271. [...]' [I/585].

Najczęściej jednak wyraz francuski można napotkać w artykule hasłowym w części zawierającej przekłady na języki obce. Jest on wtedy zaznaczony kwalifikatorem Gall., np. CHŁAĆ, CHŁAPAC 'pyskiem zachwytywać psim sposobem, żłopać, chłęptać, łęptać, schlappern wie ein Hund,

*schlampem, Grae. [...], Gall. labber, Angl. [...], Boh. [...], Carn. [...], Vind. [...], Bosn. [...], Croat. [...], Rag. [...], Sorab. I [...], Ross. [...], Eccl. [...]* [I/238].

Francuszczyżna służy Lindemu nie tylko do objaśnienia pochodzenia wyrazów. Niekiedy wykorzystuje ten język, by wytłumaczyć znaczenie słowa lub formy gramatycznej. Hasło ARCYDZIEŁO jest objaśniane jako *'chef d'oeuvre'* [I/27], CZŁOWIEK — *'w Polskim języku zastępuje zaimek zbiorowy Francuzki on, Niem. man, który także przez pierwszą lub trzecią osobę liczby mnogiej wyraża się, n.p. człowiek robi a robi = robimy a robimy = robią a robią [...]*' [I/372].

Niektóre z uwzględnionych w Słowniku wyrazów hasłowych zaznaczone są asteryskiem. Jak pisze leksykograf w *Skróci Grammatycznych wyłuszczeniu*: „jedna gwiazdeczka u góry pierwszej litery słowa, oznacza, że słowo to, lub wcale nie, lub przynajmniej w przytoczonym kształcie albo znaczeniu, dziś nie jest używane”. Z zamieszczonych cytatów i dalszych losów niektórych słów można wnioskować, iż chodzi tu nie tylko o wyrazy przestarzałe, lecz także o neologizmy, które jeszcze nie weszły do uzusu. Wyróżniono w ten sposób następujące wskazane przez Lindego, nie zawsze właściwie, galicyzmy z I tomu Słownika: ALAMODA, AWIZA *'doniesienie, wiadomość, nowina'* [I/35], BONTEM, BURDALON *'bramowanie złote, galon'* [I/196], BUTONIERA *'dziura guzikowa'* [I/200], BUTYNEK *'łupież, zdobywca, korzyść'* [I/200], DZIARDYN, DESEN, DESSIN *'model, sposób, układ'* [I/421], DMISALOPKA, DESABILKA, EXCELLENCYA *'tytuł'* [I/619].

Galicyzmy dotyczą zwykle „życia dworskiego, gier, tańców, rozrywek towarzyskich, strojów, urządzenia domowego, budownictwa, kuchni, wojska”<sup>5</sup>. Materiał ze Słownika to potwierdza, np. z wojskowością wiążą się następujące zapożyczenia zawarte w I tomie: APROSZA *'wyraz wojskowy, przykop'* [I/25], ARSENAŁ *'gmach przeznaczony na skład broni, zbrojownia, cekaź'* [I/29], ARTYLERYA *'strzelba wielka i wszystko co do tego należy, iako to: armaty, moździerze, bomby, kule, granaty i.t.d.'* [I/29], AWANGARDA *'przednia straż'* [I/35], AWANS *'wywyższenie do znaczniejszej dostojności nade wszystko w wojsku, promocja do wyższej rangi'* [I/35], BAGNET *'niby pugiń żelazny osadzający się na ręczną broń Jak. Art. 3, 285, imię od miasta Bayonne we Francji'* [I/43], BATERYA *'miejsce podwyższone obwiedzione rowem, gdzie stawiają armaty'* *Pap. W. I, 468* [I/63], BERMA *'ścieszka nad wałem po nad fossą'*, BRZESZA [ w II edycji: BRESZA] *'rozwalina w murze od bicia z dział'* [I/166], BUTYNEK (BITUNEK) *'łupież, zdobywca, korzyść'*, FORTYFIKACYA *'kunszt stawienia i zmocnienia twierdzy, do architektury wojennej należący'* [I/655], FUZYA *'strzelba, flinta'* [I/668].

Kolejna grupa zapożyczeń to wyrazy związane ze strojami, z modą, takie jak: ADRYAN *'kaftanik kobiecy'*, ALAMODA *'modność, nowość w ubiorze'*, BONET *'stroj głowy kobiecy z koronek [...]*' [I/144], BRACELET, BRASELET, BRASELETKA, BRANSOLETKA *'maneta'* [I/158], BULLION

<sup>5</sup> Z. Klemensiewicz, op. cit., s. 347.

'szliŝa ze wstążek' [I/194], BURDALON 'bramowanie złote, galon', BURT, BURCIK 'bramowanie, listwa, galon', BUTONIERA 'dziura guzikowa', DESABILKA, DEZABILKA 'negligée damski', DMISALOPKA 'gatunek krótszej salopy', EPOLET, EPOLECIK 'naramka, przyramka, wstęga na wierzchu ramion' [I/619], FALBAKA, FALBULA, FALBANA, FALBANKA 'obszycie fryzowane u fartuchów, sukni białogłowskich' [I/625], FLANELA 'materia wełniana' [I/645], FONTAŻ, FONTANŻ, FONTAZIK, FUNTAZIK 'związana na różę tasiemka' [I/650], FRAK, FRACZEK 'suknia kroju Francuzkiego' [I/657]. Niemal wszystkie przytoczone tu leksemmy weszły do polszczyzny po wieku XVI.

Okres oświecenia to czas ścierania się obrońców języka polskiego ze zwolennikami wpływów obcych. Daje się to zauważyć również w *Słowniku* Linde zaznacza niekiedy, że mamy do czynienia z wyrazem świeżo zapożyczonym, i nie zawsze odnosi się do tego z entuzjazmem. W *Prawidłach etymologii* pisze: „Nietylko zaś zastępowano wędrownymi słowami brak na rzeczy przybywające rodowitych i Słowiańskich; ale owych wiele i bez potrzeby wcisnęło się, a nieiedno starożytne Słowiańskie z Polszczyzny wyparło, lub w niey przytłumiło; zatem Słowiańskie u Czechów dotąd używane, skorznie musiały ustąpić Francuzkim botom” [I/strony nienumerowane, § 80]. Podobna niechęć widoczna jest choćby w definicji hasła BUDUAR, BUDOAR 'nowomodny makaronizm, z franc. pokoik niewielki, kształtny, ozdobny, ustronie między gmachami sal pałacowych. Starzy Polacy na to mieli alkierze, komory. [...]' [I/190]. W *Słowniku* odnajdziemy też wyraz FRANCUCZYŻNA 'wszystko co iest Francuzkiem, obyczaje, stroie, mody, ięzyk' [I/658]. Włączone do artykułu hasłowego cytaty nawiązują do popularności języka i kultury nadsekwaniańskiej: *Gadała bardzo złą francuzczyżną Niemc. Kr.2,202. (źle po francuzku). Mowa francuzczyżną przeplatana. Kras Pod.2,232, Francuzczyżna w modzie. ib.110*. To samo niechętnie nastawienie leksykografa odczytujemy z objaśnienia wyrazu FRANCUZIEĆ, ZFRANCUZIEĆ 'Francuzem zostawać, Francuza zarywać [...] Teraz Warszawa zfrancuziała Mon 68,88. Wszystka iuż prawie polska zfrancuziała, a podobno zfrancowaciiała Skor.Ref.43. Tward. W.D.2,150' [I/658].

Spostrzega też leksykograf coraz wyraźniejszą dążność do zastępowania słów obcych rodzimymi, np. ZESZYT 'poszyt jeden z nowszych wyrazów na oznaczenie Francuzkiego cahier, lub Niemieckiego Heft'<sup>6</sup>.

Bardzo interesującą grupą haseł w *Słowniku* Lindego są nazwy własne. Według obliczeń R.W. Rzepki i B. Walczaka materiał ten liczy około 2000 przykładów, w tym nazwy miejscowości — 556 haseł, nazwy części świata, państw i ich części oraz krain geograficznych — 159, antroponimy — 592, etnonimy — 346, nazwy herbowe — 280<sup>7</sup>. Pragnę bliżej zająć się

<sup>6</sup> Hasła tego nie ma w I wydaniu, jest natomiast w uzupełnionym wyd. II [VI/1028].

<sup>7</sup> R.W. Rzepka, B. Walczak, *Nazwy własne w „Słowniku języka polskiego” Samuela Bogumiła Lindego*, „Prace Filologiczne” XXX, Warszawa 1981.



tymi z nich, które dotyczą Francji i jej mieszkańców. Wiele informacji i cytatów wchodzących w skład definicji zostało zaczerpniętych z książki ks. Karola Wyrwicza *Geografia powszechna czasów teraźniejszych albo opisanie naturalne i polityczne królestw, państw, stanów wszelkich, ich rządu, praw, rzemiosł, handlu, przemysłu, obyczajów etc. ku pożytkowi narodowej młodzieży wydana...*, Wilno 1794<sup>8</sup>. Autor Słownika wykorzystał najnowsze wydanie pracy Wyrwicza (poprzednie: Warszawa 1768, 1770, 1773), chcąc przekazać czytelnikowi wiedzę geograficzno-historyczną w miarę aktualną. Cytaty zaczerpnięte z tej pracy leksykograf oznacza skrótami *Wyrw.Geogr.*, *Wyrw.G.* Innym dziełem wspomagającym Lindego przy opracowywaniu tego rodzaju haseł był *Dykcyonarzyk geograficzny czyli opisanie królestw, prowincji, miast...* wydany po polsku w trzech tomach w przekładzie F. Siarczyńskiego w Warszawie w latach 1782-1783. W Słowniku jest on oznaczony skrótami *Dykc.G.*, *Dyk.G.*, *Dyk.Geogr.*

Na temat Francji czytamy więc: FRANCYA 'niegdyś królestwo, teraz cesarstwo Francuzkie [...] u Rzymian Gallia Wyrw.Geogr.300. Z francus (z Francyi) do Rzymu przyiechawszy. Krom 89.' [I/658]. Nazwy Francuzi w znaczeniu 'kraj', która pojawiła się w przytoczonym cytacie, u Lindego nie ma jako hasła. Do odległej historii Francji nawiązuje Linde, ilustrując hasło ZAALPEYSKI cytatem z *Mów Cycerona* w przekładzie J. Siemaszki (Wilno 1770): *Gallia inna była Zaalpeyska, którą teraz Francją zowiemy, inna zaś Przedalpeyska czyli Włochy północne. Siem. Cyc.235.* [VI/588].

Autorzy artykułu o nazwach własnych u Lindego zwrócili uwagę, iż zgromadzony tam materiał zebrany został dość przypadkowo i wybiórczo. Widać to także przy prezentowaniu nazw regionów Francji. W Słowniku jako hasła spotykamy tylko sześć nazw: AKWITANIA 'prowincja państwa Francuzkiego Dyk.G.' [I/10], ALSACYA, ALZACYA 'prowincja Francuzka nadreńska. Stolica iey Strasburg. Wyrw.G.304.' [I/13], BURGUNDYA 'Kraina Francuzka' [I/196], DELFINAT 'prowincja Francuzka Wyrw. G.303.' [I/417], PIKTAWIA 'z łac. prowincja Francuzka Poitou. Dyk.Gr.2,295.' [IV/705], a także Francuzka wyspa, *Isle de France Dyk.G.1,205.* [I/658]. Obok niektórych podane są również odpowiednie przymiotniki, niekiedy w kilku wersjach. Tak więc mamy: ALSACKI, ALZACKI, ASACYJSKI, OLSACKI, BURGUNDZKI 'z Burgundyi' ze zwróceniem uwagi na największą chlubę regionu: *Między winami Francuzkami najgłówniejsze są Burgundzkie i Szampańskie. Wyrw. G. 318, Z win Burgundzkich najlepsze Bonońskie, oko kuropatwie zwane Krup. 5, 105 W., PIKTAWSKI Wina Piktawskie, wielkie mają do wina Reńskiego podobierstwo Wyrw. G.319.* Występuje też przymiotnik ANDEGAWSKI = d'Anjou, np. *Ludwik Andegawski. Oss.Wyr. Wina Andegawskie. Wyrw.G.319* [I/17].

<sup>8</sup> Informacje o tekstach, z których korzystał Linde, podaję za: S. Hrabec, F. Peplowski, *Wiadomości o autorach i dziełach cytowanych w Słowniku Lindego*, Warszawa 1963.

Oryginalna, wywodząca się z łaciny, nazwa *Piktawia* nie jest na tle materiału onomastycznego zawartego w *Słowniku* niczym szczególnym. Nazwy miast francuskich, będące hasłami, również mają na ogół postać łatyńska. W dziele Lindego znajdujemy nazwę PARYŻ 'stolica całej Francji Wyrw.G. 201.' [IV/639]. W artykule hasłowym leksykograf przytacza za Salomonem Rysińskim przysłowia z tym toponimem, a więc odnajdujemy nawiązującą do motywu *pays de cocagne* paremię *W Paryżu rzeka mleczna, brzegi iaglane, a wół pieczony nad nią i nóż w nim. Rys. Ad. 71, a także Kto z przyrodzenia głupi, i w Paryżu sobie rozumu nie kupi ib.22., Poślesz-li do Paryża osietka głupiego, Jeśli tu był ostem, tam nie będzie korń z niego ib.* Inne wymienione przez Lindego miasta francuskie to: AURELIAN (łac. *Civitas Aurelian*) 'miasto Francuzkie, Orleans [...] Xięstwa Aurelińskiego stolicą Aurelian. Wyrw.G.303.' [I/33], AWENION (łac. *Avenio*) 'miasto Francuzkie [Avignon]' [I/35], BURDEGALA (łac. *Burdigala*) 'Bourdeaux in Frankreich, miasto wielkie bogate nad Garoną we Francji. Wyrw.G.303.' [II/196], GRACYANOPOL (łac. *Gratianopolis*) 'Grenoble, stołeczne miasto Delfinatu we Francji. Wyrw.G.303.' [II/768], KARTUZYA 'Kartuzya Wielka, Chartreuse Grande, miasto w Delfinacie, skąd kartuzyański zakon wywód swój ma. Dyk.Geogr.1,27.' [II/970], LUGDUN (łac. *Lugdunum*) 'miasto wielkie bogate Francuzkie, Lion. Dyk.G.2,103.' [II/1368], MARSYLIA 'Marseille miasto nadmorskie Francuzkie. Dykc.Geogr.2,130. miasto to, portem powszechnym okrętów kupieckich na morzu szrodziemnym. Wyrw.G.316.' [III/33]. Nazwy te, będące spolszczonymi formami imion klasycznych, wpisują się w charakterystyczną dla epoki oświecenia tendencję do polszczenia nazw własnych. W takiej właśnie postaci przytaczają je osiemnastowieczne źródła Lindego, nie jest jednak potwierdzone, że powszechnie były one stosowane.

Jako hasło występuje także w *Słowniku* nazwa masywu górskiego ALPY 'góry oddzielające Włochy od Niemiec i Francji. Dykc.G., Wyrw.G.' [I/13]. Z nazw hydronimicznych można odnaleźć hasło GARUMNA 'Garonne rzeka Francuzka, bierze swój początek w górach Pirenejskich. Dykc.Geogr.1,228.' [II/685] (por. przy hasle *Burdegala* forma *Garona*), REN 'rzeka Niemce od Francji dzieląca. Gwagn.441.' [V/31], SEKWANA 'rzeka we Francji. Wyrw.G.21.' [V/21].

Wspomniane przy objaśnianiu hasel nazwy *Strasburg, góry Pirenejskie* nie pojawiają się oddzielnie.

Przypadkowy jest też dobór etnonimów. Najważniejsze jest tu hasło FRANCUZ 'z Francji rodowity [...] Francuzowie (Francuzi, Galli, Gallowie) Rzym wzięli i kapitolium obegnali. Warg. Wal. [...] Czemu się Waść kręcisz niby na zawiasie, szast, szast, iaki mi Francuz. Teat. 43, c. 5. Wyb. (wartki, zwinny, fartyczny)' [I/658], FRANCUZKA 'kobieta z Francji [...]' [I/658]. Bez komentarzy pojawia się hasło PARYŻANIN; PARYŻANKA zaś zaopatrzona jest w cytaty *Paryżanki o modach sądzą. N.Pam. 11,168. [IV/640].* Jedynym wyrazem oznaczającym mieszkańca prowincji jest PIKART, PIKARD 'z Pikardyi, prowincyi Francuzkiej rodowity. Dyk.G. 2,282' [IV/705]. Zaznaczyć tu trzeba, iż hasła *Pikardia* w *Słowniku* brak.

Hasłem odnoszącym się do historii Francji jest DELFIN 'niegdyś księżę udzielny Delfinatu, później następca tronu Francuzkiego [...] Humbert Delfin, widząc się bezdzietnym, włości swoich odstąpił Filipowi, synowi króla Filipa, pod warunkiem, aby imię jego przyjął; od tego czasu królowie Francuzcy zaczęli dawać najstarszym synom swoim, dziedzicom tronu, tytuł Delfina. Dyk.G.1,162'. Słownik wyjaśnia też znaczenie wyrazu DELFINOWA 'żona Delfina, Królewicowa Francuzka'.

Jedynymi wspomnianymi władcami Francji są Karolowie — Karol Wielki i Karol VIII. Imię to ma tu archaiczną postać Karzeł. Czytamy więc KARZEŁ 'Karol imię męskie, [...] Leszek miał być zabit od wojska Karła Wielkiego. To może być, że Karzeł Wielki walczył z tym Leszkiem. Bielsk.Kr. 27. Karzeł Wielki Petr.Pol.193. Karzeł Cesarz zebrał wojsko przeciw Leszkowi wielkie. Gwagn.24, [...] Ósmy Karzeł, król Francuzki, na końcu wieku piętnastego. Krom. 432' [II/971]. Imię tego monarchy pojawia się też w przytoczonej przy hasle FRANCA (FRANCUZA) opowieści: „Na końcu wieku piętnastego franca naprzód do Polski przyniesiona. Przyniosła ją jedna białogłowa z Rzymu do Krakowa, co tam na odpust chodziła. Ta choroba naprzód się we Włoszech, zwłaszcza w Neapolitańskim państwie na Francuzach pokazała, gdy ósmy Karzeł król Francuzki do Włoch targnął; i przetoż tę niemoc franca zowią od Francuzów; a Francuzowie ją też zowią Neapolitańską, że się tam naprzód na nią zdobyli. Bielsk.Kr.432" [I/657].

Choć imiona chętnie są w Słowniku zamieszczane, przy żadnym z pozostałych nie ma wzmianki o wybitnych postaciach wywodzących się z Francji.

Opracowując swój Słownik, S.B. Linde poświęcił językowi francuskiemu niewątpliwie mniej uwagi niż niemiecyżnie. Jednak przy doborze cytatów ilustrujących poszczególne hasła starał się dać czytelnikowi pewne wyobrażenie o charakterze narodowym Francuzów i ich obyczajach. Możemy więc dowiedzieć się, że cechują się oni ruchliwością (Czemu się Waść kręcisz, ni by na zawiasie, szast, szast, jaki mi Francuz), umiarkowaną trzpiotowatością (Trzpiotowstwa wstydzisz się Francuz doskonały. Kras.Pod. 2,231 [VI/679]). Francuzki zawsze słynęły z modnego ubioru (Francuzek siłą się dowcipy, ażeby stroy co dzień odmienny się pokazywał [I/658]). Język francuski kojarzony jest z dźwiękiem wydawanym przez ptaki (uczy się świegotać po Francuzku, szwargotać po Niemiecku. Mon.73,132 [VI/483]). Pojawiały się we Francji różne wynaturzenia natury religijnej (Naszego wieku zjawiała się sekta djabolistów, daemoniaci, którzy losy puszczają, mają na sobie piątna djabelskie; jest ich na 600 tysięcy po Francyi. Birk.Ex.9 [I/425]). Kuchnia francuska jest zbyt wyszukana (Kucharzowi nieobeznanemu z Francuzkami wymysłami, ze wzgardą barszczu, rosółu, bigosu, skwarzyć każą mniemane cudzoziemskie frykasy. Mon.65,420 [I/662]), a jednym z nich są na przykład czaplęta (Młode czaplęta we Francyi iedzą za specyał. Ład.Dyk.1,363 [I/343]). Z ważniejszych osiągnięć Francuzów wspomniana jest encyklopedia (Pod tym tytułem wydany Francuzki dykcjonarz zawiera w sobie opisy nauk i kunsztów. Kras.ZB. 1.264 [I/618]).

Francuszczyzna, Francja i Francuzi nie zajmują w *Słowniku języka polskiego* S.B. Lindego zbyt eksponowanego miejsca. Jednak nawet na podstawie tylko jednego tomu można zauważyć, iż leksykograf zdaje sobie sprawę z roli, jaką odegrały wpływy francuskie w historii polszczyzny, i z kulturalnego znaczenia ojczyzny Woltera.

Lidia Sikora  
(Wrocław)

## **ANALIZA AKTÓW CHWALENIA SIĘ W WYPOWIEDZIACH DZIECI SZEŚCIOLETNICH**

Bardzo istotnym czynnikiem rozwoju każdego człowieka jest możliwość językowego komunikowania się z otoczeniem. Każdy z nas posługuje się przede wszystkim tym językiem, którego nauczył się we wczesnym dzieciństwie, czyli językiem macierzystym (Bokszański, 1977). Z uwagi na charakter mojej pracy zawodowej na co dzień obserwuję zachowania językowe dzieci w wieku przedszkolnym. Szczególnie interesujące są wypowiedzi dzieci sześciolletnich. Posługują się one mową swoistą (w ujęciu L. Kaczmarka faza rozwoju mowy od 3 do 7 roku życia — Kaczmarek, 1966), dlatego obserwuje się u nich odstępstwa od języka standardowego. Jednak głównym przedmiotem moich zainteresowań nie jest tu kompetencja językowa, czyli znajomość słownika i gramatyki języka, ale pojęcie znacznie szersze — kompetencja komunikacyjna.

S. Grabias wyróżnia następujące sprawności składające się na kompetencję komunikacyjną:

1) sprawność językową — umiejętność budowania zdań poprawnych gramatycznie;

2) sprawność społeczną — umiejętność doboru środków językowych odpowiednich do określonego odbiorcy;

3) sprawność sytuacyjną — umiejętność doboru środków językowych odpowiednich do sytuacji;

4) sprawność pragmatyczną — umiejętność osiągania celu rozmowy (Grabias, 1991).

W mowie dziecka poziom poszczególnych sprawności komunikacyjnych zależy od wielu czynników, m.in. od rozwoju ogólnego, od wpływu najbliższego otoczenia oraz od możliwości poznawczych i własnej aktywności.

### **AKTY MOWY W MOWIE DZIECKA SZEŚCIOLETNIEGO**

Przyjmując stanowisko B. Bonieckiej, która stwierdza, że „przyswajanie języka nie ogranicza się do procesu uczenia się gramatyki” (Boniecka,

1990), szczegółowej analizie poddałam sprawność pragmatyczną, społeczną i sytuacyjną w zakresie komunikacji językowej wybranej grupy dzieci sześciolletnich.

W wypowiedziach dziecięcych, które coś oznaczają i wyrażają, najistotniejszą rolę odgrywa intencja mówiącego. Intencja, wyrażenie intencji oraz powstanie tekstu wyrażającego intencję to zasadnicze fazy aktu mowy. Akt mowy, będący częścią procesu mówienia, w ujęciu J.R. Searle'a polega na „wytworzeniu empirycznego zdania w określonych warunkach i stanowi podstawową jednostkę komunikacji językowej” (J.R. Searle, 1987).

Według J. Austina (1962), jednego z twórców teorii aktów mowy, w trakcie mówienia dokonujemy całego szeregu działań (aktów), w których możemy wyróżnić trzy podstawowe aspekty:

1) lokucję, czyli produkowany ciąg foniczny, utworzony według reguł jakiegoś języka i niosący informację o pewnym stanie rzeczy;

2) illokucję, czyli intencję nadawcy;

3) perlokucję, czyli wywołanie u odbiorcy pewnego skutku, polegającego na zmianie jego stanu mentalnego po usłyszeniu wypowiedzi i zrozumieniu jej intencji.

J.R. Searle wyróżnia akty mowy bezpośrednie, czyli wypowiedzi zawierające jawny performatyw, oraz pośrednie — wypowiedzi, w których zachodzi rozbieżność pomiędzy znaczeniem systemowym a znaczeniem pragmatycznym (Searle, 1987). Pośredni akt mowy składa się z dwóch aktów illokucyjnych — implicytnego i eksplicytnego. D. Galasiński (1992) uzupełnia ten opis, wyróżniając dwa rodzaje aktów pośrednich:

1) takie, które składają się z dwóch aktów illokucyjnych, przy czym rozpoznanie intencji zamierzonej nadawcy jest warunkiem ich udatności;

2) takie, w których akt implicytny nie jest aktem illokucyjnym, a rozpoznanie go może prowadzić do nieudatności (akty illokucyjne służą tu do ukrycia prawdziwego celu nadawanego aktu).

Wypowiedzi drugiego typu mają charakter perswazyjny, tzn. mają na celu wywołanie określonego skutku u odbiorcy. Omawiane tu akty mowy — akty chwalenia się — zaliczane są do pośrednich aktów mowy drugiego typu.

### **CHWALENIE SIĘ JAKO AKT MOWY**

Chwalenie się jest zachowaniem słownym, które może występować w następujących sytuacjach (podaję za D. Galasińskim, 1992):

1) sytuacji, w której wypowiedź nadawana jako chwalenie się jest tak odbierana i jest to sankcjonowane kulturowo;

2) sytuacji, w której wypowiedź jest nadawana jako chwalenie się, ale nie zawsze jest tak odbierana;

3) sytuacji, w której wypowiedź nadawana jako chwalenie się jest tak odbierana, ale sytuacja ta nie jest sankcjonowana kulturowo;

4) sytuacji, w której wypowiedź nie jest nadawana jako chwalenie się, ale jest tak odbierana, przy czym zakładając, że intencja nadawcy powoduje akt mowy do istnienia, nie można tego typu wypowiedzi określić jako chwalenie się. Akt mowy zachodzący w sytuacji, gdy wypowiedź jest nadawana jako chwalenie się, ale odbiorca jej tak nie odbiera, jest chwaleniem się w czystej postaci.

Istotnym elementem aktów chwalenia się jest intencja nadawcy. A. Awdiejew twierdzi, że akt mowy jest udatny wtedy, gdy odbiorca w wyniku interpretacji dochodzi do wykrycia intencji nadawcy (Awdiejew, 1986). W przypadku aktów chwalenia się warunkiem ich udatności jest brak rozpoznania zamierzonej intencji nadawcy. Odkrycie intencji nadawcy wpływa tu na osłabienie efektywności wypowiedzi.

### **CHARAKTERYSTYKA BADANEJ GRUPY I PRZEBIEG BADAŃ**

Celem badań była analiza aktów chwalenia się w wypowiedziach dzieci sześciolatek. Badania przeprowadzono w czterech grupach przedszkolnych, przy czym w dwóch grupach odbyły się one dwukrotnie. Grupy obejmowały dzieci sześciolatek uczęszczające do klas zerowych w przedszkolach. Badania miały charakter obserwacji zajęć prowadzonych przez nauczycielki, które poprzez celowe działania inspirowały dzieci do wypowiedzenia się.

Tematyka rozmów była różnorodna. Dotyczyła świąt Bożego Narodzenia, prezentów choinkowych i mikołajkowych, zawodów rodziców, sposobów spędzania wakacji oraz przedszkolnych zabaw karnawałowych. Wypowiedzi dzieci były nagrywane. Z zebranego materiału językowego zostały wyodrębnione akty chwalenia się, zawierające dwie cechy: ujawnienie się nadawcy oraz wartościowanie.

#### **Ujawnienie się nadawcy w badanych aktach chwalenia się**

Nadawca może ujawniać się w aktach mowy w różnorodnych formach, m.in. poprzez:

- używanie pierwszej osoby liczby pojedynczej i zaimka *ja*;
- używanie pierwszej osoby liczby pojedynczej w osobowej końcówce czasownika;
- stosowanie zaimków dzierżawczych: *mój, nasz* itp., przy czym można tu mówić o neutralizacji chwalenia się.

Dzieci sześciolatek w wypowiedziach ustnych bardzo często wykorzystują zaimek *ja*. Wynika to głównie z tego, że ich samoświadomość znajduje się w stadium egocentryzmu pierwotnego (Zaborowski, 1989). Dzieci

do lat sześciu — w tym stadium rozwoju psychofizycznego — ujmuja i oceniają świat z własnego punktu widzenia, mają poczucie bycia w centrum uwagi otoczenia. Ich egocentryzm znajduje wyraz w tworzonych przez nie aktach mowy.

Treść wypowiedzi zawierających zaimek *ja* dotyczyła oczekiwań i pragnień nadawców (np. *Ja ubierałam choinkę, Ja bym chciała zostać księżniczką*), opisu sytuacji mających miejsce w rzeczywistości (np. opis prezentu) oraz opisu sytuacji wyobrażanych sobie przez dzieci (np. *A ja jak byłam w pokoju, to byłam na suficie*).

W niektórych wypowiedziach nadawca ujawniał się przez podkreślanie pierwszej osoby liczby pojedynczej w osobowej końcówce czasownika, np. *A tak naprawdę chciałbym zostać wojownikiem Ninja*.

Można jednak stwierdzić, że wypowiedzi tego typu pojawiały się o wiele rzadziej niż wypowiedzi zawierające zaimek *ja*. Wynika to zarówno ze wspomnianego już egocentryzmu dziecięcego, jak i z ubóstwa środków językowych dzieci sześciolletnich.

### **Wartościowanie w aktach chwalenia się**

Jednostka funkcjonująca w danej grupie jest poddawana różnorodnym wpływom społecznym (Mika, 1978). Musi dostosowywać się do pewnych norm obowiązujących w grupie, a także dostrzegać wartości aprobowane przez otoczenie. Dziecko należące do grupy przedszkolnej orientuje się w systemie norm i wartości w niej obowiązujących. W trakcie nabywania doświadczenia życiowego, a co za tym idzie — rozwoju sprawności komunikacyjnej, uczy się także ich werbalizowania.

Opierając się na ustaleniach A. Olszewskiej-Kondratowicz (1975) oraz D. Galasińskiego (1992), wyróżniłam pięć form wypowiedzi w zależności od rodzaju treści występującego w nich wartościowania:

1) przypisywanie sobie cech lub właściwości pożądanых społecznie (np. *Chciałabym być wróżką, bo wróżka innym pomaga, może zniknąć. Dużo rzeczy umie, może dużo rzeczy zrobić. Jest ładna też*);

2) chwalenie się faktami (np. *Ja byłam z ciocią Bożenką nad morzem*);

3) sugerowanie posiadania potencjalnie cennych wartości materialnych (np. *Pod choinkę dostałam słodycze i Barbę*);

4) chwalenie się przez implikowanie swej przydatności dla odbiorcy (np. *Jak tata mi kupi komputer, to zaproszę całe przedszkole i każde dziecko będzie grało*);

5) cytowanie opinii innych o sobie (np. *Moja mama mówi, że jestem grzeczny*).

Zdecydowanie najczęściej można wskazać aktów chwalenia się, w których wartościowanie dotyczy posiadania potencjalnie cennych (w ujęciu dzieci) wartości materialnych. Ponieważ dzieci sześciolletnie cechuje konkretność myślenia, wartości materialne są dla nich bardziej uchwytnie.



Dlatego spotyka się tak dużo aktów chwalenia się zawierających stosunek do konkretnych przedmiotów.

W swoich opisach dzieci podkreślały pozytywne cechy ludzi — zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne (uroda, strój, dobroć, odwaga itp.). Nie pojawiły się wypowiedzi opisujące negatywne cechy ludzkie.

W niektórych aktach chwalenia się nadawcy wymieniali siebie jako uczestników sytuacji społecznie pożądanych (w kategoriach myślenia dzieci sześcioletnich), tzn. takich, w jakich chętnie znaleźliby się również odbiorcy tych aktów, np.:

*Mój tata mnie uczy karate. I fikołków. A tak naprawdę chciałbym zostać wojownikiem Ninja.*

*A mnie Kaśka uczyła grać w szachy.*

*Ja bym chciała zostać księżniczką.*

Treść kilku wypowiedzi sugerowała odbiorcom ewentualne korzyści płynące z interakcji z nadawcą, np.:

*Jak tato mi kupi komputer, to zaproszę całe przedszkole i każde dziecko będzie mogło grać.*

*A ja bym chciała być wróżką, bo wróżka innym pomaga.*

Nadawca implikuje tu swoją przydatność dla odbiorcy.

W opisanych aktach chwalenia się nadawca wyraźnie wartościował, a tym samym powodował ocenianie siebie przez odbiorcę.

## EKSPRESJA EMOCJONALNA

Zjawiskiem charakterystycznym dla dzieci sześcioletnich jest emocjonalność reakcji. J. Reykowski (1978) wyróżnia cztery podstawowe formy reakcji emocjonalnych:

- 1) określone wzory ekspresyjne (mimika, pantomimika, wokalizacja);
- 2) określone zachowania wyładowujące emocje;
- 3) określone zmiany w stanie świadomości;
- 4) gotowość do określonych stosunków z otoczeniem.

W czasie aktów chwalenia się dzieci w różny sposób uwidaczniały swoje emocje. Najczęściej obserwowano reakcje pantomimiczne, a także wokalizację.

Reakcje pantomimiczne uzupełniały werbalny obraz opisywanych przedmiotów, głównie ich cechy ilościowe, np. pokazywanie rękami długości i wysokości. Czasami gesty zastępowały brakujące słowa. Ranga wypowiedzi podkreślana była również przez odpowiednią wokalizację — głównie przeciąganie samogłosek. Ponadto, chcąc zwrócić na siebie uwagę słuchaczy, dzieci często podnosiły głos — zwłaszcza w momentach wypowiedzi „chóralnych” (w których się wręcz przekrzykiwały).

Obserwowano również pewne zachowania wyładowujące emocje. W czasie wypowiedzania się w nadawcach wzrastało napięcie emocjonalne wynikające z faktu prezentowania się przed grupą oraz z nacechowania emocjonalnego treści wypowiedzi znaczeniowo ważnej dla dzieci. Rozładowywanie tego napięcia uwidaczniało się w różnorodnych zachowaniach. Najczęściej było to przestępowanie z nogi na nogę, kiwanie się i odwracanie wzroku od odbiorców.

Emocje ujawniały się także w treści wypowiedzi, w których np. zacierała się granica pomiędzy prawdą a fałszem, co nie miało istotnego znaczenia — zarówno dla nadawców, jak i odbiorców, np.:

*Jak kiedyś wyszedłem dawno, zobaczyłem wszystko stoi do góry nogami.*

*A ja jak byłem w pokoju, to byłem na suficie. I sobie chodziłam, siadałam sobie na lampie i nie chciałam zejść, bo tam było tak fajnie. Nawet po obrazach chodziło się fajnie.*

Zacieranie się granicy pomiędzy wyobraźnią a rzeczywistością jest zjawiskiem charakterystycznym dla dzieci w wieku przedszkolnym. M. Chłopkiewicz, opisując cechy rozwoju psychicznego dzieci w tym wieku (3-6 r.ż.), zwraca m.in. uwagę na ich skłonność do fantazjowania (Chłopkiewicz, 1987). Fantazja dziecięca występuje w początkowych latach życia, gdy wiedza o świecie jest ograniczona. Dziecko często pomija istotne różnice między przedmiotami i zjawiskami (choć jest zdolne do ich różnicowania), upodabniając je. Podobnie postępuje z materiałem słownym, łatwo tworząc dziwaczne neologizmy, formy gramatyczne, połączenia słów i wyrażenia (Rozet, 1982).

Analizowane wypowiedzi dzieci powstawały w określonych warunkach. Dzieci znajdowały się w znanym sobie otoczeniu. Tematyka wypowiedzi była rezultatem ukierunkowania ich toku myślenia na wskazany temat. Czynniki te sprzyjały powstawaniu aktów chwalenia się. W zasadzie pojawiały się akty chwalenia się w tzw. czystej postaci — nadawcy uzyskiwali zamierzony efekt, czyli zaprezentowanie się przed grupą poprzez treść wypowiedzi ustnej, przy czym odbiorcy nie traktowali tych wypowiedzi jako „chwalenia się”.

Nie zaobserwowano sytuacji, w której wystąpiłyby próby negacji wypowiedzi oraz zastrzeżeń do rzetelności treści tworzonych przez nich aktów mowy.

## PODSUMOWANIE

Częstotliwość aktów chwalenia się wśród analizowanych wypowiedzi dzieci sześciolletnich była znaczna. Jak już wspomniałam, stworzono optymalne warunki do powstawania wypowiedzi tego typu. Analiza tych

wypowiedzi pozwala na wskazanie kilku cech charakterystycznych dla badanych aktów chwaleń. Są to:

- 1) duża częstotliwość występowania zaimka osobowego *ja*;
- 2) obecność elementów wartościujących, dotyczących szczególnie wartości materialnych;
- 3) wypowiedzi w formie wyliczania elementów;
- 4) tendencje do przesady oraz opisy sytuacji nie występujących w rzeczywistości;
- 5) znaczna emocjonalność wypowiedzi — gesty, mimika oraz odpowiednie elementy prozodyczne.

Właściwe wykorzystanie wiedzy na temat cech charakterystycznych komunikacji językowej dzieci sześciolatków przez nauczycieli i rodziców może stymulować rozwój ich umiejętności funkcjonowania w grupie społecznej.

## Bibliografia

- A. Awdziejew, 1989, *Strategie nadawcy i odbiorcy w procesie konwersacji*, [w:] *Z zagadnień komunikowania interpersonalnego*, Kraków.
- Z. Bokszański, A. Ziółkowski, M. Piotrowski, 1977, *Socjologia języka*, Warszawa.
- B. Bontecka, 1990, *Wypowiedzi dziecięce wobec normy komunikacyjnej*, „Poradnik Językowy” z. 3, s. 196-206.
- M. Chłopkiewicz, 1977, *Osobowość dzieci i młodzieży*, Warszawa.
- D. Galasiński, 1992, *Chwalenie się jako perswazyjny akt mowy*, Kraków.
- S. Grabias, 1991, *Kultura słowa a sprawność komunikacyjna*, „Polonistyka” nr 7.
- R. Jakobson, 1989, *W poszukiwaniu istoty języka*, Warszawa.
- L. Kaczmarek, 1966, *Nasze dziecko uczy się mowy*, Lublin.
- S. Mika, 1978, *Společne podstawy zachowania się*, [w:] *Psychologia*, pod red. T. Tomaszewskiego, s. 127-170.
- A. Olszewska-Kondratowicz, 1975, *Obraz własnej osoby jako mechanizm regulujący rodzaj technik ingracjacji*, „Psychologia Wychowawcza”, nr 1, s. 48-59.
- J. Porayski-Pomsta, 1980, *Wypowiedzi dziecięce jako akty mowy*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 619-625.
- J. Reykowski, 1978, *Emocje i motywacja*, [w:] *Psychologia*, pod red. T. Tomaszewskiego, s. 566-628.
- I. Rozet, 1982, *Psychologia fantazji*, Warszawa.
- J.R. Searle, 1987, *Czynności mowy*, Warszawa.

Agnieszka Bugaj  
(Warszawa)

## JĘZYKOWY OBRAZ DOMU W PIOSENCE TURYSTYCZNEJ

Piosenki turystyczne nie należą do tekstów ogólnie znanych. Zasięg ich rozpowszechnienia ogranicza się do dosyć specyficznych środowisk związanych z turystyką zorganizowaną. Początkowo stanowiły tylko uzupełnienie i dodatkową atrakcję imprez turystycznych: rajdów, obozów, w których uczestniczyli przede wszystkim studenci. Stopniowo zaczęło powstawać coraz więcej utworów, pojawiły się zespoły muzyczne specjalizujące się w tym gatunku, zaistniała więc potrzeba organizowania samodzielnych imprez poświęconych piosence turystycznej (przeглядów, giełd, festiwali itp.). W tym okresie, przypadającym na lata siedemdziesiąte, ukształtował się jednolity styl piosenek turystycznych, który stał się dla jej twórców wzorcem, bardzo odpornym na wpływy i zmiany. Dowodem na to są śpiewniki wydawane w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Większość dawnych przebojów jest nadal znana i śpiewana przez turystów, a nowsze piosenki niewiele różnią się od tych sprzed dwudziestu lat.

Należy tu odróżnić dwa rozumienia terminu „piosenka turystyczna”. W szerszym znaczeniu bywa on wykorzystywany jako określenie ogółu piosenek śpiewanych w warunkach turystycznych i obejmuje także utwory wywodzące się z różnych nurtów muzycznych popularnych wśród turystów (rock, folklor, szanty). Niniejszy artykuł zajmuje się piosenką turystyczną w ujęciu węższym, ograniczającym ją do utworów związanych pierwotnie ze środowiskiem turystycznym. Do podstawowych wyróżników piosenki turystycznej, uwzględnianych przez jej znawców [4., s. 27], należy tematyka. Jej zakres odzwierciedla statystyczna analiza słownictwa piosenki turystycznej, a szczególnie wyodrębnienie wyrazów tematycznych (słownictwo o najwyższej frekwencji w danej grupie tekstów) oraz wyrazów-kluczy (te spośród wyrazów tematycznych, które odznaczają się znacznie wyższą frekwencją w badanych tekstach niż w słowniku ogólnym) [6., s. 224]. W piosenkach turystycznych są to (podkreślone zostały wyrazy-klucze): **wiatr, góra, słońce, droga, szlak, dom, świat, las, plecak, drzewo, niebo, piosenka, ogień, ognisko, deszcz, gitara, lato, grać, śpiewać, zielony, stary, nowy, złoty, daleko, dobrze**. Tematyka charakterystyczna dla tych tekstów obejmuje zatem takie dziedziny, jak

krajobraz i przyroda, zwłaszcza górską, nastrój wędrowki i warunki życia turystycznego. Autorstwo nie wpływa natomiast na zagadnienia poruszone w tej pracy. Większość użytkowników postrzega piosenki jako teksty anonimowe. Przyjmuję, że nadawcą (i zarazem odbiorcą) piosenek oraz podmiotem językowego obrazu świata w nich zawartego jest cała społeczność turystyczna, której rola polega na akceptowaniu bądź też odrzucaniu określonych tekstów.

Praca niniejsza ma za zadanie wykazać, jak turystyka wpłynęła na wyobrażenia dotyczące domu. W tym celu zbadano językowe ukształtowanie tekstów piosenek, traktowanych jako jednorodna całość, ze szczególnym uwzględnieniem leksyki, ponieważ w tej właśnie warstwie języka najwyraźniej zarysowują się cechy charakterystyczne dla omawianego gatunku.

Spośród różnych definicji pojęcia językowego obrazu świata potrzebom niniejszej pracy najbardziej odpowiada definicja J. Bartmińskiego i R. Tokarskiego zawarta w artykule pt. *Językowy obraz świata a spójność tekstu* [7., s. 72-76]. Ze względu na tematykę tomu, z którego praca ta pochodzi, językowy obraz świata jest tu ukazany nie w odniesieniu do systemu językowego, lecz w odniesieniu do tekstu. Definicja ta harmonizuje z materiałem badawczym, jaki stanowi zestaw tekstów piosenek turystycznych. Zatem językowy obraz domu w piosence turystycznej to zespół sądów, który orzeka o cechach i sposobach funkcjonowania tego obiektu, tożsamy z wiedzą i wyobrażeniami, jakimi na temat domu dysponuje pewna umowna społeczność turystyczna, czyli podmiot tych piosenek. Podstawą odtworzenia językowego obrazu domu w piosence turystycznej było zbadanie kontekstów wyrazu *dom*. Oprócz użycia wyrazu *dom* w rekonstrukcji językowego obrazu tego pojęcia uwzględnione zostały także jego synonimy i określenia peryfrastyczne oraz słownictwo z tego zakresu tematycznego, m.in. nazwy elementów domu, sprzętów, mieszkańców.

Wyraz *dom* występuje w 26 spośród 98 badanych tekstów łącznie 42 razy i jest jednym z najbardziej wyrazistych słów-kluczy piosenki turystycznej. Już wstępna analiza kontekstów tego wyrazu pozwala zauważyć, że wśród sądów o domu istnieją sprzeczności. Według Bartmińskiego i Tokarskiego oznacza to, iż w językowym obrazie świata piosenki turystycznej występują dwa odmiennie stereotypy domu — za stereotyp uważa się tu „zbiór cech nie objętych kategoryzacją semantyczną, a odpowiedzialnych za właściwe użycie znaku i wynikające z wiedzy o świecie lub wyobrażeń o nim” [7., s. 74]. Występowanie dwóch odmiennych stereotypów domu wynika z zawartego w piosenkach turystycznych dwoistego obrazu rzeczywistości, która dzieli się na przestrzeń cywilizacji i przestrzeń natury. Przeciwwstawienie tych dwóch sfer to jeden z najczęściej wykorzystywanych pomysłów autorów piosenek turystycznych. Opozycja miasto — przyroda jest bardzo istotna dla turystyki. Przestrzeń cywilizacji i przestrzeń natury są wobec siebie rozłączne, rządzą nimi inne prawa, barierą między nimi można przebyć tylko świadomie, podjąwszy taką decyzję, i to właśnie dzięki turystyce. Przekraczanie granicy jest długotrwałe

(zwykle za pomocą pociągu), niemożliwe do przeoczenia. Dlatego przynależność domu do każdej z tych przestrzeni można uznać za najważniejszy dowód istnienia jego dwóch stereotypów w piosence turystycznej. Symbolem  $S_1$  oznaczam stereotyp związany ze sferą miasta, cywilizacji, natomiast symbolem  $S_2$  — stereotyp łączący się z naturą.

Liczne przypadki, w których wyrazy *miasto* i *dom* występują poniekąd zamiennie i mają jednakowe konteksty, świadczą o utożsamieniu domu w  $S_1$  ze sferą miasta, np.:

Jeszcze nie wracam do domu  
Jeszcze idę przed siebie dzień lub dwa  
Jeszcze nie wracam do miasta  
Jeszcze z wiatrem, pod wiatr...

$S_1$  przywołuje przestrzeń wypełnioną wytworami kultury i techniki:

Czas porzucić już radiowe fale  
Telewizor zostawić za plecami  
Od fotela uwolnić swe ciało  
Przerwać ciężką walkę z naczyniami...

Również otoczenie domu wskazuje na związek z miastem:

Gdy ulicą mkną spaliny  
Gdy ci w mieście miejsca brak  
Wygaś ogień pod kominkiem...

Po dniach zgłębionych, po nocach wyłożonych brukiem  
W zastygłym szkliwie gwiazd neonowych próżno szukać...

Znacznie bogatszy jest materiał językowy dotyczący związku domu z przyrodą. Związek ten ujawnia się bardzo wyraźnie w jakościowej charakterystyce zewnętrznego wyglądu domu. Dom w  $S_2$  jest: *drewniany*, *z drewna*, *bukowy*, lub takie są jego elementy: *z drewnianymi pod dachem belkami*. Z przyrodą kojarzą się także kolory domu: *zielony* — słowo-klucz tej grupy tekstów,  *błękitny*, *złoty*, oraz inne jego określenia: *pachnący*, *słoneczny*. Z wyglądem domu utożsamione jest w niektórych przypadkach jego otoczenie:

Odnaleźć musisz, gdzie góry chmurom dłoń podają  
Gdzie deszcz i susza, gdzie lipce, październiki, maje  
Stają się rokiem, węzłem życia  
Swoją dom bukowy, zawieszony/U nieba pnia kroplą żywicy...

Domem bywają określane krainy geograficzne stanowiące częsty cel wypraw turystycznych:

Beskidzie, malowany wiatrami dom...  
Orawa, wiatrem malowany dom...

Nawet jeśli dom nie jest utożsamiony z przyrodą, jej bliskość bywa często podkreślana:

Góry, góry, góry wysokie/Dajcie czasem wiatrom pospać  
Tam, gdzie stanie nasz dom na wietrze/Gdzie drogi nie zna nikt prócz gwiazd...  
I może znajdę kiedyś takie miejsce/Gdzie trawa będzie rosła po staremu

Gdzie drzewa będą pachnieć/I będą miały dziuple [...]  
I tam zbuduję sobie dom...

...pośród polonin stanie drewniany dom...

Przeciwstawienie cywilizacja — natura jest podstawową i najważniejszą różnicą pomiędzy stereotypami domu w piosence turystycznej. Omówione poniżej inne cechy świadczące o dwoistości rozumienia domu stanowią konsekwencję tej podstawowej opozycji.

Cecha bycia zamkniętym, przypisywana domowi w  $S_1$ , jest zgodna z kulturowym obrazem domu, w którym przejawia się ona w metaforze DOM TO POJEMNIK, czyli „fragment trójwymiarowej przestrzeni, ograniczony, oddzielony od reszty” [1., s. 69]. Najwyraźniej realizująca tę metaforę forma wyrażenia przyimkowego z *w* występuje tylko w przypadkach użycia wyrazu *dom* zakwalifikowanych do  $S_1$ . Zamknięcie kojarzy się kulturowo z bezpieczeństwem, stabilnością, ale również z ograniczeniem, ciasnotą, zniewoleniem.  $S_1$  uwzględnia przede wszystkim te negatywne konotacje.

Czas opuścić już radiowe fale [...]  
Od fotela uwolnić swe ciało...

...nie będę nigdy swego domu miał  
Ale zawsze robić będę to, co tylko będę chciał

Drzwi zamknięte, zaklepany krag...

Bywają takie dni, że w domu jest za ciasno...

Czasownik najczęściej łączący się z wyrazem *dom* w  $S_1$  to *wracać*. Powrót do domu jest przymusowy, nieakceptowany przez podmiot piosenek, wynika z konieczności zewnętrznej:

Szkoda, że trzeba wracać do domu...

I choć przecież już do domu wracać trzeba...

Jeszcze nie chce mi się wracać do domu

Pewien rodzaj przymusu przypisywany jest domowi również w  $S_2$ , tam jednak wypływa on z potrzeb wewnętrznych, towarzyszy mu przekonanie o celowości i przydatności:

Szukam, szukania mi trzeba/Domu gitarą i piórem...

Dom przedstawiany jest w  $S_2$  jako pewna idea czy styl życia, którego przyjęcie jest rezultatem świadomego wyboru:

I zbudujemy dom, bo taki dom musi być...

Wynikające z „bycia zamkniętym” pozytywne cechy domu w  $S_1$  (bezpieczeństwo, stabilność) nie stanowią prawdziwych wartości. Zwykle cechy te utożsamiają się z nudą, rutyną:

Dzisiaj stateczny ojciec rodziny/Samochód, żona, dzieci, M-4  
Brydż u znajomych i imieniny/Spacer w niedzielę, trochę opery...

Nareszcie w domu, spokój i praca/I godzinami nic się nie zmienia [...]  
Lecz w trakcie takiej dobrej roboty/Byłe do rajdu — myślisz, gdy kujesz...

W niektórych przypadkach bywa kwestionowana silnie utrwalona w kulturze cecha swojskości domu:

Potem wracałeś *niby do siebie*...

I choć przecież już do domu wracać trzeba

Dobrze wiesz, że tu twe miejsce jest

W  $S_2$  można dostrzec przełamanie kulturowych barier, których symbolami są okna, drzwi, dach — elementy oddzielające przestrzeń domu od złowrogiej zewnętrżności; dom nie izoluje od otoczenia, ale zlewa się z nim i świadczy o udomowieniu zewnętrżnej przestrzeni:

I tam zbuduję sobie dom [...] Z oknem otwieranym na oścież...

Z mego okna widać chmury na skalistej grzędzie

Przetnę szybę ciepłą dłonią, razem z nimi siędę...

Zaproszę dzień i noc, zaproszę cztery wiatry/Dla wszystkich drzwi otwarte [...]

Dom w  $S_2$  jest otwarty również dla ludzi:

Gdy głosy usłyszę u drzwi/Czyjekolwiek — wejdźcie poproszę [...]

A dom mój bardzo lubi gdy/Śmiech ściany mu rozjaśnia...

I zbudujemy dom na wszystkie światła strony

Zapłoncie lampą klon wędrowcom dniem znużony

Z omówionymi poprzednio cechami łączy się kolejna sprzeczność występująca między stereotypami domu w piosence turystycznej: konotacje obowiązków związanych z pracą i nauką w  $S_1$  oraz konotacje wypoczynku, radosnej bez troski w  $S_2$ . Praca w kontekstach odnoszących się do  $S_1$  ukazywana jest przede wszystkim jako bezowocny, nie dający satysfakcji wysiłek fizyczny i psychiczny, któremu towarzyszy pośpiech i zabieganie:

Chodzą ulicami ludzie [...] Zagubieni wśród ulic, bram

Przemarznęte grzeją dłonie/Dokądś pędzą, za czymś gonia...

I budują wciąż domki z kart...

Gdzieś budujesz domy, potem burzysz je/W całym tym bezsensie życie toczysz swe...

Słownictwo występujące w kontekstach domu zawiera wiele synonimicznych określeń negatywnych odczuć, stanowiących rezultat obowiązku bezsensownej pracy, konotujących tę właśnie cechę w  $S_1$ : *bezsens, chandra, kłopot, smutek, troska, zmartwienie, żal, nerwowy stres, zły sen*. Niektóre z tych określeń odpowiadają konotacjom rodziny dominującym w piosence turystycznej. Zwykle wyraz *rodzina* oraz nazwy jej członków (*żona, dzieci*) wymieniane są w jednym ciągu z powyższymi rzeczownikami, często z przeciwstawieniem (spójniki przeciwstawne) domowi sfery związanej z turystyką i podkreśleniem trudności lub niemożności przekroczenia granicy pomiędzy sferami:

Wracasz z pracy wieczorem/Dom, rodzina — najczęstsze twe słowa

Lecz uparcie jak refren/Wraca w nocy marzenie

By jeszcze raz tak przeżyć od nowa/Ostatni studencki rajd...

Osiadłe życie zacznę wieść/Pieniądze, żona, dzieci pewnie też

Ale na pewno odnajdzie mnie/Natrętny refren piosenki tej

Wyruszę znowu, niech się dzieje co chce...



Związek domu z pracą łączy się z kwestią pieniędzy. Są one bardzo ważne dla sfery wyznaczanej przez  $S_1$ , stanowią główną przyczynę odcięcia od sfery przeciwnej. Negatywne konotacje rodziny wynikają właśnie z obowiązku jej utrzymania, co pociąga za sobą zniewolenie i zmęczenie.

Nie przejmuj się forsy brakiem/Nie uważaj na głos żony  
Obladuj się plecakiem/Ruszaj w świat znajomy

Dom w  $S_2$  kojarzy się raczej z odpoczynkiem, spokojem i beztrioską. Bardzo często pojawia się motyw muzyki. Dom jest zaprzyjaźniony z człowiekiem.

...dom mój bardzo lubi, gdy śmiech ściany mu rozjaśnia  
i gęźby lubi, pieśni

...ktoś poda pierwszy ton, zagramy na góry koncert  
buków porą pachnącą, nasiąkną ściany grą  
a zmęczonym wędrownikom odpocząć pozwolę muzyką  
bo taki będzie mój dom

...pośród polonin stanie drewniany dom  
A wieczorem przy kominku będę siadał z moją muzyką  
Bo przecież ona zawsze ze mną jest...

Właściwe piosence turystycznej postrzeganie świata jako składającego się z dwu odrębnych przestrzeni wpłynęło na ukształtowanie odmiennych stereotypów domu, odpowiadających każdej z tych sfer. Nie mają one jednakowego statusu, przejawia się to zarówno w ilości tekstu poświęconego poszczególnym sferom, jak i przez zjawiska językowe właściwe przedstawianiu każdej z nich. Zarazem językowemu wartościowaniu podlegają obydwie stereotypy domu. Różnice w ocenie zarysowują się już w funkcjach składniowych wyrazu *dom*. W przypadkach odnoszących się do  $S_1$  występuje on zwykle w wyrażeniu przyimkowym jako okolicznik (*do domu, w domu*). Użycia zakwalifikowane jako realizacje  $S_2$  to przede wszystkim podmioty lub dopełnienia. Stan taki świadczy o dodatnim wartościowaniu domu w  $S_2$ , przedstawiającym go jako pewną ideę czy byt samoistny (por. *dom mój bardzo lubi...*; *taki dom musi być*), a nie tylko jako uzupełnienie informacji o innym obiekcie. Potwierdza to spostrzeżenie fakt, że dom w  $S_1$  bywa określany przez synonimy i peryfrazy, co nie zdarza się w  $S_2$ . Określenia te albo bezpośrednio wyrażają ocenę ujemną (*kryją się w swych norach krecich...*), albo też sprowadzają dom do jego funkcjonalności (*M-4, ciepła chata*).

Przejawem pozytywnego wartościowania domu w  $S_2$  są również czasowniki łączące się z tym wyrazem: *szukać, musieć odnaleźć, budować, zbudować*. Czasowniki łączące się z *domem* występują zwykle w czasie przyszłym (*zbudujemy, będziemy budować, stanie, będzie*). Dom nie jest czymś zdobyтым, posiadanym w teraźniejszości. Stanowi wartość, o którą się dopiero zabiega, a której osiągnięcie nie jest pewne. Świadczy o tym także tryb warunkowy (*a jeśli dom będę miał...*) oraz partykuła *może*. Samo tworzenie (szukanie, budowanie) domu jest wartością, choć przypomina raczej marzenie (należy tu zwrócić uwagę na bardzo pozytywne konotacje marzenia

w piosence turystycznej, por. *Ty wyżej bądź i dalej/Niż ci, co się wyzbyli marzeń; Trzeba gonić swe marzenia/I nie czekać, ile trosk przyniesie los*).

Ze wszystkich tych spostrzeżeń dotyczących wartościowania domu w piosence turystycznej można wysnuć wniosek, iż teksty te chętnie tworzą jasne przeciwstawienia, wyraźnie odgraniczają przestrzeń przyjazną i akceptowaną od odrzucanej i złowrogiej. Stereotyp  $S_2$  stanowi idealizację domu, natomiast  $S_1$  — czyni z niego obszar niemal wrogi człowiekowi.

Wyraźnie zarysowujące się sprzeczności pomiędzy obydwojma stereotypami domu, wynikające z dwoistego obrazu świata i ostrego różnicowania wydzielonych w nim, odpowiadających tym stereotypom przestrzeni, pozwalają stwierdzić, że w piosence turystycznej nie istnieje potwierdzona w języku ogólnym kulturowa opozycja DOM — ŚWIAT, lecz swoiste przeciwstawienie DOM w mieście — DOM poza miastem. Dotychczasowe rozważania na temat językowego obrazu domu w piosence turystycznej wykazały, że w tekstach tych zawarty jest taki stereotyp domu, który przypisuje temu obiektowi cechy właściwe światu ( $S_2$ ). Jednocześnie można zaobserwować, iż również świat w piosence turystycznej ukazany jest w kategoriach domu. Można określić ten stan jako zatarcie kulturowej opozycji między domem i światem. Jest to jedna z najbardziej charakterystycznych cech językowego obrazu domu w piosence turystycznej. Kulturową opozycję między pojęciami domu i świata umożliwia podobieństwo ich struktur semantycznych. Każde z nich cechuje trójwymiarowość: jest im właściwe znaczenie fizyczne (w przypadku domu — 'budynek', w przypadku świata m.in. — 'glob', 'kosmos', 'otoczenie, krajobraz', 'obce strony'), znaczenie psychospołeczne (odpowiednio: 'rodzina' i 'ludzkość') oraz znaczenie aksjologiczne (zarówno dom, jak i świat są nośnikami różnorodnych wartości) [1., s. 8; 2., s. 15]. Dla omawianego zagadnienia najbardziej istotny jest trzeci aspekt. Przez wartość rozumiem tu przypisanie danemu obiektowi pozytywnej oceny dzięki temu, że zaspokaja on pewne potrzeby [2., s. 17]. Istnieje wiele prac poruszających kwestię domu jako wartości. Autorzy na ogół zgadzają się, że dominującą konotacją domu jest ocena pozytywna. Nieliczne konotacje negatywne nie wpływają zasadniczo na ten ogólny obraz. W językowym obrazie świata piosenki turystycznej natomiast występuje ambiwalentny stosunek do domu, czego rezultatem jest istnienie dwóch stereotypów tego obiektu. Skupiający negatywne cechy  $S_1$  odnosi się do prototypowego domu rodzinnego, zaś idealizujący dom  $S_2$  łączy pojęcie domu z pojęciem świata, co implikuje wysoką ocenę tego ostatniego. Związek pomiędzy pojęciami domu i świata w piosence turystycznej najwyraźniej i najdobitniej przejawia się w dziedzinie wartości. Świat zaspokaja te same potrzeby, które kulturowo należą do sfery domu. Jest w pewnym sensie substytutem domu, ponieważ ten traci niemal wszystkie cechy stanowiące o jego istocie, na co wskazuje  $S_1$ .  $S_2$  można tymczasem interpretować jako bezpośredni językowy wyraz utożsamienia świata z domem w piosence turystycznej oraz jako przejaw zaistnienia tego stanu w świadomości podmiotu piosenek.

Ponieważ w niniejszej pracy wyraz 'świat' występuje w różnych odniesieniach, należy odróżniać jego użycia w znaczeniu kluczowym dla poruszanej tematyki od innych użyć. Na przykład w określeniu „językowy obraz świata piosenki turystycznej” wyraz ten oznacza całą rzeczywistość przedstawioną przez te teksty. Natomiast teza o utożsamieniu z domem odnosi się do świata w węższym rozumieniu: przestrzeni związanej z turystyką. W tym znaczeniu wyraz ten będzie wyróżniany czcionką (wielkie litery). Zatem ŚWIAT w dalszej części tej pracy oznacza całokształt rzeczywistości związanej z turystyką, przedstawionej w piosenkach turystycznych, na którą składają się ludzie i ich otoczenie oraz wszystko, co się z tym łączy. Jak widać, definicja ta wymienia dwa z wymiarów pojęć domu i świata. Aspekt trzeci, wymiar wartości, istnieje łącznie z dwoma pozostałymi i trudno rozpatrywać go osobno. Wartości reprezentowane przez elementy wymiarów fizycznego i psychospołecznego są podłożem argumentacji dowodzącej tezy o udomowieniu ŚWIATA w językowym obrazie świata piosenki turystycznej.

W piosence turystycznej ŚWIAT ma w wielu przypadkach konotacje inne, niż są mu przypisywane w kulturze. Nie stanowi przestrzeni nieuporządkowanej i całkowicie nieprzewidywalnej. ŚWIAT jest MIEJSCEM, tj. „przestrzenią oswojoną, uczłowieczoną, wypełnioną znaczeniem” [1., s. 71]. MIEJSCE to przestrzeń, z którą człowiek się utożsamia. Kulturowo taką przestrzenią jest dom, w piosence turystycznej jednak ta właściwość przypisana jest ŚWIATU:

Gdy będziesz już w górach, na szczytach lub w dolinach/Zrozumiesz, że to miejsce twe  
I choć przecież już do domu wracać trzeba/Dobrze wiesz, że tu twe miejsce jest  
Każdy ma jakieś miejsce na ziemi/Do którego sercem powraca  
My w Bieszczadach razem żyjemy...

W tych kontekstach istotny jest psychiczny i społeczny wymiar opozycji 'bliski — daleki', którą można interpretować jako 'swój — obcy'. Opozycja ta, przeciwstawiająca dom i świat, tkwi głęboko w podstawowych mechanizmach kulturowej kategoryzacji świata. Językowo uwidocznia się w stereotypowych wyrażeniach, zwłaszcza z zaimkami dzierżawczymi: *mój, nasz, jego, własny, rodzinny dom*. W piosence turystycznej prawidłowość ta odnosi się do ŚWIATA i jego składników:

Niech się cieszą po kapliczkach *moich dróg*  
Spróbuj, znajdziesz, jeśli szukać/Zechcesz — nowy świat, *własny świat*  
Wjeżdżamy w *nasz zielony, romantyczny świat*  
Czy wiesz, jak biegają spłoszone konie/Jak w górach wiosną szaleje wiatr  
Jak pachnie siano słońcem spalone/Ty tego nie znasz, a to *twój świat*  
Wezmę plecak i wyruszę w podróż do *mojego świata*

Z uznania ŚWIATA za przestrzeń oswojoną, własną, wynika przypisanie mu konotacji bezpieczeństwa. Zaspokajanie potrzeby bezpieczeństwa jest jednym z najczęściej wymienianych czynników pozytywnego wartościowania domu. Bezpieczeństwo może być tu rozumiane w wymiarze fizycznym i psychicznym. Obydwa te aspekty w piosence turystycznej reali-

zuje nie dom (p. stereotyp S<sub>1</sub>), lecz ŚWIAT. Pod względem bezpieczeństwa fizycznego ŚWIAT jest ucieczką przed złowrogą przestrzenią miasta.

Dla mnie w mieście jest za ciasno/Wśród pojazdów, kurzu, spalin  
Ja w zieloną jadę ciszę/W ścieżki pełne słodkich malin

...szukać wiatru i zapachów, szukać lasu/Jak najdalej zadymionych wielkich miast

Konotację zaspokajania bezpieczeństwa można odnaleźć w porównaniach:

Bo my jesteśmy jak te ptaki  
Które wracają do swych gniazd  
Czekają nas bieszczadzkie szlaki  
Słońce i błoto, deszcz i wiatr...

Gniazdo kojarzy się z przestrzenią udomowioną, przyjazną i bezpieczną, chroniącą przed zewnętrznym zagrożeniem.

Poczucie bezpieczeństwa wiąże się z dobrym samopoczuciem, z pozytywnymi odczuciami psychicznymi i fizycznymi: odprężeniem, zadowoleniem. Towarzyszą one przebywaniu w sferze ŚWIATA. Językowo konotacja ta bywa wyrażona za pomocą wyrazów bezpośrednio wartościujących, głównie przysłówków pochodzących od przymiotników *dobry, fajny*:

A mnie jest *dobrze* tu/Gdzie trwa cisza jak niebo wysoka  
A mnie jest *dobrze* tu/Gdzie zapach ziół i lasów chłodny dotyk  
A mnie jest *dobrze* tu/Na bieszczadzkich bezdrożach i szlakach  
A mnie jest *dobrze* tu/W jesienne dni i w samym środku lata  
Nigdzie przecież już nie będzie *lepiej*/*Fajnie* jest. Tu zatrzymam się  
Bo w Bieszczadach *fajno* jest/Sama o tym dobrze wiesz

Tę samą rolę odgrywają liczne rzeczowniki konotujące pozytywne odczucia:

A z trawy polonin unoszą się słowa/Te słowa, co *radość* w nas budzą i *śmiech*  
Bo w Bieszczadach słońce łśni/I *radość*, gdy stokrotkę zerwę ci [...]  
Bo na wiosnę rajd, jesienną, co niedziela rajd/To jest *radość*, to jest *życie*, to jest *fart*

Często pojawia się rzeczownik *szczęście* oraz wyrazy od niego pochodzące:

A może znajdziesz *szczęście*/Drzemiące gdzieś pośród drzew  
Gdzieś w górze ptaków krzyk zatrzymał czas na parę chwil  
Uśmiechu *szczęścia* nie zapomni z nas już nikt  
Szybko mijają *szczęśliwe* tygodnie/Włóczęgi kres już nadszedł  
Tu najbardziej jesteś *szczęśliwy*/Zagubiony wśród buków i nieba

Dodatnia ocena wiąże się z postrzeganiem ŚWIATA jako obszaru uporządkowanego (co wynika z uznania go za MIEJSCE). Przejawia się to w przedstawianiu go jako czegoś znanego, przewidywalnego:

Dwa *normalne* dni włóczęgi...  
By przeżyć/To, co w sercu wciąż miłością się tli  
By przeżyć/Spokój *zwykłych*, dobrych, *szczęśliwych* dni...

Konotacja pozytywnych odczuć przypisywana ŚWIATU uwidocznia się także w opisach sytuacji odrywania się od jego przestrzeni. Towarzyszy temu uczucie nostalgii, podobnie jak przy rozstaniu z domem czy bliską mu semantycznie ojczyzną:

Do tych połonin, do niebieskich/Do pereł rosy w brzasku dnia  
Do kwiatów tęczy, szeptów liści/Tęsknimy razem ty i ja  
Do tego miejsca ze łzą w oku/Niemądrze jakoś tak tęsknimy

ŚWIAT w piosence turystycznej przedstawiany jest również jako schronienie przed kłopotami związanymi z prowadzeniem i utrzymywaniem domu. Wiąza się z tym konotacje wypoczynku oraz wolności i swobody, kulturowo przypisywane domowi, a w badanym materiale – ŚWIATU. ŚWIAT jest innym typem przestrzeni materialnej niż dom, dlatego o zaspokajaniu przez niego potrzeby wypoczynku decydują swoiste dla niej cechy. Przede wszystkim samo zjawisko turystyki, z którą silnie związany jest ŚWIAT, w sposób oczywisty łączy się z odpoczynkiem. Niektóre piosenki bezpośrednio przypisują ŚWIATU właściwości regenerujące i relaksujące:

Tam rozpędzone potoki w twarz mi rzuca kroplisty pył  
Zmyją z czoła rozterek obłoki i nowych dodadzą mi sił  
Szczyty ostudziły gniew/Bliżej nieba słyszę śpiew  
W błękit patrzeć chcę/W nim rozplynać się

Cecha zapewniania komuś własnego kąta przejawia się w przedstawionych wcześniej przykładach połączenia wyrazu *świat* z zaimkami dzierżawczymi. ŚWIAT cały jest „własnym kątem” w stosunku do drugiej strefy rzeczywistości. Jest to sytuacja podobna do tej z przykładu M. Heideggera, ilustrującego jego teorię zamieszkiwania: „Kierowca ciężarówki jest u siebie w domu, gdy znajduje się na autostradzie, ale nie ma tam swego kąta” [3., s. 316].

Z postrzeganiem domu jako schronienia, miejsca wypoczynku, co jest możliwe dzięki pozytywnym odczuciom, wiąże się określanie nazwą domu miejsca wiecznego spoczynku, tj. grobu [2., s. 21] lub nieba [1., s. 16]. W piosenkach turystycznych występuje obraz nieba jako szlaku turystycznego:

Powiedz, dokąd znów wędrujesz? [...]  
Hen, w krainy buczynowe/Ze mną tam układa pieśni wiatr [...]  
Zaszumiały cię powietrza/I ruszyłeś sam na szlak/Ten ostatni, ten najlepszy  
Przyszedeł czas, Pan dał ci znak

A kiedy sypną na mnie plach/Gdy mnie okryją cztery deski  
To pójdę tam, gdzie wiedzie szlak/Na połoniny, na niebieskie

Dom w języku i kulturze kojarzy się także z wolnością osobistą, swobodą, prywatnością. Stereotyp domu S<sub>1</sub> świadczy o odwróceniu tego schematu w piosence turystycznej. To ŚWIAT jest przestrzenią zaspokajającą tę potrzebę:

Beskidzie, malowany wiatrami dom/Beskidzie, tutaj słowa inaczej brzmią  
Kiedy krzyczę w jesienną ciszę [...]

Kiedy wolność się tuli w ciepło moich rąk/Gdy jak żreback się tuli do mych rąk  
 A ja wolny jak ten ptak  
 Zielony plecak wezmę ze sobą do zielonego lasu  
 I będę wolny, będę miał dużo wolnego czasu

Badania ankietowe [1., s. 123] wskazują na to, że językowo dom zwykle utożsamiany jest z rodziną. W przedstawieniu ŚWIATA jako domu w piosence turystycznej aspekt psychospołeczny nie wydaje się ważniejszy niż aspekt materialny (MIEJSCE), jednak na pewno przyczynia się do uznania przestrzeni turystyki za sferę pełniącą funkcję domu. Różne cechy językowe wskazują na przypisywanie dość dużego znaczenia ludziom spotykanym w warunkach turystycznych, zwłaszcza współtowarzyszom wypraw, postrzeganym jako członkowie rodziny. Wiele razy w odniesieniu do nich pojawia się rzeczownik *brat*, najczęściej w wołacz, oraz wyrazy mu pokrewne: *brać*, *braterski*. Pozytywne kulturowe konotacje wyrazu *brat* (poświadczane przez stereotypowe wyrażenia, takie jak *braterska miłość*, *pomoc*, *zbratać się* itd.) określają charakter stosunków, jakie powinny występować pomiędzy uczestnikami wypraw turystycznych.

Wartościami domu rozumianego jako 'rodzina' są miłość, moralność oraz tradycja i obyczaj. Szeroko rozumiane tu pojęcie miłości rodzinnej można zastąpić bardziej szczegółowymi określeniami potrzeb, których zaspokajanie decyduje o postrzeganiu domu jako tej właśnie wartości. W piosence turystycznej wartością taką jest ŚWIAT: dostarcza on takiego rodzaju kontaktów międzyludzkich, które zaspokajają potrzebę miłości rodzinnej. Ważnym jej elementem jest wspólne spędzanie czasu, bycie razem, rozmowa. W społeczności turystycznej, stanowiącej jednocześnie podmiot i bohatera piosenek turystycznych, przebywanie razem jest koniecznością wynikającą z założeń imprez turystycznych. Poczucie więzi potęgują wspólne przeżycia, zarówno przyjemne, jak i nieprzyjemne:

Czasem chleba nam brakuje, ale fajno jest...  
 Choćby cały tydzień lało, my przejdziemy rajd do końca...  
 Zapatrzeni w dym z ogniska, w snopy isker/Przeżywamy chwile minionego dnia  
 I wierzymy, że ten dzień, co już nadchodzi/Dużo przygód i emocji znów nam da...

Uczestników wędrówek turystycznych ogarniają te same uczucia, pozytywne i negatywne. Piosenki zawierają liczne słowa z kręgu tematycznego nazw uczuć:

Radość, tęsknota, żal — serca spletały się...  
 Zakochani w bieszczadzkiej ziemi/Zapatrzeni w góry i lasy...  
 Do tych polonin, do niebieskich/Tęsknimy razem ty i ja  
 Zasmuceni siedzieliśmy w kącie szopy/Bo na zewnątrz deszcz jak kasza mżył...

Tym, co łączy grupę turystyczną z rodziną i wpływa na jej integrację, są wspólne posiłki:

Spotykasz przyjaciół, grasz na gitarze/Wcinasz razowy chleb z masłem...

Rajdowy kisiel z jagodami/Na kiepski humor i na deszcz  
Dostaniesz kubek, siadaj z nami/Zaraz uśmiechniesz się

Okazją do wspólnej rozmowy, jednego ze sposobów zaspokajania potrzeby miłości, w warunkach turystycznych jest ognisko. Ogień stanowi centrum skupiające ludzi, ośrodek przestrzeni domowej i rodzinnej. Zwyczaj wieczornego zbierania się przy ognisku to bardzo charakterystyczny element turystyki. Dlatego wyrazy *ogień* i *ognisko* należą do słów-kluczy piosenki turystycznej.

Przy ognisku wśród ciepłych płomieni/Przysiadamy i gawędzimy czasem...

Rozmowę przy ognisku zwykle zastępuje jednak wspólny śpiew. Muzyka, piosenka, gitara to nieodłączne elementy tego obyczaju:

Potem rozpalę ognisko/Wszyscy siadziemy dokoła  
I znowu w górę popłynię/Nasza piosenka wesola

Tańczą iskry z gwiazdami, a my  
Śpiewajmy wszyscy w ten radosny czas/Śpiewajmy razem ilu jest tu nas...

Już księżyc na niebo wychodzi/Zapłoną dokoła ogniska  
I wkrótce popłynię z Hawiarskiej Koliby/Melodia nam wszystkim tak bliska...

Od rodziny oczekuje się również akceptacji, zainteresowania, zrozumienia. Grupa turystyczna zaspokaja te potrzeby, ponieważ łączy ludzi w pewnym stopniu podobnych, a w każdym razie takich, którzy wybrali taki sam model spędzania wolnego czasu. Podobieństwo to często jest podkreślane w piosenkach:

Zebralo się tutaj wielu *takich jak ty*  
Idziesz z *nami* przyjacielu, *bo sam chcesz*  
Dzikie szczyty *każdy* z nas zdobywać tutaj chciał...  
*Każdy* cię już tutaj zna

Pomoc, opieka, troska — to kolejne wartości realizowane przez dom, a w piosence turystycznej — przez ŚWIAT za pośrednictwem towarzyszy wędrowki.

Czasem chleba nam brakuje, ale fajno jest/Ktoś nas wtedy poratuje, to braterski gest

Zamknięty sklep, kolega ma wałówkę/Na sępa się podłączę, nie odmówi mi  
Spotykałem wielu ludzi/Pomagali mi jak mogli  
Odplacałem im piosenką/I uśmiechem na dzień dobry  
Tak się czasem w życiu zdarza/Że się spotka przyjaciela  
On ci w biedzie dopomoże/I na szlaku będzie wspierał

Przebywanie we wspólnocie rodzinnej zaspokaja też potrzeby związane z wypoczynkiem i poczuciem bezpieczeństwa: jest źródłem uspokojenia, rozweselenia. Zbiorowość turystyczna przedstawiona w piosence również na tym polu zastępuje rodzinę:

Gdy jesteś tylko sam/Dzień się staje taki długi  
Gdy jesteś z nami wraz/Bardzo szybko mija czas  
Gdy czasem chandra złapie cię/I długie godziny męczysz się

Twe życie straciło nagle sens/Lecz nie martw się, bracie, wyjście jest  
 [...] ty z nami chodź na szlak  
 A gdy ci będzie źle/To jedź z SKPB  
 Bo z nami zawsze fajnie jest  
 [SKPB — Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich]

Wartość kulturowo związaną z rodziną, a w piosence turystycznej — z grupą towarzyszy wędrowki stanowi też tradycja. Kulturowanie wspólnych obyczajów możliwe jest dzięki regularności i powtarzalności wyjazdów. Wskazuje na to jeden z leksemów najczęściej występujących w tekstach — partykuła *znowu* oraz jej wariant *znów*. Zwykle dotyczy ona wspólnych wyjazdów i podkreśla przekonanie o ich kontynuacji w przyszłości:

Każdy z nas o tym wie, znowu spotkamy się  
 I wyruszysz znów na szlak  
 Wyruszam znowu w świat  
 Ty przecież znasz to i wiesz, że/Znów wyruszymy na szlaki...

Z powyższych przykładów wynika, że społeczność turystyczna pełni funkcje rodziny pod względem zaspokajania poszukiwanych w domowym kręgu potrzeb związanych z miłością i tradycją. Należy jednak wspomnieć również o innych składnikach ŚWIATA przedstawianych w piosence turystycznej jako nabierających wartości podobnych do łączonych z rodziną. Są to elementy przyrody, krajobrazu, zjawiska pogody, pory roku, dnia itp., dzięki antropomorfizacji ukazane w piosenkach jako osoby bliskie, zaprzyjaźnione:

Gwiazdy też wędrują gdzieś wysoko/Kumpel wiatr coś gra [...]  
 Mgła chce do snu mnie otulić dziś/Szlak woła, żeby dalej iść  
 Nowe ścieżki też już mnie wołają  
 Znowu wita nas pogodnie nowy dzień/Nawet echo w górach wlecze się za nami  
 [Księżyc] [...] zasluchany jak my w pieśni ostępów zew  
 Snuje z nami marzenia...  
 ...tam mnie słońce zna, w moim sercu gra

Czasem elementy ŚWIATA zostają określone nazwami z kręgu obejmującego najbliższą rodzinę:

Hej, drogo — matko poprowadź...  
 Zawsze, kiedy tam wracam/Biorą mnie klony za wnuka

Takie postrzeżenie otaczającej rzeczywistości sprawia, że nawet wędrując w pojedynkę, nie traktuje się samotności jako doznania negatywnego. Pozwala więc zaspokoić potrzebę intymności, która kulturowo łączy się z przestrzenią domu.

ŚWIAT przypomina rodzinę również pod względem swoich walorów edukacyjnych i wychowawczych. Piosenka turystyczna wiąże ten aspekt nie z ludźmi, lecz z otoczeniem, głównie z samymi górami, które ukazane



są jako obszar wypracowywania podstawowych strategii życia. Kulturowo takim obszarem jest dom, środowisko rodzinne.

Góry dają nam znajome znaki  
 Jak zwyciężyć zły los w trudnych chwilach/W którą stronę do kogo się zwrócić  
 Jak z otwartym sercem do ludzi/Iść pocieszać, nikogo nie smucić  
 Gdy poczujesz, że nic nie wychodzi/Z kłopotami nie dajesz już rady  
 Zabierz plecak, chodź prosto na dworzec/I po radę wyruszaj w Bieszczady

ŚWIAT przyjmuje charakterystyczną dla domu cechę bycia bliskim, bezpiecznym, dobrze znanym, ale jednocześnie zachowuje konotacje świata: jest nieznany, pełen różnorodnych możliwości, m.in. zdobycia doświadczenia i nowej wiedzy. Ambiwalencję tę podkreślają antonimiczne określenia występujące w kontekstach ŚWIATA:

I już nieważne, co zobaczę za zakrętem/*Znajomą drogę, czy nieznane śpiewy drzew*  
*Znajomy stukot kół swą melodię gra/A pociąg wiezie mnie gdzieś w nieznaną dal*  
 Paleta barw, słońce i wiatr/*Zaprowadzą w stary, lecz nieznany świat*

W badaniach przeprowadzonych w tej pracy z założenia dominował lingwistyczny punkt widzenia. Jednak pojęcie językowego obrazu świata (lub jego elementu), mimo że wywodzi się z językoznawstwa, zawiera jednocześnie odwołania do zjawisk pozajęzykowych. Przyjęta przeze mnie definicja charakteryzuje językowy obraz świata jako utrwalenie zespołu relacji zawartych w językowym ukształtowaniu tekstu, a wynikających z wiedzy o świecie pozajęzykowym. Zatem pojęcie to implikuje istnienie pewnej społeczności, dysponującej jakąś wiedzą o świecie i posługującej się językiem, który wiedzę tę utrwała. Jeśli, tak jak w niniejszej pracy, przedmiot badań stanowi tekst, sytuacja taka zarysowuje się wyraźniej, ponieważ podmiot językowego obrazu świata charakteryzowany jest przez sam tekst, jego rodzaj i tematykę. W przypadku piosenek turystycznych podmiot językowego obrazu świata, czyli zbiorowość turystów, pełni funkcję nie tylko autora, lecz także bohatera tekstów. Dlatego świadomość istnienia tej zbiorowości stale towarzyszy rozważaniom o językowym obrazie świata w piosenkach turystycznych i wywołuje pytania o przyczyny ukształtowania się takich właśnie wyobrażeń domu. Przede wszystkim zastanawiający wydaje się niski status domu rodzinnego, poświadczony przez stereotyp  $S_1$ . Na taki stan rzeczy wpłynęło prawdopodobnie kilka czynników. Jednym z nich jest, wspomniana już, właściwa piosence turystycznej tendencja do jasnych przeciwstawięń i wyrazistego podziału wartości. Nie bez znaczenia pozostaje również dominacja środowiska studenckiego w społeczności stanowiącej podmiot piosenek turystycznych. Wśród studentów, mieszkających w takich substytutach domu jak akademik czy stacja, kulturowy obraz domu rodzinnego mógł ulec odwróceniu. Substytuty te, pozbawione podstawowych wartości przypisywanych w kulturze domowi, nie są w stanie wywołać odpowiednich dla tego obiektu uczuć i skojarzeń. Wreszcie istotna może być ogólna sytuacja domu rodzinnego w drugiej połowie wieku XX, łącząca się z pewnymi

zmianami w funkcjonowaniu tej instytucji: „Poważne problemy, modyfikujące dziś funkcjonowanie domu — nieraz w sprzeczności z tradycją i przejętą z niej ideologią — wynikają też z pewnych ogólniejszych procesów społeczno-ekonomicznych, które można nazwać cywilizacyjnymi. Najważniejszym z nich jest zapewne tendencja do przenoszenia poza dom wielu «usług», zaspokajających rozmaite potrzeby człowieka. Niegdyś w domu ludzie rodzili się i umierali [...]. W domu odżywiano się i spano, często pracowano, z reguły zaś odpoczywano. Dziś [...] leczy się w przychodniach i szpitalach; odżywia byle gdzie; bieliznę oddaje do pralni; pracuje w fabryce lub biurze. W domu głównie śpi się i ogląda telewizję; jeszcze i życie seksualne zazwyczaj odbywa się na terenie domu, choć we współczesnej Polsce warunki mieszkaniowe niezbyt mu sprzyjają” [2., s. 18]. Taki wizerunek domu wyjaśnia, dlaczego społeczność stanowiąca podmiot piosenek turystycznych wykształciła stereotyp  $S_1$ . Obiekt tego stereotypu jest właściwie domem tylko z nazwy — łączone z nim pojęcia pracy i zniewolenia należą do kulturowych przeciwieństw prawdziwego domu [5., s. 7-14]. Warto tu zauważyć, że również w literaturze dwudziestowiecznej dom bywa z różnych przyczyn kompromitowany lub odrzucony [3., s. 249; 5., s. 171-187], jest to zatem tendencja przejawiająca się w kręgach znacznie szerszych niż środowisko turystyczne.

Występujący w piosence turystycznej stereotyp  $S_2$  oraz przeniesienie cech domu, szczególnie łączących się z wartościami, na przestrzeń związaną z turystyką (ŚWIAT), świadczą jednak o ciągłym istnieniu potrzeby posiadania domu: *Simone Weil powiedziała kiedyś, że potrzeba zakorzenienia jest być może najważniejszą potrzebą duszy ludzkiej, a Leszek Kołakowski dodał, iż człowiek pragnie zakorzenienia i życia w świecie, w którym czuje się u siebie* [5., s. 184]. ŚWIAT staje się domem w sensie, który nieco przypomina Heideggerowskie zamieszkiwanie — *sposób, w jaki ty jesteś i w jaki ja jestem, sposób, w jaki my, ludzie, jesteśmy na ziemi [...]. Być człowiekiem oznacza: być na ziemi jako Śmiertelny, oznacza: mieszkać* [3., s. 318].

## Bibliografia

1. *Dom w języku i kulturze*, pod red. G. Sawickiej, Szczecin 1997.
2. *Dom we współczesnej Polsce. Szkice*, pod red. P. Łukasiewicza i A. Sicińskiego, Wrocław 1992.
3. M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć*, Warszawa 1986.
4. *Materiały do dyskusji przed Kongresem Krajoznawczym „Piosenka turystyczna w 35-leciu PRL”*, Lublin 1979.
5. *Obraz domu w kulturach słowiańskich*, pod red. T. Dąbek-Wirgowej i A.Z. Makowieckiego, Warszawa 1997.
6. J. Sambor, *Słowa i liczby. Zagadnienia językoznawstwa statystycznego*, Wrocław 1972.
7. *Teoria tekstu*, pod red. T. Skubalanki, Wrocław 1986.

**Bibliografia tekstów źródłowych**

1. *Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich Łódź*, Łódź 1991.
2. *Śpiewniczek Bieszczadniczek*. Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział Kraków Ekspozytura Kielce, Kielce 1989.
3. *Śpiewnik turystyczny*. PTTK Oddział w Dębicy, Dębica 1990.

Marek Ruszkowski  
(Kielce)

## KATEGORIE PRZEJŚCIOWE POLSKIEJ PARATAKSY\*

Termin „kategoria językowa” jest używany w językoznawstwie w różnych znaczeniach. W interpretacji bardzo ogólnej oznacza zbiór elementów pełniących tę samą funkcję w systemie językowym. Dystrybucyjnie kategorię językową można zdefiniować „jako zbiór elementów, które występują w identycznych otoczeniach językowych” (Polański, 1993). W tym rozumieniu „kategoria” znaczy tyle, co „klasa”.

W obrębie kategorii językowych wyróżnia się kategorie fonologiczne, gramatyczne i leksykalne. Tak więc termin „kategoria językowa” jest szerszy niż „kategoria gramatyczna”. Ta ostatnia obejmuje kategorie morfologiczne (fleksyjne i słowotwórcze) oraz syntaktyczne (składniowe).

Kategoria syntaktyczna jest rozumiana na ogół jako „zbiór wyrażen mających jednakową wartość składniową, czyli charakteryzujących się jednakowymi potencjalnymi zastosowaniami składniowymi” (Karolak, 1993). Przyjmuje się również, stosując uproszczenie, że kategoria składniowa to „klasa składników wydobyta ze względu na tożsamość funkcji fleksyjnej względem pozostałych klas” (Boniecka, 1998: 24).

Kategorię przejściową rozumiem za Adamem Heinzem jako „zespół określonych jednostek językowych [...] o pewnej wspólnej podstawie (co stanowi o ich charakterze kategorialnym), które pojawiają się na granicy zetknięcia się dwóch, poza tym wyraźnie scharakteryzowanych i zróżnicowanych, kategorii językowych A i B. [...]”. Kategoria przejściowa jest to kategoria x zajmująca w systemie pozycję między dwoma innymi kategoriami względem niej skrajnymi A i B w ten sposób, że jej elementy w pewien określony sposób przynależą częścią do kategorii A, a częścią do B” (Heinz, 1988: 102). Czasem mogą należeć nie tylko do dwóch kategorii, ale także trzech lub czterech. Ustalenie górnej liczby kategorii, do których może być zaliczona kategoria x, nie jest możliwe.

Krystyna Kallas za konstrukcje syntaktycznie współrzędne w szerokim rozumieniu uważa te, które spełniają dwa warunki:

---

\* Artykuł jest fragmentem książki *Kategorie pośrednie w składni polskiej*. Wyd. Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2001.

1) człony znajdują się na tym samym poziomie hierarchii składniowej i są od siebie wzajemnie niezależne;

2) człony zespolone są spójnikiem fakultatywnym (ekwiwalentem spójnika bywa przecinek) lub obligatoryjnym (Kallas, 1993: 22).

Jednak gramatyczny charakter współrzędności bywa kwestionowany, ponieważ „zdania złożone parataktycznie przypominają pod wieloma względami stosunki zachodzące między zdaniami luźno po sobie następującymi [...], łączliwość zdań nie podlega żadnym ograniczeniom poza praktyczno-życiowymi, sensownymi” (Polański, 1967: 33).

Antoni Krasnowolski wyodrębniał trzy typy parataksy: łączną, przeciwstawną i wynikową. Konstrukcje dzisiaj uważane za włączne (synonimiczne), rozłączne i wyłączające zaliczył do zdań łącznych, będących u niego najbardziej pojemnym typem (Krasnowolski, 1909: 218-224). Podobne stanowisko zajął później Zenon Klemensiewicz w *Gramatyce współczesnej polszczyzny kulturalnej*, ale zdania rozłączne uznał za rodzaj parataksy przeciwstawnej, a zdania włączne (które wyróżnił jako rodzaj odrębny w *Zarysie składni polskiej*) zaliczył do osobliwych odcieni wypowiedzi łącznych (Klemensiewicz, 1939: 169-172). Jan Łoś wyróżnił cztery rodzaje parataksy: wyłączającą, przeciwstawną, łączną i wyjaśniającą, uznawaną dzisiaj za hipotaksę przyczynową (Łoś, 1923: 389-390), natomiast Z. Klemensiewicz we wspomnianym *Zarysie* pisze o pięciu rodzajach: łącznym, przeciwstawnym, rozłącznym, wynikowym i włącznym (Klemensiewicz, 1961: 77-82). Do tego zestawu Stanisław Jodłowski dodał jeszcze zdania wyłączające (Jodłowski, 1977: 193). Tę klasyfikację, opartą na sześciu rodzajach, przyjmuję w tym artykule.

Można więc sądzić, że liczba typów parataksy w kolejnych opisach składniowych polszczyzny rośnie, ale nie jest to konstatacja w pełni trafna. Niektórzy językoznawcy nadal wyodrębniają niewiele rodzajów wypowiedzi współrzędnych. Kazimierz Polański pisze o trzech głównych typach: kopulatywnym, adwersatywnym i alternatywnym (Polański, 1967: 47-57), a Emil Tokarz tylko o dwóch zasadniczych — adwersatywnym i nieadwersatywnym, w obrębie których wyróżnia podtypy (Tokarz, 1977).

Granice między różnymi typami parataksy są często płynne. Rozpatrzmy najczęstsze wahania:

1. parataksa łączna i wynikowa:

*Lucjan uprzytomnił sobie dzisiejszą scenę i teraz dopiero nastąpiła reakcja* (Unilów., *Wspólny*, s. 120).

*Okienka były małe i światła było w nich niewiele* (Iwasz., *Brzezina*, s. 183).

*Znał Święte Miasto znakomicie i czuł się w nim jak u siebie w domu* (Grabień., *Nowele*, s. 370).

*W zimie cała rodzina bytuje w kuchni, drzwi do izby mieszkalnej są zamknięte* (Gojaw., *Powszedni*, s. 15).

2. parataksa łączna i przeciwstawna:

*Dotychczas nie doznawał specjalnie uciążliwych dolegliwości fizycznych, teraz zaczęła się prawdziwa męka* (Iwasz., Brzezina, s. 244).

*Więc ojciec dostał nową robotę i wcale go to nie ucieszyło [...]* (Gojaw., Dziewcz., s. 66).

*Wystrzelił i chybił* (Gombr., *Ferdyd.*, s. 106).

*Szamotał się z tą kieszenią i nie mógł wyjąć* (Grusz., *Przygoda*, s. 225).

3. parataksa łączna i wyłączająca:

*Nie chcę wiedzieć i wcale nie pragnę upału ani przepychu, luksusu* (Gombr., *Bakakaj*, s. 179).

4. parataksa rozłączna i przeciwstawna:

*Może zawinił temu krawiec, a może świadczyło to o podnieceniu* (Chorom., *Miłosny*, s. 84).

5. parataksa włączna i wynikowa:

*Strzał był celny: zgruchotał mu czaszkę* (Grabiń., *Nowele*, s. 264).

*Słowo mu już nie wystarczyło: szukał czegoś bardziej bezpośredniego [...]* (Grabiń., *Nowele*, s. 280).

Konstrukcje złożone współrzędnie przysparzają trudności interpretacyjnych dotyczących zdań łącznych i wynikowych, łącznych i przeciwstawnych, łącznych i wyłączających oraz rozłącznych i przeciwstawnych, włącznych i wynikowych. Są to te kategorie przejściowe, które wynikają z przeanalizowanego materiału. W rzeczywistości może ich być więcej.

Istnienie tych kategorii pośrednich wiąże się albo z brakiem spójnika łączącego zdania składowe, albo z wielofunkcyjnością spójników, głównie *i*. Jest on tradycyjnie uważany za wskaźnik zespolenia typowy dla zdań łącznych, może jednak, jak widać z przytoczonych przykładów, zespolać zdania semantycznie wynikowe, przeciwstawne i wyłączające. Jest wówczas synonimiczny ze spójnikami *więc*, *ale*, *ani*. Z kolei spójnik *a*, któremu przypisuje się funkcję łączną lub przeciwstawną, może czasem oznaczać relację rozłączną. Rodzi się więc sprzeczność między relacją formalną sygnalizowaną przez spójnik *a* relacją semantyczną. Mieszanie faktów formalnych i semantycznych jest największą wadą tradycyjnego opisu składni polskiej.

Jednak całkowite odejście od klasycznego modelu analizy zjawisk syntaktycznych nie jest możliwe. Składa się na to kilka przyczyn.

Po pierwsze, jest to jedyny model przyjęty w nauczaniu szkolnym. Ten stan rzeczy tłumaczy się nie tylko tradycją. Michał Jaworski zauważa:

Szkolna nauka o języku jest składnikiem kształcenia językowego młodzieży, służy więc nie tylko poznawaniu zjawisk językowych, ale także — i to przede wszystkim — rozwijaniu umiejętności językowych uczniów, wyrabianiu umiejętności w posługiwaniu się językiem jako środkiem porozumiewania się, wyrażania myśli w mowie i piśmie.

Ze względu na to nauczanie składni nie może się ograniczać do formalnej analizy struktury wypowiedzi (składnia powierzchniowa), choć taka analiza jest również potrzebna nie tylko ze względów poznawczych, lecz także praktycznych, uczy bowiem poprawnego pod względem formalnym łączenia wyrazów w zdaniach. Nie odpowiada ona jednak w pełni zadaniom kształcenia uczniów, którzy powinni także poznać relacje między konstrukcjami składniowymi a rzeczywistością (składnia semantyczna), jak

również między nimi a sytuacją procesu komunikacji językowej (składnia pragmatyczna) (Jaworski, 1991/1992: 6-7).

Po drugie, nawet językoznawcy reprezentujący inne orientacje syntaktyczne przyznają, że składnia tradycyjna „ma tę wyższość nad składnią generatywno-transformacyjną, że sformułowany przez nią opis jest znacznie łatwiej czytelny i dany bardziej bezpośrednio wprost” (Saloni, 1979: 7). Jak podkreśla Zygmunt Saloni, prace Zenona Klemensiewicza, którego uważa za „najwybitniejszego syntaktyka polskiego”, „stanowią do dziś nie tylko kopalnię różnorodnego i ciekawie poklasyfikowanego materiału, lecz również najpełniejszy i najbardziej spójny wewnętrznie opis składni polskiej” (Saloni, 1976: 5).

Po trzecie, trudno całkowicie pomijać składnię tradycyjną, toteż w pracach przedstawiających inne koncepcje badawcze spotykamy polemiczne odwołania do jej założeń (np. Grochowski, 1984) lub operowanie materiałem przykładowym zaczerpniętym z ujęć tradycyjnych (np. Szpakowicz, 1986).

Po czwarte, ten model opisu wykorzystuje się powszechnie w badaniach stylistycznych. Stylistyczna analiza składni za pomocą innego klucza metodologicznego jest możliwa, ale — jak na razie — stosowana rzadko.

Problemu nie rozwiązuje mnożenie w różnego typu klasyfikacjach grup i typów konstrukcji składniowych, bo wyodrębnia się je na podstawie chwiejnych kryteriów, zależnych często od subiektywnych obserwacji badacza. Omawianej kwestii nie można również rozstrzygnąć statystycznie, nie jest bowiem prawdą, że kategorie częste są typowe, klasyczne, a kategorie rzadkie — nietypowe, pośrednie. Można jedynie wysunąć hipotezę, że więcej jest konstrukcji, których interpretacja jest jednoznaczna, niż tych, które nasuwają wątpliwości.

Jednak istnienie kategorii przejściowych jest w języku zjawiskiem naturalnym, wynikającym z niemożności zamknięcia bogactwa struktur syntaktycznych w sztywnych ramach klasyfikacyjnych.

### Wykaz skrótów

- Chorom., *Miłosny* — M. Choromański, *Miłosny atlas anatomiczny*, Poznań 1987.  
Gojaw., *Dziewcz.* — P. Gojawiczyńska, *Dziewczęta z Nowolipek*, Warszawa 1987.  
Gojaw., *Powszedni* — P. Gojawiczyńska, *Powszedni dzień*, Warszawa 1933.  
Gombr., *Bakakaj* — W. Gombrowicz, *Bakakaj*, [w:] *Dzieła*, Kraków - Wrocław 1986, t. 1.  
Gombr., *Ferdyd.* — W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, [w:] *Dzieła*, Kraków - Wrocław 1986, t. 2.  
Grabiń., *Nowele* — S. Grabiński, *Nowele*, [w:] *Utwory wybrane*, Kraków 1980, t. 1.  
Grusz., *Przygoda* — A. Gruszecka, *Przygoda w nieznanym kraju*, Warszawa 1933.

- Iwasz., *Brzezina* — J. Iwaszkiewicz, *Brzezina*, [w:] *Opowiadania 1918-1953*, Warszawa 1956.  
Unilow., *Wspólny* — Z. Unilowski, *Wspólny pokój*, Warszawa 1981.

## Literatura

- B. Boniecka, 1998, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Lublin.  
M. Grochowski, 1984, *Składnia wyrażeni polipredykatywnych (Zarys problematyki)*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, red. Z. Topolińska, Warszawa, s. 213-299.  
A. Heinz, 1988, *Kategorie przejściowe (pośrednie) w języku*, [w:] *Język i językoznawstwo. Wybór prac*, Warszawa, s. 102-118.  
M. Jaworski, 1991/1992, *Nauczanie składni w szkole podstawowej*, „Język Polski w Szkole dla Klas IV-VIII”, z. 6, s. 5-15.  
S. Jodłowski, 1977, *Podstawy polskiej składni*, wyd. 2, Warszawa.  
K. Kallas, 1993, *Składnia współczesnych polskich konstrukcji współrzędnych*, Toruń.  
S. Karolak, 1993, hasło: *Kategoria syntaktyczna*, [w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław, s. 263-268.  
Z. Klemensiewicz, 1939, *Gramatyka współczesnej polszczyzny kulturalnej w zarysie*, wyd. 2, Lwów – Warszawa.  
Z. Klemensiewicz, 1961, *Zarys składni polskiej*, wyd. 3, Warszawa.  
A. Krasnowolski, 1909, *Systematyczna składnia języka polskiego*, wyd. 2, Warszawa.  
J. Łoś, 1923, *Składnia*, [w:] T. Benni, J. Łoś, K. Nitsch, J. Rozwadowski, H. Ułaszyn, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków, s. 287-408.  
K. Polański, 1967, *Składnia zdania złożonego w języku górnołużyckim*, Wrocław.  
K. Polański, 1993, hasło: *Kategoria językowa*, [w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław, s. 261.  
Z. Saloni, 1976, *Cechy składniowe polskiego czasownika*, Wrocław.  
Z. Saloni, 1979, *Pojęcie składni w językoznawstwie formalnym*, „Polonistyka” nr 1, s. 3-10.  
S. Szpakowicz, 1986, *Formalny opis składniowy zdań polskich*, Warszawa.  
E. Tokarz, 1977, *Składnia zdań złożonych współrzędnie w języku słoweńskim*, Katowice.



Piotr Żmigrodzki  
(Katowice)

## **LEKSYKOGRAFIA JAKO PRZEDMIOT UNIWERSYTECKIEJ EDUKACJI POLONISTYCZNEJ UWAGI I PROPOZYCJE**

Niedawno ukazała się publikacja zbiorowa pt. *Język polski jako przedmiot dydaktyki uniwersyteckiej* (Bartmiński, Karwatowska, red., 2000), zawierająca materiały sesji pod tym samym hasłem, która odbyła się wcześniej. Lektura tego niezwykle pożytecznego i bogatego treściowo dzieła pozostawia wszak niedosyt w jednej dziedzinie. Koncentrując się na „wielkich” przedmiotach językoznawczych, takich jak gramatyki (opisowa i historyczna), historia języka czy językoznawstwo ogólne, referenci i dyskutanci niemal całkowitym milczeniem pominęli problematykę leksykograficzną i jej funkcjonowanie w całościowym procesie dydaktycznym filologii polskiej. Niniejszy szkic ma być w zamierzeniu autora próbą uzupełnienia tej luki, podjętą w przekonaniu, że leksykografia, która dotąd w akademickich programach nauczania pojawiała się jako dodatek do innej dyscypliny (przeważnie leksykologii, ale też nauczano jej w ramach wstępu do językoznawstwa), powinna uzyskać większą samodzielność (czy przynajmniej wyższą pozycję) w obrębie polonistycznej oferty edukacyjnej. Propozycje, które zostaną przedłożone, wypływają z doświadczeń autora, zarówno jako dydaktyka leksykografii, jak i leksykografa praktyka. Przede wszystkim zaś z przekonania o doniosłości teorii i sztuki leksykograficznej w dobie współczesnej oraz o konieczności zapoznania słuchaczy filologii polskiej z żywiołowymi przemianami, jakie nasze słownikarstwo przeżywa w ciągu ostatniego dziesięciolecia<sup>1</sup>.

### **CELE NAUCZANIA LEKSYKOGRAFII**

Jak powszechnie wiadomo, warunkiem dobrze zorganizowanego procesu nauczania jest właściwe określenie jego celu, pożądanego kształtu, jaki by miała przyjąć świadomość słuchacza po odbyciu zajęć z danego

---

<sup>1</sup> Szerszemu omówieniu tych kwestii poświęcony jest odrębny artykuł, przygotowywany równoległe (Żmigrodzki, 2001).

przedmiotu (czy całej grupy przedmiotów). W wypadku leksykografii można odnieść wrażenie, że ten cel nie był dotąd dostatecznie jasno sprecyzowany. Umieszczenie jej na początku procesu kształcenia może świadczyć o tym, że uznano ją — z jednej strony — za przedmiot łatwy do przyswojenia i nie wymagający wcześniejszej wiedzy naukowej, z drugiej — mający znaczenie w dalszej edukacji, jako przynoszący informacje o słownikach i źródłach, które student będzie mógł wykorzystać na zajęciach z innych przedmiotów. Podobną funkcję w bloku przedmiotów literackich zdaje się pełnić wstęp do nauki o literaturze (ewentualnie: nauki pomocnicze). Byłaby więc leksykografia przedmiotem o celu praktycznym, chodziłoby tu jednak o to, co ktoś dowcipnie nazwał „praktycznością naukową”, a więc o możliwość wyzyskania określonej wiedzy w przyszłości przez innych badaczy (lub przez siebie samego) do własnych analiz czy — w wypadku studentów — jako pomoc w studiowaniu innych przedmiotów. Taką „praktyczność naukową” w omawianym przypadku skutecznie jednak ogranicza nasycenie zajęć treściami pozaleksykograficznymi, zwłaszcza związanymi z teorią znaczenia i semantyką leksykalną. Zagadnienia te dla studentów I roku mogą się okazać zbyt trudne i tym samym zniechęcające. Dlatego nauczaniu leksykografii należy postawić cele — dalekosiężne — wyłącznie praktyczne i wybiegające poza użyteczność w samym tylko procesie kształcenia.

Kilka lat temu T. Piotrowski (1994: 79-80) pisał o pożądanym umiejętnościach użytkownika słowników: „[...] powinien umieć poprawnie wydzielić w tekście jednostkę, o którą mu chodzi [...] przekształcić w formę hasłową i znaleźć miejsce hasła w słowniku. Przy niekonsekwentnym sposobie podawania hasel musi on umieć odszukać hasło w różnych miejscach. [...] Gdy zaś odnajdzie hasło, musi umieć rozeznaczyć w zasadach wyodrębniania znaczeń i oddzielania znaczeń od frazeologii [...] powinien umieć odczytać interpretację, czyli skróty, kody, definicje”.

Zdaniem autora, umiejętności tych użytkowników powinien nabywać w szkole (i to już — przynajmniej częściowo — w podstawowej), tak więc nauczyciele powinni być do prowadzenia takich lekcji przygotowywani podczas ćwiczeń uniwersyteckich. W związku z tym, jak konkluduje cytowany autor, „zajęcia z leksykografii powinny zaznajamiać z zaletami i wadami opisu leksykograficznego, a najważniejsze — uczyć konwencji opisu słownikowego” (Piotrowski, 1994: 81).

Te słowa mimo upływu czasu nie straciły na aktualności, co więcej, pojawiły się nowe czynniki, zwiększające doniosłość przedstawionych postulatów. Mniej więcej od dziesięciu lat mamy do czynienia z szybkim rozwojem leksykografii, przede wszystkim produkcji słowników, który stwarza nowe szanse, ale stawia też użytkowników w nowej sytuacji. Jej cechą charakterystyczną jest luksus (i jednocześnie konieczność) wyboru. Jeśli dawniej mieliśmy właściwie do dyspozycji tylko po jednym słowniku określonego rodzaju, dziś wydawcy prześcigają się w edycji kolejnych leksykonów, a wdając się w walkę o względy klienta, uciekają się niekiedy do nieuczci-

wych metod, używając haseł reklamowych i często jednostronnie charakteryzujących produkty „informacji handlowych”. Kilka lat temu doszło nawet do tego, że wznowione w reprimie słownik Lindego i słownik ortograficzny M. Arcta eksponowano na półkach obok innych słowników współczesnego języka polskiego, bez żadnej informacji, iż nie są to dzieła aktualne, przydatne dla zwykłego odbiorcy. Gdy więc potencjalny użytkownik staje w księgarni dużej sieci samoobsługowej przed półką, na której znajduje się 30 różnych słowników ortograficznych, 10 słowników wyrazów obcych i tyleż słowników synonimów, okazuje się zupełnie bezradny; nie wie, które dzieło powinien wybrać, jakie kryteria wyboru zastosować.

Tu właśnie upatruję drugi, niezmiernie ważny, praktyczny cel nauczania leksykografii: wyposażenie słuchacza w wiedzę o tym, jak oceniać przydatność poszczególnych słowników, według jakich kryteriów dokonać wyboru słownika najlepszego dla konkretnego odbiorcy, pomocnego przy wykonywaniu konkretnych czynności (np. nauka na różnych szczeblach, praca dziennikarska, tłumaczenia). Wiedza ta, o czym będzie mowa niżej, ma wynikać właśnie ze znajomości możliwych konwencji, metod i struktury opisu słownikowego. Warto zauważyć, że tak sformułowany cel staje się atrakcyjny nie tylko dla przyszłych nauczycieli, ale właściwie dla każdego polonisty, który — niezależnie od wykonywanego zawodu — może stanąć przed zadaniem wyboru odpowiedniego słownika dla siebie lub też doradzenia takiego wyboru komuś innemu<sup>2</sup>.

## TREŚCI I METODY NAUCZANIA

Jak wspomniałem, leksykografia najczęściej pojawia się w dydaktyce uniwersyteckiej w mariażu z leksykologią. Leksykologia — tak jak się ją definiuje i ujmuje w polskich pracach teoretycznych, por. np. Grochowski, 1982 — jest dyscypliną wieloaspektową, obejmuje właściwie kilka gałęzi autonomicznych, jak semantyka leksykalna, frazeologia, onomastyka, etymologia, statystyka leksykalna. Oczywiście, nie sposób przedstawić wszystkich tych treści podczas jednosemestralnych zajęć, dlatego prowadzący, stając przed wyborem, ograniczają się z reguły do zagadnień semantycznych, ewentualnie frazeologicznych (przedstawionych z konieczności fragmentarycznie), a rozważania etymologiczne czy onomastyczne przenoszą na inne zajęcia, np. z historii języka polskiego. Nie inaczej są rozłożone akcenty w podstawowych podręcznikach do leksykologii i leksykografii (Grochowski, 1982; Miodunka, 1989). Model zajęć z leksykologii

<sup>2</sup> Odrębną jest sprawą, że wydawcy (a może sprzedawcy?) coraz częściej próbują utrudnić potencjalnym czytelnikom taki wybór, gdyż znaczna część słowników, nie tylko w sklepach samoobsługowych, jest zafoliowana, co uniemożliwia ich przejrzanie przed zakupem.

i leksykografii, jaki wykształcił się na podstawie tych źródeł, obejmuje więc elementy takie, jak problematyka wyodrębniania jednostek leksykalnych i ich stosunek do pojęcia wyrazu, metody opisu znaczenia, teoria pól semantycznych i semantyka składnikowa, relacje między znaczeniami wyrazów, zagadnienia frazeologii, ujmowane tradycyjnie, według konwencji wypracowanych przez S. Skorupkę. W dziedzinie leksykografii rozpatruje się przede wszystkim historię słowników, ewentualnie „pokazuje się” studentom różne publikacje leksykograficzne („pokazywanie” może polegać na tym, że rozdaje się studentom słownik wielotomowy, a następnie każe się poszczególnym osobom czytać dowolnie wybrane hasło i wszyscy zastanawiają się nad jego budową). Do tego stosunkowo często — zresztą idąc śladem autorów wymienionych podręczników leksykografii — praktykuje się krytykę ustaleń słownikowych, przede wszystkim definicji, z punktu widzenia określonych koncepcji semantycznych i leksykograficznych. Formą zaliczenia przedmiotu jest praca semestralna. W znanych mi przypadkach najczęściej praca taka polega na „prześledzeniu zmian znaczenia” określonych wyrazów przy użyciu słowników języka polskiego, obejmujących swym zasięgiem polszczyznę od czasów najdawniejszych, a więc SS<sup>tp</sup>, SPXVI, słownika Lindego itd. aż po współczesność.

W akapicie poprzednim przedstawiłem obraz zajęć z leksykologii, jaki jawi mi się na podstawie własnych doświadczeń, najpierw jako studenta, potem prowadzącego te zajęcia, a także z rozmów z osobami z innych ośrodków. Nie znaczy to, że przedstawione metody nauczania potępiam, przeciwnie, sądzę, że większość z tych treści powinna się znaleźć w pożądanym przeze mnie programie zajęć z leksykografii, jednak w innym porządku, z innym rozłożeniem akcentów.

Przed wszystkim dyskusyjna jest zarysowana wyżej koncepcja pracy zaliczeniowej, wobec której można postawić następujące zarzuty:

1) W istocie jest to praca z zakresu semantyki historycznej, jedynie przy wykorzystaniu słowników. Jej zasadniczym celem jest znalezienie zmian znaczeniowych i opisanie ich np. w kategoriach Ullmannowskich (zweźnienie, rozszerzenie znaczenia, przesunięcie metaforyczne itp.). Słownik jest tu tylko narzędziem, do którego wykonawca pracy się odwołuje w poszukiwaniu danych;

2) Praca ta w niedostatecznym stopniu sprawdza umiejętność posługiwania się słownikiem, ponieważ w sposób naturalny kieruje uwagę studenta w stronę tylko jednego składnika artykułów hasłowych, tzn. definicji. Oczywiście, można by uwrażliwiać studiujących na konieczność analizy wszystkich elementów struktury hasła, ale w tym celu trzeba by było przeprowadzić wcześniej dobrze zaplanowane ćwiczenia na konkretnym przykładzie;

3) Nie jest pewne, czy w pracy takiej zestawia się znaczenia wyrazów czy tylko ich leksykograficzne opisy. Studenci przeważnie mają kłopot z odróżnieniem tych dwóch aspektów. Jeśli zaś porównuje się opisy, wówczas błędem metodologicznym staje się umieszczanie na wspólnej płasz-

czyżnie definicji ze słowników naukowych i popularnych, dawnych i współczesnych;

4) Argument w zasadzie poboczny, ale nie można go zupełnie pomijać milczeniem: bardzo często tak samo pomyślana praca pojawiała się na zajęciach z historii języka polskiego, co z pewnością stanowiło ułatwienie dla pewnej grupy studentów, którzy mogli wykorzystać po raz drugi tekst napisany kilka lat wcześniej.

Po tych słowach krytyki przejdę do zarysowania postulowanej koncepcji treści i metod nauczania leksykografii, czego integralną częścią będzie wymagana praca zaliczeniowa.

Jak stwierdziłem wcześniej, optowałbym za zwiększeniem czasu poświęconego na problematykę leksykograficzną (byłaby to więc raczej leksykografia z elementami leksykologii niż odwrotnie), a ponadto, za połączeniem, jeśli to tylko jest możliwe, treści mieszczących się w tych dwóch dziedzinach. Kurs powinien się, oczywiście, rozpocząć od przedstawienia przedmiotu leksykologii, którym są leksemy czy jednostki leksykalne, definicji tych pojęć i ich relatywizacji do pojęcia wyrazu — gramatycznego, fonetycznego, tekstowego. Równocześnie trzeba by omówić rozumienie pojęcia leksykografii i jej przedmiot badań. W prezentowanym tutaj ujęciu leksykografia jest teorią i praktyką sporządzania słowników językowych, pożyteczne więc będzie od razu uzmysłowienie słuchaczom różnic między opisem w słowniku językowym a opisem w leksykonie czy encyklopedii. Drugie zajęcia czysto teoretyczne można by ewentualnie poświęcić problemom różnych koncepcji znaczenia, ale potraktowanym syntetycznie, jak np. w książce R. Grzegorzczakowej (1990). Dalsze spotkania mogłyby się już odbywać przy wiązaniu treści leksykologicznych (semantycznych) z leksykograficznymi.

Jak wskazuje obserwacja studentów podczas zajęć, ich zdolność efektywnego<sup>3</sup> posłużenia się słownikiem (np. SJPD) jest początkowo bardzo ograniczona. Typowe czytanie przez nich hasła (jako reakcja na polecenie: „Proszę odczytać zawartość hasła...”) polega na „przeskoczeniu” od wyrazu hasłowego od razu do definicji, a potem jednym tchem przedstawianiu kolejnych przykładów itd. Podstawowym pojęciem w procesie kształtowania umiejętności korzystania ze słownika staje się zatem pojęcie struktury, a dokładniej: makrostruktury słownika — czyli wzajemnego układu artykułów hasłowych; mikrostruktury słownika — czyli struktury wewnętrznej artykułu hasłowego, występujących w nim elementów, sposobu ich przedstawienia, wzajemnej kolejności itd.

Najważniejszą czynnością na tym etapie zajęć leksykograficznych powinno być ćwiczenie segmentacji hasła słownikowego na pojedyncze elementy, a następnie ich nazywanie i analiza sposobu przekazywania in-

<sup>3</sup> Za efektywne posłużenie się słownikiem uważam takie, które prowadzi do wydobywania zeń wszystkich informacji zawartych w hasle, w tym, oczywiście, informacji poszukiwanej przez czytelnika.

formacji o wyrazie w obrębie poszczególnych części (a więc odwołania się do wykazu skrótów, kwalifikatorów, tabel fleksyjnych itp.).

Czynności te najłatwiej jest ćwiczyć na podstawie SJPD, ponieważ jest to słownik o stosunkowo bogatej i wyrazistej strukturze; jej objaśnieniu poświęcono też wiele miejsca we wstępie oraz w innych opracowaniach leksykograficznych (np. przywoływane już: Grochowski, 1982; Miodunka, 1989). Poza tym, SJPD pełni w polskiej leksykografii funkcję specyficzną, słownika podstawowego i wzorcowego pod względem materiałowym i sposobu opracowania haseł. Porównując z nim inne słowniki ogólne, można z łatwością pokazać studentom podobieństwa i różnice w stosunku do struktury haseł w SJPD. W pewnych leksykonach będzie tych podobieństw, oczywiście, więcej (np. w SJPSz, MSJP), w innych — mniej (np. SJPDun czy ISJP). Będą one dotyczyły obecności bądź braku określonych elementów struktury (np. w SJPSz brak informacji o występowaniu hasła we wcześniejszych słownikach, co jest w SJPD), innego jego umiejscowienia (np. pozycja frazeologizmów w SJPDun w stosunku do innych słowników) lub zastosowanych innych rozwiązań technicznych (brak skrótów kwalifikatorów w PSWP).

Z czysto metodycznego punktu widzenia wydaje się konieczne, aby rozważania dotyczące struktury prowadzone były na początku w odniesieniu do jednego hasła wzorcowego, wybranego przez prowadzącego, które byłoby uwidocznione wszystkim użytkownikom zajęć albo przez jego wyświetlenie rzutnikiem na ekranie, albo przez powielenie i rozdanie odbitek (ta forma umożliwiałaby dodatkowo studentowi nanoszenie własnych notatek na powielony tekst). Również porównywanie „międzysłownikowe” powinno się odbywać na podstawie tego samego hasła (kilku haseł — np. rzeczownikowego, czasownikowego, przymiotnikowego itd.), aby łatwiej uchwycić podobieństwa i różnice.

Stosunkowo więcej uwagi można poświęcić jednemu elementowi opisu słownikowego, przez wielu uważanemu za najistotniejszy, mianowicie definicjom. Przy tej okazji, traktując jako punkt wyjścia typy definicji zastosowane w SJPD, można omówić problematykę zasad definiowania, błędów w definiowaniu, encyklopedyczności i perswazyjności definicji itp. Aby nie była to jednak krytyka zupełnie destruktywna, która może u odbiorców wywołać całkowity brak zaufania do słowników w przyszłości, należy ją umocować teoretycznie w ramach — z jednej strony — koncepcji wyznawanej przez Doroszewskiego, wyrażonej we wstępie do słownika (a także w pracy Doroszewski, 1970), z drugiej — przybliżyć studentom stanowisko teoretyczne M. Grochowskiego (1982) czy J. Bartmińskiego i J. Tokarskiego (Bartmiński, 1984; Tokarski, 1988), którzy definicje w SJPD i słownikach pokrewnych oceniają z punktu widzenia lingwistyki antropologicznej. Inne aspekty krytyczne (np. perswazyjność definicji, normatywizm słownika) można przybliżyć słuchaczom na podstawie książki Piotrowskiego (1994), gdzie notabene znajduje się również udana rekonstrukcja teorii leksykograficznej Doroszewskiego. Warto też przedstawić konkretne definicje, które krytycy Doroszewskiego polecają „w zamian”, i zastanowić się wspólnie ze

studentami, w jakim stopniu możliwe byłoby ich wprowadzenie do ogólnego słownika języka polskiego.

Kolejnym problemem, któremu warto poświęcić uwagę, jest wyróżnianie znaczeń wyrazów hasłowych i umieszczanie w obrębie podhasel w słownikach. Rozważania te pożytecznie byłoby poprzedzić zajęciami dotyczącymi polisemii w ogóle, zwłaszcza jej stosunku do homonimii i możliwego rozumienia pojęcia homonimii (np. interpretacji „etymologicznej” w SJPD wobec interpretacji „gramatycznej” w SJPDun). Następnie zagadnienie to można prześledzić w aspekcie praktycznym, zestawiając wybrane hasła z różnych słowników i porównując podział znaczeń jednego wyrazu między hasła i podhasła.

Końcowym elementem zajęć ze słownikami ogólnymi, a zresztą i z każdym innym typem słowników, powinna być próba ewaluacji poszczególnych pozycji, tzn. określenia ich przydatności dla współczesnego czytelnika w ogóle i w zależności od jego potrzeb. Obok makrostruktury i mikrostruktury, trzeba w tym procesie oceny uwzględnić takie elementy, jak np. zasięg czasowy słownika, bogactwo ilustracji materiałowej, zastosowany metajęzyk opisu, objętość itp. Student powinien, przykładowo, zdać sobie sprawę, dla jakiego odbiorcy odpowiedni jest słownik wielotomowy typu SJPD, a dla kogo jednotomowy typu SJPDun czy również wielotomowy, ale typu reprezentowanego przez PSWP, i dlaczego tak się dzieje. Ułatwi mu to w przyszłości samodzielne podejmowanie decyzji co do wyboru, zakupu słowników, nawet na podstawie ich pobieżnego przejrzenia, np. w księgarni.

W podobny sposób należałoby przeanalizować wybrane słowniki innych typów, zwłaszcza słowniki synonimów i słowniki ortograficzne, a także inne poprawnościowe (ze względu na wspomniane bogactwo ich oferty i fakt, że są najczęściej używane). Ćwiczenia ze słownikami synonimów powinny być poprzedzone refleksją teoretyczną nad relacjami znaczeniowymi między leksemami (przede wszystkim nad istotą synonimii, antonimii itd.). Również w tym wypadku analiza powinna prowadzić do wniosków natury praktycznej, tzn. do ustalenia, które słowniki mogą się okazać przydatne dla jakiego typu odbiorców. Oczywiście, ze względu na ich mnogość opis trzeba będzie ograniczyć do słowników największych i najbardziej znanych (np. Skorupki, Kurzowej, słownik trojga autorów — DGT). Reprezentują one na tyle odmienne typy, że analiza powinna dostarczyć wniosków przydatnych również w odniesieniu do innych publikacji.

Byłbym natomiast ostrożny w zaznajamianiu studentów I roku ze słownikami specjalistycznymi — ściśle naukowymi<sup>4</sup>. Dla przykładu można pokazać np. SPXVI, ale wydaje się, że — zgodnie z ogólną ideą postulowanego programu zajęć — powinno się przy jego analizie zwrócić uwagę przede wszystkim na te elementy, które wynikają wprost z jego naukowe-

<sup>4</sup> Wydaje się korzystniejsze prezentowanie takich dzieł w ramach zajęć z przedmiotów językoznawczych, z którymi te słowniki się wiążą, a więc np. SSG — na ćwiczeniach ze składni, słowniki wymowy — na zajęciach z fonetyki itp.

go charakteru, jak np. informacja statystyczna, szczegółowa informacja o ortografii zapisanych form fleksyjnych, pełna ilustracja materiałowa itp. Na podobnej zasadzie można zapoznać studenta z przykładowym słownikiem niealfabetycznym (np. *Słownikiem polszczyzny potocznej* Anusiewicza i Skawińskiego lub *Słownikiem gwary studenckiej*).

Jeśli idzie o historię leksykografii, najlepiej wyegzekwować te informacje od studentów (np. w formie pisemnej lub w formie rozmowy) na podstawie jakiegoś kompendium. Tradycyjnie występowała w tej funkcji książeczka S. Urbańczyka (1964), która jednak wiele straciła w ostatnim wznowieniu (2000), pozbawionym licznych w poprzednich edycjach ilustracji i rycin (także reprodukcji starych dokumentów). Zaprezentowanie studentom jakiegoś „zabytkowego” słownika byłoby pożyteczne, jednak z konieczności w wielu wypadkach musi w tej roli wystąpić leksykon Lindego.

Zajęcia z leksykografii u progu XXI w. nie mogą się — moim zdaniem — obejść bez choćby ograniczonej prezentacji słowników elektronicznych, które mają przed sobą wielką przyszłość. Możliwość odbycia takich zajęć jest oczywiście uwarunkowana względami czysto technicznymi (ideałem byłaby sala komputerowa ze sprzętem do prezentacji multimedialnej). Minimum, które należałoby studentowi przekazać na takich zajęciach, to wiedza o aktualnym stanie rynku słowników elektronicznych, a więc również to, że w większości jak dotychczas mamy do dyspozycji zdigitalizowane wersje leksykonów książkowych (SJPD, SJPSz, SWO PWN, SPPMar), często bez aktualizacji. Nacisk należałoby wszakże położyć na prezentację takich możliwości słownika komputerowego, jakich nie daje słownik tradycyjny, o czym pisali w recenzjach wybranych słowników elektronicznych m. in. Z. Saloni (1997), K. Tomczak (1997) i P. Żmigrodzki (1997).

Ostatnim elementem do rozważenia w tej części artykułu jest postać i tematyka pożądanej pracy zaliczeniowej. Jej celem byłoby sprawdzenie umiejętności wyszukiwania informacji w słowniku oraz interpretacji jego zawartości, ze świadomością funkcjonowania różnych konwencji opisu leksykograficznego. Jak się wydaje, temat pracy, który spełniałby te zadania, a jednocześnie współbrzmiał z treściami, które były przedmiotem uwagi na zajęciach, mógłby być następujący: *Na podstawie analizy hasła [XXXX] (tu można dać listę haseł do wyboru) przedstaw różnice w strukturze artykułów hasłowych w następujących słownikach* (tu wymienić kilka słowników reprezentujących jeden określony typ leksykonu, np. kilka słowników ogólnych albo słowników synonimów).

W dodatkowym pouczeniu można sprecyzować, na co studenci mają zwracać szczególną uwagę, np. dla słownika ogólnego mogłoby to być: występowanie lub brak określonych elementów struktury hasła (np. definicji, informacji gramatycznej, przykładów itp.), sposób ich wprowadzenia (np. przykłady z lokalizacją lub bez niej); uwzględnianie różnych znaczeń wyrazu; sposób ich opisywania (definiowania) i umieszczanie w podhasłach, wreszcie związek tych elementów z charakterem, objętością, okresem powstania, zasięgiem czasowym i przeznaczeniem każdego słownika.



Efekty tak zadanej pracy mogą być różne, ale zasadniczo nie odbiegają one poziomem (zróznicowaniem poziomu) od wyników innych prac studenckich, a zdarzają się analizy wyczerpujące i głębokie.

### PODRĘCZNIKI I INNE POMOCE NAUKOWE

Po prezentacji postulowanych treści i metod nauczania leksykografii pora się zastanowić nad podręcznikami, ewentualnie innymi źródłami, które mogłyby w tym być pomocne. Teoretycznie mamy do dyspozycji trzy podręczniki (skrypty?): Kania, Tokarski, 1984; Grochowski, 1982; Miodunka, 1989. Do studiowania wybranych aspektów leksykografii i leksykologii pomocne będą również prace: Piotrowski, 1994; Urbańczyk, 1964 (2000); Apresjan, 1980 (2000); Bednarek, Grochowski, 1993, a także cytowane wcześniej: Bartmiński, 1984; Tokarski, 1988.

Co do pierwszej z wymienionych pozycji, nie jest ona przydatna ze względu na to, że rozpatrywany przez Kanię i Tokarskiego zakres zagadnień zdecydowanie różni się z zaprezentowanym tutaj pożądanym kształtem wiedzy leksykologicznej i leksykograficznej. Z punktu widzenia zaś przedstawionego programu zajęć stosunkowo najlepsza okazuje się praca Miodunki, przede wszystkim dlatego, że znalazły się w niej dość obszerne partie poświęcone badaniom nad strukturą artykułów hasłowych, nie tylko w słownikach polskich. Poza tym wiele uwagi poświęcono tam rynkowemu aspektowi funkcjonowania słowników (ilości wydań, nakładom). Doniosła jest też część wstępna, w której autor rozpatruje różne ujęcia przedmiotu oraz zadań leksykologii i leksykografii. Z kolei przydatność książki Grochowskiego wypływa z jasno w niej przedstawionej koncepcji semantyki leksykalnej, znaczenia i jego opisu, relacji między znaczeniami jednostek leksykalnych (tu także: Bednarek, Grochowski, 1993) oraz — o czym już pisałem — wyważonej krytyki koncepcji Doroszewskiego, prowadzonej z punktu widzenia określonej metodologii lingwistycznej. Wadą obu opracowań jest jednak to, że ukazały się dość dawno, są więc trudno dostępne i nie odnoszą się do najnowszych słowników. Próbę objęcia spojrzeniem najnowszej leksykografii podjęto w nowym wydaniu książki S. Urbańczyka (2000). Próbę tę należy jednak uznać za nie w pełni udaną, a w każdym razie nieprzydatną w analizie, jaką tu postulujemy, gdyż zbyt ogólnikową. Autorka, chcąc być w zgodzie z poetyką relacji Urbańczyka, chciała uwzględnić jak najwięcej słowników i słowniczków, co zaowocowało dominacją nagromadzonych faktów nad próbami ich porządkowania czy interpretacji. Fragmenty książki Piotrowskiego mogą być przydatne przy omawianiu koncepcji Doroszewskiego i jego słownika. Inne, dotyczące np. struktury leksykografii polskiej na tle leksykografii europejskiej, można zalecić jako lekturę uzupełniającą, poszerzającą horyzonty myślowe studentów.

Na uwagę zasługuje również słownik terminologii leksykograficznej I. Burchanowa (Burkhanov, 1998), w którym w porządku alfabetycznym

przedstawiono objaśnienia podstawowych terminów leksykologicznych i leksykograficznych. Niestety, jego przydatność w studiach polonistycznych ogranicza fakt, że jest to praca napisana w języku angielskim, a poza tym autor prawie całkowicie pomija w rozważaniach dorobek polskiej leksykografii<sup>5</sup>.

Jak z tego krótkiego przeglądu wynika, w chwili obecnej brak jest pozycji, która w sposób stosunkowo zwięzły, przystępny, ale bez uproszczeń i trywializacji przedstawiłaby całokształt treści, które powinny być przekazywane studentom w przyjętej koncepcji nauczania leksykologii i leksykografii. Zwłaszcza odczuwalny jest brak analiz struktury słowników, uwzględniających publikacje wydane w ostatnich latach.

W tej sytuacji główny ciężar organizowania dydaktyki i dostarczania pomocy naukowych spada na prowadzącego zajęcia. Jak wspomniałem, za preferowaną formę zajęć uznałbym analizę tego samego hasła słownikowego przez wszystkich uczestników ćwiczeń oraz porównywanie opisu tych samych haseł w różnych publikacjach. Ponieważ uczelnie w większości nie dysponują pracowniami leksykograficznymi wyposażonymi w kilka kompletów słowników, konieczne wydaje się korzystanie z odbitek kserograficznych lub transparentów wyświetlanych rzutnikiem na ścianie. Zajęcia z leksykografii komputerowej wymagałyby, rzecz jasna, odpowiedniego wyposażenia w programy i sprzęt.

Z dotychczasowych rozważań płynnie wniosek, że powodzenie kształcenia leksykograficznego w zdecydowanym stopniu zależy od prowadzącego ten przedmiot nauczyciela, jego wiedzy, inwencji i przede wszystkim znajomości słowników. Zwłaszcza ona jest wartością nabywaną wraz z latami pracy naukowej i dlatego można się zastanawiać, czy korzystne jest powierzanie tych zajęć świeżo upieczonym asystentom lub doktorantom (jak się to często dzieje). Wydaje się, że o ile treści dydaktyczne z dziedziny gramatyki czy języka staro-cerkiewno-słowiańskiego stosunkowo szybko i skutecznie można przyswoić czy przypomnieć sobie na podstawie podręcznika lub wykładów (problemem pozostaje wówczas tylko sam sposób organizacji zajęć), o tyle prawdziwą orientację w słownikach, znajomość haseł i zjawisk wartych pokazania studentom na zajęciach z leksykografii zdobywa się przez długoletnie obcowanie z publikacjami leksykograficznymi<sup>6</sup>. Gdyby więc nauczanie leksykografii traktować poważnie, należałoby się głębiej zastanawiać nad doborem zarówno jego treści i metod, jak i osób prowadzących ten przedmiot. Trzeba by też zapewnić systematyczne zakupy nowo wydawanych słowników, zarówno do bibliotek akademickich, jak i do księgozbiorów instytutowych czy zakładowych, aby studenci i pracownicy prowadzący zajęcia mieli szansę zapoznania się z nimi.

<sup>5</sup> Moja recenzja tej pozycji ukazała się w „Poradniku Językowym” 2000, z. 2.

<sup>6</sup> Twierdzenie to wyprowadzam z porównania zajęć z leksykografii, jakie prowadziłem ponad dziesięć lat temu, będąc początkującym asystentem, z prowadzonymi obecnie.

## PODSUMOWANIE

Przedstawiona w tym artykule ogólna koncepcja zajęć z leksykografii może się wydać kontrowersyjna, zwłaszcza na tle utrwalonego modelu, który wpisuje się w tradycyjnie przyjęty model kształcenia filologicznego, przede wszystkim dlatego, że zrywa z milcząco przyjmowanym założeniem o jej użytkowym charakterze w stosunku do innych przedmiotów językoznawczych (i szerzej — filologicznych). Jednak dydaktyka leksykografii oparta na tym modelu powoduje, że nie jest to przedmiot postrzegany przez studentów jako przydatny w ich przyszłej pracy zawodowej. Dowodnie o tym świadczą wyniki ankiety, przedstawione przez M. Rzeszutek i B. Sobczak (2000). W rankingu „przydatności” poszczególnych przedmiotów z kanonu polonistycznego leksykografia znalazła się na jednym z ostatnich miejsc (za użyteczną uznało ją prawie 10 razy mniej respondentów niż wskazujący kulturę języka). W niniejszym ujęciu leksykografia staje się dyscypliną autonomiczną, a celem jej nauczania nie jest dostarczenie studentowi narzędzi i pomocy do dalszego studiowania, ale — niezależnie od przekazu wiedzy rzeczywiście w procesie kształcenia przydatnej — wyposażenie go w umiejętności potrzebne w życiu pozaakademickim.

Wydaje się, że takie pojmowanie leksykografii jako przedmiotu akademickiego odpowiada oczekiwaniom współczesnej młodzieży, która szuka na uczelni przede wszystkim treści możliwych do praktycznego wykorzystania. Starając się zaspokoić te oczekiwania, niektóre wydziały humanistyczne wzbogacają swą ofertę edukacyjną o przedmioty i kierunki wybiegające daleko poza tradycyjnie zakreślone pole nauk filologicznych. Casus leksykografii pokazuje, że ów pożądaný „potencjał praktyczności” tkwi również w przedmiotach należących do (jednak) filologicznego kanonu, sztuka jedynie w tym, aby go odnaleźć i należycie zużytkować.

### Wykaz skrótów nazw słowników

- DGT — A. Dąbrówka, E. Geller, R. Turczyn, *Słownik synonimów*, Warszawa 1994.
- ISJP — *Inny słownik języka polskiego PWN*. T. 1-2, red. M. Bańko, Warszawa 2000.
- MSJP — S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka, *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1968.
- PSWP — *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, Poznań 1994-.
- SJPD — *Słownik języka polskiego*. T. 1-11, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969.
- SJPDun — *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996.

- SJPSz — *Słownik języka polskiego*. T. 1-3, red. M. Szymczak, Warszawa 1978-1981.
- SPPMar — *Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny nie tylko dla młodzieży*, red. A. Markowski, Warszawa 1995.
- SPXVI — *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Wrocław 1966-.
- SSG — *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich*, red. K. Polański. T. 1-4, Wrocław, t. 5, Kraków 1980-1992.
- SStp — *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, Wrocław – Kraków 1953-.
- SWO — *Słownik wyrazów obcych PWN*, red. J. Tokarski, Warszawa 1970 (i wyd. nast.).

### Bibliografia

- J. Apresjan, 1980 (2000), *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław.
- J. Bartmiński, 1984, *Definicja leksykograficzna a opis języka*, [w:] *Słownictwo w opisie języka*, Katowice.
- J. Bartmiński, M. Karwatowska, red., 2000, *Język polski jako przedmiot dydaktyki uniwersyteckiej*, Lublin.
- A. Bednarek, M. Grochowski, 1993, *Zadania z semantyki językoznawczej*, Toruń.
- I. Burkhanov, 1998, *Lexicography. A Dictionary of Basic Terminology*, Rzeszów.
- W. Doroszewski, 1954, *Z zagadnień leksykografii polskiej*, Warszawa.
- W. Doroszewski, 1970, *Elementy leksykologii i semiotyki*, Warszawa.
- M. Grochowski, 1982, *Zarys leksykologii i leksykografii*, Toruń.
- R. Grzegorzczak, 1990, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
- S. Kania, J. Tokarski, 1984, *Zarys leksykologii i leksykografii polskiej*, Warszawa.
- W. Miodunka, 1989, *Podstawy leksykologii i leksykografii*, Warszawa.
- T. Piotrowski, 1994, *Z zagadnień leksykografii*, Warszawa.
- M. Rzeszutek, B. Sobczak, 2000, *Oddajmy głos studentom. Wyniki badań ankietowych*, [w:] J. Bartmiński, M. Karwatowska, red., 2000, s. 283-287.
- Z. Saloni, 1997, *Słownik Doroszewskiego w wersji elektronicznej*, „Poradnik Językowy” z. 5, s. 64-65.
- R. Tokarski, 1988, *Konotacja jako składnik treści słowa*, [w:] *Konotacja*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 35-53.
- K. Tomczak, 1997, *O wyższości słownika komputerowego nad tradycyjnym* („Komputerowy słownik języka polskiego” PWN, 1996), „Poradnik Językowy” z. 7, s. 59-64.
- S. Urbańczyk, 1964, *Słowniki, ich rodzaje i użyteczność*, Kraków.
- S. Urbańczyk, 2000, *Słowniki i encyklopedie. Ich rodzaje i użyteczność*. Wyd. IV zmienione i poszerzone. Rozdz. III: *Nowe słowniki*, oprac. B. Sieradzka-Baziur, Kraków.
- P. Żmigrodzki, 1997, *Recenzja: „Komputerowy słownik języka polskiego” PWN*, „Język Polski” z. 2-3, s. 207-210.
- P. Żmigrodzki, 2001, *Ciągłość i przemiany w polskiej leksykografii współczesnej* (w druku).

## XXVII KURS DLA POLONISTÓW WŁOSKICH

Już po raz dwudziesty siódmy Instytut Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum” (Uniwersytet Warszawski) zorganizował zimowy kurs dla polonistów włoskich. Odbył się on od 21 stycznia do 10 lutego 2001 r. Udział w nim wzięło 22 studentów i 5 opiekunów: prof. L. Marinelli i dr A. Cecherelli z Rzymu, prof. A.M. Raffo z Florencji, dr L. Bernardini i dr D. Senduła z Genui.

Temat kursu — *Kultura polska na emigracji — ostatni etap* — nie był przypadkowy. Chodziło o podsumowanie osiągnięć kultury polskiej, tworzonej za „żelazną kurtyną” w ostatnim okresie przed odzyskaniem przez Polskę pełnej suwerenności w roku 1989. W ubiegłym roku, jak wiadomo, odeszło na zawsze kilku kolejnych wybitnych twórców emigracyjnych. Jeszcze inni wrócili do kraju.

Tytułowej problematyce poświęconych było kilka wykładów: wykład inauguracyjny *Kultura polska: kraj i zagranica* dra Wojciecha Jekiela, *Polska poza Polską* historyka — dra Rafała Habielskiego i dwa wykłady polonisty-literaturoznawcy prof. Eugeniusza Czaplejewicza — *Emigracja polska jako fenomen kulturalny i literacki* oraz *Co się dzieje w nowszej polskiej literaturze emigracyjnej*. Listami pisarzy emigracyjnych zajął się w swoim wygłoszonym po włosku wykładzie dr Luca Bernardini.

Na sześciu konwersatoriach słuchacze mieli okazję zapoznać się z tekstami literackimi, które w większości powstały poza krajem. Dr Anna Mazanek analizowała wiersze A. Zagajewskiego, S. Barańczaka i T. Różewicza. Ze względu na spory stopień trudności tekstów studenci otrzymali również ich włoskie tłumaczenie. Dr Tomasz Wroczyński i dr Andrzej Zieniewicz zajęli się prozą emigracyjną (Cz. Miłosz, J. Stempowski, A. Wat).

O aktualnych zagadnieniach współczesnego języka polskiego mówili na dwóch wykładach językoznawcy: prof. Jerzy Bralczyk scharakteryzował język reklam (*Język publicznej perswazji*), a dr Katarzyna Mosiołek-Kłosińska — nowe słowa i nowe znaczenia istniejących słów, powstające żywiołowo w nowej rzeczywistości politycznej i społecznej (*Najnowsze słownictwo polskie*).

Kontynuacją edukacji literackiej uczestników kursu były również dwie wystawy obejrzone przez słuchaczy: *Wiek Wata* w Bibliotece Narodowej i *Zbigniew Herbert. Epilog burzy* w Muzeum Literatury na Rynku Starego Miasta.

Jako udane oceniam dwie wizyty w Teatrze Narodowym: na kameralnym przedstawieniu sztuki W. Myślińskiego *Requiem dla gospodyni* i na świetnej inscenizacji *Na czworakach* T. Różewicza.

Słuchacze mieli również możliwość obejrzenia filmu A. Wajdy *Pan Tadeusz* i J.J. Kolskiego *Daleko od okna*, a w ramach programu bardziej rozrywkowego —

wystawy figur woskowych z Petersburga oraz panoramy Warszawy widzianej z trzydziestego piętra Pałacu Kultury i Nauki.

Codzienną pozycją programu kursu były oczywiście lektoraty języka polskiego, prowadzone profesjonalnie przez trzy pracownice „Polonicum”: dr Jolanę Aulak, mgr Marię Kuc i mgr Annę Zając.

Kurs należy ocenić jako udany. Wszystkie zaplanowane imprezy odbyły się zgodnie z planem. Nawet zima — wyjątkowo łagodna w tym roku — najwyraźniej sprzyjała gościom z południa.

Miłym akcentem ostatniego dnia zajęć było odtańczenie przez część studentów poloneza z *Pana Tadeusza* Wajdy w pałacu Kazimierzowskim. Mieli oni okazję nauczyć się tego tańca na kilku lekcjach zorganizowanych przez „Polonicum”.

Pozytywny wkład w bezawaryjny przebieg kursu miała opiekunka grupy, studentka italianistyki Katarzyna Wisiańska, na której pomoc studenci mogli zawsze liczyć. A warto dodać, że niektórzy z nich byli w Polsce po raz pierwszy.

Ryszard Michalik  
(Warszawa)

### **SPRAWOZDANIE Z XLVI KURSU JĘZYKA POLSKIEGO I KULTURY POLSKIEJ ZORGANIZOWANEGO PRZEZ INSTYTUT „POLONICUM” WYDZIAŁU POLONISTYKI UW**

Sierpniowy Kurs „A” trwał od 27.07. do 25.08.2001 r. Było to czterdzieste szóste spotkanie studentów slawistyki, w tym również polonistyki. W roku bieżącym przyjechało 230 osób z 35 krajów; najliczniej reprezentowane były Francja, następnie Hiszpania, Włochy i Niemcy.

Uczestnicy zostali podzieleni na 23 grupy na podstawie pisemnego testu i ustnego sondażu, przeprowadzonego na pierwszych zajęciach. Wszyscy mieli codziennie (poza weekendami) 4 godziny lektoratu, po czym 2 godziny zajęć dostosowanych do poziomu językowego: grupy początkowe korzystały z programu audiowizualnego komentowanego w języku angielskim przez mgra Mirosława Jelonkiewicza, grupy średnie — z tego samego programu w języku polskim oraz z wykładów kulturoznawczych dra Wojciecha Jekiela, grupy zaawansowane — z warsztatów językowych prowadzonych przez dr Magdalенę Foland-Kugler lub z warsztatów literackich dr Anny Mazanek, ponadto uczęszczały na wykłady z różnych dziedzin. Oto ich wykaz: dr Ryszard Michalik: *Polski na tle innych języków słowiańskich*; prof. dr Zygmunt Saloni: *Jak odmieniają się polskie czasowniki*; prof. dr Tomasz Żylicz: *Polityka ekologiczna w dobie integracji z Unią Europejską*; prof. dr Antoni Mączak: *Historia Polski jako paradoks*; prof. dr Mieczysław Dąbrowski: *Wybrane wątki współczesnej prozy polskiej* (prelekcja poprzedzająca spotkanie z Wiesławem Myśliwskim); prof. dr Jerzy Tomaszewski: *Kwestia narodowa w Polsce międzywojennej*.

Słuchacze zakwaterowani byli w domu studenckim na Ochocie, przy ul. Radomskiej. Warszawę poznawali od dnia przyjazdu w towarzystwie czworga pol-

skich studentów, zaangażowanych do pomocy przy kursie, oraz części lektorów — ochotników. W Łazienkach słuchali koncertu chopinowskiego w wykonaniu doskonałej pianistki Rinko Kobayashi, zwiedzili Wilanów, obejrżeli trakt martyrologii polskich Żydów i cmentarz Żydowski, a 1 sierpnia — cmentarz Powązkowski (dawny Wojskowy) w związku z rocznicą powstania warszawskiego. W piątek 10 sierpnia odbyła się jednodniowa wycieczka autokarowa do Krakowa (skrytykowana jako za krótka i zbyt pospieszna; niektórzy słuchacze pozostali w Krakowie jeszcze na 3 dni).

Do atrakcji kursowych należały dwa spotkania dyskusyjne: z Krzysztofem Zanussim, którego film *Życie jako śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową* słuchacze obejrżeli parę dni wcześniej, oraz z Wiesławem Myśliwskim, którego prozę z powieści *Widnokrąg* (wybrane fragmenty) poznali na zajęciach dla zaawansowanych.

Kursanci mieli okazję obejrzeć łącznie 8 filmów; poza wspomnianym wyżej filmem Zanussiego były to: *Przedwiośnie* Filipa Bajona, *Ziemia obiecana* Andrzeja Wajdy, *Prymas* Teresy Kotlarczyk, *Daleko od okna* Jana Jakuba Kolskiego, *Weiser* Wojciecha Marczewskiego, filmy dokumentalne Marcela i Pawła Łozińskich oraz film animowany Piotra Dumay *Zbrodnia i kara*.

Uczestnicy Kursu „A” nauczyli się śpiewać piosenkę *Przez welon łez* na tuwimowskim spektaklu wokalnno-muzycznym prezentowanym przez Huberta Bielawskiego w Dzielnicowym Domu Kultury Nauczyciela na warszawskiej Woli, a ponadto opanowali sztukę tańczenia poloneza pod okiem Piotra Skawskiego, choreografa z uniwersyteckiego Zespołu Pieśni i Tańca „Warszawianka”. Na uroczystość zakończenia kursu słuchacze wkroczyli w rytmie poloneza z filmu *Pan Tadeusz* Wajdy.

Poza świadectwami uczestnictwa w kursie nasi goście otrzymali również nagrody za dokończenie akcji powieści Jerzego Pilcha, czyli za owocny udział w konkursie literackim ogłoszonym przez tygodnik „Polityka” (3 nagrody od „Polonicum” i 6 wyróżnień). Wszyscy dostali w prezencie nową książkę Zygmunta Saloniego *Czasownik polski*.

Magdalena Foland-Kugler  
(Warszawa)

## WRZEŚNIOWE WARSZTATY POLONISTYCZNE 2001

Rok 2001 przyniósł istotną zmianę w dotychczasowej praktyce organizowania we wrześniu przez Instytut „Polonicum” Wydziału Polonistyki UW kursów dla zagranicznych polonistów i slawistów. Zamiast trzytygodniowej, w tym roku czterdziestej szóstej edycji Wakacyjnego Kursu „B” odbyły się w dniach od 2 do 15 września dwutygodniowe Wrześniowe Warsztaty Polonistyczne. Wprowadzenie tej zmiany i związanych z nią innowacji programowych było podyktowane pragnieniem, by wrześniowa impreza stała się ciekawszą ofertą dla gości z zagranicy. Chodziło o stworzenie przyjeżdżającym możliwości maksymalnego wykorzystania

pobytu w Polsce na pogłębianie wiedzy. Użycie w nowej nazwie określenia „warsztaty” miało sygnalizować większą dialogowość zajęć. Nowa formuła spotkania, adresowana nie tylko standardowo do wykładowców polonistyki i slawistyki oraz tłumaczy literatury polskiej, ale także do najlepszych studentów ostatnich lat studiów, zakładała większą różnorodność tematyki i propozycji programowych oraz większą porcję zajęć każdego dnia. Codziennie bowiem dla uczestników przeznaczone były od rana dwa konwersatoria: analiz literackich i językowe, ułożone w czasie tak, by umożliwić wszystkim udział w każdym z nich, wykład poświęcony zagadnieniom historycznoliterackim albo językoznawczym, a po obiedzie dłuższe spotkanie dyskusyjne.

W tym roku punktem odniesienia prawie wszystkich tych zajęć był temat ogólny: *Eseistyka polska XX wieku*, zaproponowany ze względu na fakt, że oprócz poezji właśnie esej jest w polskiej literaturze nie tylko gatunkiem specyficznym, ale też bardzo żywo rozwijającym się współcześnie, a dokonania w tej dziedzinie znajdują coraz większe uznanie światowej krytyki.

Prowadzący konwersatoria literackie dr T. Wroczyński poświęcił je mistrzom polskiego esaju i dokonywanymi ze słuchaczami analizami konkretnych tekstów towarzyszył wykładom prof. dra hab. M. Dąbrowskiego przekazującym bogatą wiedzę o polskiej eseistyce historycznej, kulturowej i filozoficznej. Szczegółowym uzupełnieniem tej problematyki były wykłady prof. dra hab. A.S. Kowalczyka (*Rola eseistyki w programie Instytutu Literackiego w Paryżu*) i dra T. Wójcika (*Literackie drogi Jarosława Iwaszkiewicza: Kalnik — Byszewy — Stawisko*). Wątek Iwaszkiewiczowski został tu wyróżniony po to, by przygotować uczestników do jednodniowej wycieczki do Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku, którą udało się zorganizować w sposób wyjątkowo atrakcyjny: zwiedzanie obiektu i prelekcję dyrektora placówki zakończył obiad przy wspólnym stole w jadalni dawnych dostojnych gospodarzy domu. Ten pomysł ogromnie się spodobał naszym gościom, a cała wycieczka była dla nich dużym i bardzo miłym przeżyciem. Po wyjeździe ze Stawiska mogli jeszcze podziwiać bogatą prywatną kolekcję eksponatów z różnych kręgów kulturowych w Muzeum Sztuki Ludowej prof. dra hab. M. Pokropka w pobliskich Otrębusach.

Wykłady o tematyce językoznawczej wspierały literackie rozważania cennymi informacjami o normie w polszczyźnie literackiej XX w. (prof. dr hab. A. Markowski) albo zapoznawały z najnowszymi wydawnictwami leksykograficznymi (prof. dr hab. J. Podracki) i z wynikami badań nad honoryfikatywnością rozumianą jako kategoria gramatyczna polszczyzny (prof. dr hab. R. Huszcza). Prowadzone przez prof. dr hab. R. Grzegorzycową konwersatoria językowe poświęcone wybranym problemom porównawczej semantyki leksykalnej (językowemu obrazowi czasu, przestrzeni, człowieka w polszczyźnie na tle innych języków) były w całości oparte na dialogu ze słuchaczami. Stanowiły prawdziwą kopalnię wiedzy dla wszystkich, zwłaszcza dla tłumaczy, podobnie jak niezwykle inspirujący wykład prof. dra hab. A. Bogusławskiego o polskiej partykule *może*, pt. *Między mówieniem na tak a mówieniem na nie*.

Trzeba zaznaczyć, że wśród 22 uczestników Warsztatów 2001 z 15 krajów znaleźli się doświadczeni wykładowcy literatury polskiej i języka polskiego z Czech, Francji, Rosji, Ukrainy i Węgier, młodzi pracownicy naukowo-dydaktyczni z Belgii, Bułgarii i Rumunii, doktoranci z Danii i Hiszpanii, nauczyciele języka polskiego w różnego typu szkołach z Węgier i ze Szwecji, studenci ostatnich lat studiów z Belgii, Francji i Słowenii oraz tłumacze literatury polskiej (z Litwy, Nor-



wegii i Ukrainy) albo tekstów publicystycznych i użytkowych (z Wielkiej Brytanii). Przyjechali dzięki stypendiom przyznanym na podstawie umów między państwowych i międzyuniwersyteckich, a także ufundowanym przez „Polonicum” (4 osoby) bądź na własny koszt.

Prawie wszystkie zajęcia były organizowane również z myślą o tłumaczach. W szczególności sposób miały tych odbiorców zadowolić: prelekcja wybitnego tłumacza poezji francuskiej, red. J. Lisowskiego oraz dyskusja z drem Gerardem Beltránem — mającym już duży dorobek tłumaczem współczesnej literatury polskiej i autorem obronionej w Instytucie Iberystyki UW pracy o teorii przekładu poetyckiego. Właśnie ta niezwykle żywiołowa, trwająca parę godzin wymiana poglądów wypełniła jedno z zaplanowanych w programie jako novum spotkań popołudniowych. Każde z nich zapoczątkowało na stałe określony cykl. Ten, o którym mowa, poświęcony problematyce translatorskiej, został zatytułowany: *Porozmawiajmy o sztuce tłumaczenia*. Nie mniej ciekawe i udane spotkania odbyły się w ramach dwóch pozostałych: z prof. drem hab. M. Dąbrowskim jako badaczem współczesnej literatury polskiej w cyklu *Z własnych poszukiwań badawczych* i z red. Z. Broniarkiem w cyklu *Człowiek, którego warto poznać*.

Na propozycję wygłoszenia wykładu przedstawiającego własne prace badawcze odpowiedział spośród naszych gości prof. dr Ch. Zaremba, szef polonistyki na Uniwersytecie w Aix-en-Provence. Podzielił się on ze słuchaczami swoimi interesującymi tezami na temat ujęcia fenomenu śmierci w *Rozmowie mistrza Polikarpa ze śmiercią*, zebranych w książce wydanej w Paryżu i czekającej na polską recenzję.

Program, w którym dziesięć dni (z dwunastu) było wypełnionych zajęciami na ogół trudnymi, wymagającymi uwagi i aktywności, wydawał się ryzykownym przedsięwzięciem. Cieszy fakt, że frekwencja na zajęciach była zawsze dobra. Uczestnicy wykorzystywali wolne chwile na wędrowkę po księgarniach i kwerendy w Bibliotece Uniwersyteckiej, z której nową siedzibą zostali oswojeni podczas oficjalnej wizyty zorganizowanej w dniu inauguracji Warsztatów. Swego rodzaju wytchnieniem, ale też niemalą — według słuchaczy — atrakcją było obejrzenie dwóch spektakli teatralnych wybranych ze względu na wspaniałe kreacje aktorskie, a mianowicie *Swidrygajłowa* z Januszem Gajosem i sztuki *Królowa* i *Szekspir* z Niną Andrycz, oraz filmów: *Pana Tadeusza* i kinowej premiery *Quo vadis*.

Nowa formuła wrześniowych spotkań w „Polonicum” została przez naszych gości przyjęta jednogłośnie. Opinie o programie i jego realizacji wyrazili we wspólnym liście odczytanym podczas uroczystego zakończenia zajęć i w nadesłanych później indywidualnych podziękowaniach: chwalili ciekawą, przemyślaną koncepcję, zwartość tematyczną programu, świetny dobór zagadnień i wykładowców prowadzących zajęcia, staranną i profesjonalną organizację oraz serdeczność, z jaką byli traktowani.

Taka ocena oraz moje obserwacje jako kierownika tej imprezy pozwalają uznać, że premiera Wrześniowych Warsztatów Polonistycznych uwieńczona została sukcesem.

Anna Mazanek  
(Warszawa)

JERZY PODRACKI, JÓZEF PORAYSKI-POMSTA, *NASZ JĘZYK OJCZYSTY. PODRĘCZNIK DLA KLAS I-III GIMNAZJUM*, WYD. OŚWIATA, WARSZAWA 2000, s. 320.

Książka Jerzego Podrackiego i Józefa Porayskiego-Pomsty *Nasz język ojczysty* została pomyślana jako podręcznik do nauki gramatyki dla uczniów wszystkich trzech klas gimnazjalnych.

Zawiera pełny zakres wiadomości z dziedziny składni z interpunkcją, części mowy i odmiany wyrazów, słowotwórstwa połączonego ze słownictwem, fonetyki i ortografii uzupełnionej o kwestie poprawnościowe. Książkę kończy bardzo ciekawy i przydatny rozdział omawiający najnowsze słowniki języka polskiego, w którym znajdziemy też przykładowy wybór haseł oraz instrukcje, jak posługiwać się danym słownikiem.

Autorzy przyjęli zasadę „od ogółu do szczegółu” — kolejne rozdziały zaczynają się odpowiednim wprowadzeniem do zagadnień szczegółowych — np. w części dotyczącej składni pierwszy rozdział to *Podstawowe jednostki porozumiewania się. Wypowiedzenie i jego rodzaje*; podobnie w części dotyczącej słowotwórstwa (*Jak powstają nowe wyrazy?*) czy fonetyki (*Jak powstają głoski?*).

Już sam podział przedstawionych wiadomości wskazuje na funkcjonalny charakter podręcznika: wśród zagadnień składniowych mocno zaakcentowano najczęstsze problemy poprawnościowe związane z podmiotem szeregowym czy z kolejnością przydawek, tryb przypuszczający omawiany jest łącznie z kwestią specyficznego akcentowania form tego trybu, typy wyrazów złożonych ukazano wraz z problemami ortograficznymi (pisownia łącznika), podział wyrazu na sylaby przedstawiony został wraz z zagadnieniem dzielenia wyrazów przy przenoszeniu, fonetyka jest powiązana z ortografią (wymowa a pisownia) i tak dalej. Wiedzę teoretyczną połączono ściśle z tekstem, zagadnienia językowe występują w wielorakich kontekstach, w ćwiczeniach autorzy sięgnęli zarówno do stylu potocznego, jak i artystycznego.

Do ćwiczeń użyto słownictwa współczesnego, bliskiego uczniowi — między innymi zapożyczenia tłumaczy się na przykładzie wyrazu *kompatybilny*, wieloznaczność zaś — aforyzmów Leca. Wśród ćwiczeń znajdziemy różnorodne zadania: krzyżówki, łamigłówki, rysunki, do wykonania na różnym materiale, np. fragmentów poezji i prozy. Wszystko to powoduje, że podręcznik nie nudzi — wręcz przeciwnie: podaje wiedzę w sposób atrakcyjny, ciekawy i różnorodny.

Ponadto ćwiczenia nie tylko pomagają powtórzyć czy uzupełnić omawiany materiał, ale też są wprowadzeniem do danego zagadnienia. Autorzy zastosowali metodę heurezy — uczeń sam (poprzez ćwiczenia wstępne) dochodzi do pewnych

wniosków, potem uzyskuje podbudowę teoretyczną (przystępnie podana definicja), a następnie kształtuje i utrwała wiedzę za pomocą właściwych ćwiczeń.

Nie ma tu podziału na poziomy nauczania (klasy), dzięki czemu nauczyciel może sam dobrać zadania zależnie od możliwości intelektualnych danej grupy lub też w relacji do zasobu wiedzy swoich uczniów.

Dodatkowym atutem jest też to, że omawiany podręcznik jest zgodny z większością programów gimnazjalnych, dzięki czemu może być używany we wszystkich szkołach bez względu na to, jaki program został tam wybrany przez polonistę.

Ciekawa, estetyczna szata graficzna (poszczególne akapity zaznaczono symbolami graficznymi: motyl — ćwiczenia wprowadzające; książka — wiadomości; sowa — wiadomości rozszerzone dla zainteresowanych; wykrzyknik — wskazówki poprawnościowe, definicje wyróżniono kolorowym tłem, poszczególne ćwiczenia i przykłady oznaczono kolorowymi punktami i znaczkami), dobrze rozplanowane wiadomości i ćwiczenia oraz przejrzysty układ treści powodują, że korzysta się z tego podręcznika łatwo i przyjemnie.

Autorzy zatem przygotowali doskonały podręcznik, odpowiedni do pracy z nauczycielem, przydatny nie tylko dla gimnazjalistów, ale również dla uczniów szkół średnich, być może także studentów, którzy chcieliby powtórzyć materiał z zakresu gramatyki opisowej, składni oraz ortografii z interpunkcją. Myślę, że również wielu nauczycieli języka polskiego lub języków obcych mogłoby z powodzeniem uzupełnić braki w wiadomościach czy też upewnić się w wielu kwestiach. Szkoda, że zabrakło w nim odpowiedzi do ćwiczeń czy choćby klucza, według którego użytkownik samodzielnie mógłby sprawdzać swoje postępy w nauce. Nie ma w podręczniku również indeksu ważniejszych pojęć (choć jest to w dużym stopniu rekompensowane przejrzystym spisem treści). To prawda, że tradycyjne podręczniki nie zawierają indeksu, rzadko również spotykamy w nich odpowiedzi do ćwiczeń (prawdopodobnie ze względów wychowawczych — aby uczniowie nie „ściągać”). Ale *Nasz język ojczysty* byłby świetnym samouczkiem — zawiera pełny zbiór wiadomości uporządkowanych tematycznie, niezbędne definicje, ciekawe ćwiczenia. Obecnie wielu uczniów uzupełnia swoją wiedzę poza szkołą — na kursach, korepetycjach, ale też indywidualnie. Dla nich klucz do odpowiedzi byłby wielką pomocą. Zresztą sami autorzy chyba skłaniali się ku tej koncepcji, kończąc podręcznik rozdziałem instruktażowym — jak korzystać ze słowników języka polskiego.

*Nasz język ojczysty* Jerzego Podrackiego i Józefa Porayskiego-Pomsty jest mimo tych braków znakomitym kompendium wiedzy o języku nie tylko dla uczniów szkół gimnazjalnych, ale praktycznie dla każdego.

Wilga Herman  
(Warszawa)

STANISŁAW MĘDAK, *SŁOWNIK FORM KONIUGACYJNYCH CZASOWNIKÓW POLSKICH*, „UNIVERSITAS”, KRAKÓW 1997, s. XXVI + 2 nlb. + 1046 + 3 nlb.

*Słownik form koniugacyjnych czasowników polskich* Stanisława Mędaka jest następująco przedstawiony we wstępie: „Z przyjemnością oddajemy do rąk użytkow-

nika (zarówno polskiego, jak i obcojęzycznego) pierwszą próbę kodyfikacji zasobu leksykalnego czasowników polskich, której celem było zgromadzenie jak największego zbioru słowoform czasowników polskich, opracowanie listy par aspektowych, podanie właściwego wzoru odmiany każdego zamieszczonego w indeksie czasownika, wskazanie na specyficzne cechy czasowników (czasowniki niefleksyjne, czasowniki o odmianie wariantywnej itp.), czyli tych informacji, do których obcokrajowiec uczący się języka polskiego — przyzwyczajony do posługiwania się kompletnymi opracowaniami z zakresu leksykografii — miał w przypadku języka polskiego utrudniony dostęp" (s. XVI)<sup>1</sup>.

Jego cele są więc przede wszystkim praktyczne. Wydaje się niezharmonizowana z nimi ta jego cecha, która rzuca się w oczy przede wszystkim: duża objętość. Słownik bowiem to tom dużego formatu, zawierający 1046 stron o numeracji arabskiej, poprzedzonych 28 stronami wstępu.

W zacytowanym fragmencie nieufność fachowego czytelnika wzbudza stwierdzenie, że książka jest „pierwszą próbą kodyfikacji zasobu leksykalnego czasowników polskich”. Dzieło o takim charakterze wydał przecież Jan Tokarski już w roku 1951<sup>2</sup>. Jest to najważniejsza praca poświęcona polskiej koniugacji. Znajduje się tam indeks czasowników z podanymi numerami grup, według których odmieniają się poszczególne czasowniki (odsyłającymi do wzorów odmiany w odpowiedniej części pracy). Mędak książki Tokarskiego nie zamieścił w bibliografii<sup>3</sup>.

Słownik Mędaka, jak inne prace tego typu<sup>4</sup>, składa się z trzech części: wprowadzenia, paradygmatów i indeksów (w tym dodatkowych list). Zasadniczo analizuję tutaj część drugą, jednak omówienie wypada zacząć od pierwszej.

Część ta obejmuje właściwy wstęp, alfabetyczną listę czasowników modelowych oraz trzy wzory koniugacji: biernej (czasownika niedokonanego *kochać* i dokonanego *obmówić*) oraz czasownikowych form zwrotnych (na przykładzie czasownika *bać się*). Pierwszy z nich zajmuje pełne trzy strony i jest poprzedzony nagłówkiem:

WZÓR KONIUGACJI BIERNEJ CZASOWNIKA NIEDOKONANEGO — STRONA  
BIERNA — PASSIVE VOICE — IMPERFECTIVE VERB — CONJUGAISON  
PASSIVE — VERBE IMPERFECTIF

czasownik *być*<sup>\*\*\*</sup> + imiesłów przymiotnikowy bierny / verb *być* + past participle / verbe *być* + participe passé

Nagłówki i komentarze do tabel zostały — jak wskazuje przykład — podane w wersji trójjęzycznej (tak w całej książce — z reguły są to ciągle powtarzane te same terminy gramatyczne), na pewno ze względu na odbiorcę zagranicznego, niezbyt biegłego w języku polskim. Na język angielski i francuski nie zostały natomiast

<sup>1</sup> Podobne zdanie znajduje się też na początku wstępu — s. IX.

<sup>2</sup> J. Tokarski, *Czasowniki polskie — formy, typy, wyjątki*. Słownik, Warszawa 1951.

<sup>3</sup> Natomiast na s. XI swego słownika Mędak wspomina o „tradycyjnych podziałach na klasy koniugacyjne (W. Doroszewski, 1963/J. Tokarski, 1951, 1973)”. Pozycja „Tokarski, 1951” (podobnie jak dwie pozostałe) nie jest wymieniona w bibliografii. Może jednak autor miał w ręku *Czasowniki polskie*?

<sup>4</sup> *Le nouveau Bescherelle, l'art de conjuguer*, Hatier, Paris 1966; *Conjugaison*, Larousse, Paris 1995; *Conjugaison*, Robert & Nathan, Paris 1999; J. Tokarski, op. cit.; Z. Saloni, *Czasownik polski*, Warszawa 2001.

przetłumaczone części opisowe, z którymi cudzoziemiec będzie miał przede wszystkim trudności, np. wstęp. A wstęp ten jest mało czytelny i dla obcokrajowca, i dla Polaka, napisany trudnym językiem, z dużą liczbą rzadkich terminów specjalistycznych. Nie znajdzie się w nim natomiast prawie żadnych wiadomości na temat tworzenia form czasownikowych. W nazywaniu form nie ma zresztą konsekwencji. Na przykład forma typu *odprężono by* jest nazywana systematycznie „formą bezosobową trybu przypuszczającego”, a *odprężono* — „formą nieosobową czynną czasu przeszłego” (na s. X nazwano ją omyłkowo „formą osobową czynną czasu przeszłego”).

Wobec wstępu można zresztą sformułować dużo poważniejsze zarzuty: braku precyzji i niestaranności. Widzimy ją na przykład we fragmencie poświęconym „czasownikowym konstrukcjom z morfemem *się*”, które „zostały uznane za czasowniki o wzmocnionej formie” (s. XIII): „Oprócz podstawowych konstrukcji z *się*, w których jest ono nieodłącznym, funkcjonalnie pustym składnikiem leksemu czasownikowego, oraz konstrukcji zwrotnych w ścisłym znaczeniu [...] w zasobie czasownikowym języka polskiego można wyróżnić jeszcze kilka innych funkcjonalnych typów:

1. odimienne i odczasownikowe czasowniki z *się* w funkcji morfemu słowotwórczego — składnika złożonego formantu słowotwórczego (*gnieździć się, wydłużać się, bielić się, rozśpiewać się*),

2. konstrukcje oznaczające mimowolny stan typu: *Dobrze mu się pracuje./Wygodnie mi się siedzi./Nie chce się im*; porównaj znaczenie i budowę syntaktyczną odpowiednich konstrukcji bez *się*: *On dobrze pracuje./Siedzę wygodnie./Oni nie chcą*,

3. konstrukcje nieosobowe typu a) *We wsi buduje się nową szkołę*; b) *Ta szkoła już się buduje osiem lat*,

4. konstrukcje oznaczające czynność wzajemną: *Jacek z Wackiem biją się./Obaj sąsiedzi szczerze się nienawidzili* (s. XIII).

Tej klasyfikacji poddano zbiór obiektów niejednorodnych (leksemy czasownikowe i konstrukcje, w których skład wchodzi forma czasownikowa). Autor nie uważa, że miesza dwie wyraźnie różne funkcje *się*: biernikowo-dopełniaczową (punkty 1, 3b i 4) oraz mianownikową (punkty 2 i 3a)<sup>5</sup>. W funkcji drugiej łączliwość z *się* jest ograniczona do niektórych form (3. osoby 1. poj.), ale obejmuje też czasowniki nieprzechodnie (np. *Wygodnie mi się siedzi*). Takie *się* może wystąpić tylko przy czasowniku mającym rekcję mianownikową.

W części podającej wzory koniugacyjne (334 paradygmaty) czasowniki zostały pogrupowane w cztery klasy:

klasa 100 — czasowniki niedokonane;

klasa 200 — czasowniki dokonane;

klasa 300 — czasowniki o defektywnym paradygmacie;

klasa 400 — czasowniki niefleksyjne.

Ich podział nie opiera się jednak na jednolitym kryterium. Podstawowe klasy (jak nazywa je Mędak) 100 i 200<sup>6</sup> są wydzielone według kryterium aspektu. Pozo-

<sup>5</sup> Por. Z. Saloni, *Cechy składniowe polskiego czasownika*, Wrocław 1976, s. 104-118.

<sup>6</sup> Powinno być raczej 100-199 i 200-299. Jak się zresztą okazuje, nie wystarcza numerów, po 199 idą numery 199.1 aż do 199.34, podobnie dla czasowników dokonanych klasa mieści w sobie jeszcze 299.1-299.89.

stałe natomiast zostały wyróżnione na podstawie innych kryteriów. Klasa 300, która zawiera tylko jeden wzór odmiany, została wyodrębniona ze względu na fakt, iż czasowniki takie jak *winiem*, *powiniem* mają defektywny paradygmat. Klasie 400 przyporządkowano czasowniki niefleksyjne, ze względu na funkcję predykatywną, jaką pełnią w zdaniu, niepełność paradygmatu i specyficzny charakter składniowy. Zachowując podział czasowników zaprezentowany w słowniku, można by zaproponować następujące określenia:

1. Klasa o numerach 100-199.34 — regularne paradygmaty koniugacyjne czasowników niedokonanych;
2. Klasa o numerach 200-299.89 — regularne paradygmaty koniugacyjne czasowników dokonanych;
3. Czasowniki o defektywnym paradygmacie (numer 300);
4. Czasowniki niefleksyjne (paradygmaty o numerach 400-409).

Według autora słownika, schematy wzorów paradygmatowych są oparte na francuskim poradniku *Larousse de la conjugaison*<sup>7</sup>. Wydaje się to nieporozumieniem. Schemat odmiany u Larousse'a, podobnie jak w innych wydawnictwach francuskich poświęconych omawianemu tematowi, a także w książce Zygmunta Saloniego<sup>8</sup>, obejmuje jedną stronę (dokładnie), typowy paradygmat czasownika niedokonanego u Mędaka — ponad 2 strony, dokonanego — równo 2 strony, a łamanie stron nigdzie nie jest skorelowane z układem paradygmatu.

Paradygmaty skonstruowano bardzo rozrzutnie, nic nie zostało podane skrótowo, w sposób skondensowany. Mędak wymienia na przykład we wszystkich paradygmatach dwa tryby przypuszczające: możliwościowy (*czytałbym*) i nierzeczywisty (*byłbym czytał*) oraz tryb życzący (*żebym czytał*). Można byłoby tego uniknąć, gdyby autor podał we wstępie wiadomości o zasadach tworzenia trybu warunkowego (czy przypuszczającego) i jego wariantów (tak zakwalifikuje „tryb życzący” rodzimy użytkownik języka polskiego, który uczył się gramatyki w polskiej szkole)<sup>9</sup>.

Zasady klasyfikacji, na której oparty jest podział czasowników na paradygmaty, pochodzą od Romana Laskowskiego — z tzw. akademickiej gramatyki języka polskiego<sup>10</sup>. Już sama objętość słownika może być wskazówką, iż była ona dla S. Mędaka tylko podstawą do stworzenia własnej klasyfikacji. Autor nigdzie jednak nie objaśnia przyjętych przez siebie kryteriów. Można je ustalić tylko za pomocą analizy porównawczej. W tym celu sporządziłam zestawienie, które pokazuje, jak się ma klasyfikacja wzorów koniugacyjnych w recenzowanym słowniku do innych systematyzacji polskich wzorów odmiany czasowników<sup>11</sup>: Tokarskiego (z 1951 r.), Laskowskiego i Saloniego.

Trzeba przyznać, że Stanisław Mędak w *Słowniku form koniugacyjnych czasowników polskich* osiągnął podobny stopień dokładności, co Zygmunt Saloni w *Cza-*

<sup>7</sup> Jest to starsza (z roku 1980) wersja dzieła, na które powoływałam się wyżej: Larousse, *Conjugaison*, 1995. Warto tu zwrócić uwagę, że jest to mała książeczka o 172 stronach.

<sup>8</sup> Z. Saloni, *Czasownik polski. Odmiana. Słownik*, Warszawa 2001.

<sup>9</sup> Por. np.: Z. Saloni, *Wstęp do koniugacji polskiej*, Olsztyn 2000, s. 24-26.

<sup>10</sup> *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. zbiorowa, Warszawa 1984; II wyd. — 1998.

<sup>11</sup> Wzorem było dla mnie porównanie klasyfikacji Jana Tokarskiego z podziałem Romana Laskowskiego w artykule: H. Lipińska, Z. Saloni, *O grupach koniugacyjnych w języku polskim*, *Studia gramatyczne* VIII, 1987, s. 71-88.

sowniku polskim: wyszczególnił w zasadzie wszystkie wzory odmiany występujące w języku polskim. Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego wzorów koniugacyjnych jest u niego tak dużo, znacznie więcej niż u Saloniego, który uwzględniając wszystkie różnice literowe w formach, podał 106 tabel i 47 wzorów dodatkowych.

Przyczyn tego jest kilka.

Po pierwsze, w recenzowanym dziele oprócz zamieszczonych w początkowej części paradygmatów czasowników niedokonanych znajduje się jeszcze około 160 paradygmatów dla czasowników o aspekcie dokonanym, dublujących najczęściej tamte.

Po drugie, jako osobne typy odmiany Mędak podaje w swym słowniku wzory wariantywne (Saloni w takich wypadkach wskazuje odmianę alternatywną według różnych wzorów, np. XIIh/(I)).

Po trzecie wreszcie, wydaje się, że autor zbyt dokładnie analizował zasób form występujących w samych paradygmatach i to spowodowało zwielokrotnienie wzorów. Z zestawienia widać, że często wyodrębnia różne wzory dla czasowników, które w innych materiałach są charakteryzowane jako odmieniające się identycznie. Rozważmy trzy przykłady.

Przykład 1. Grupa XIIa wg klasyfikacji Jana Tokarskiego jest zupełnie jednolita, „obejmuje czasowniki mające w czasie teraźniejszym przyrostek *-e* : zero lub *-je* : *-j*, a imiesłów przeszły z przyrostkiem zerowym, zakończony na samogłoskę rdzenną. Podgrupę XIIa tworzą następujące szeregi: *biję* — *bijesz*, *bij*, *bił*, *bity*; podobnie: *psuję* — *psujesz*, *psuj*, *psuł*, *psuty*, obejmujące tematy o rdzeniu niewymiennym samogłoskowym, zakończonym na samogłoski *i*, *y*, *u*<sup>12</sup> (u Saloniego — tabela 51). Odpowiada jej u Laskowskiego podklasa 3c. Wymienione przez niego podstawy (*Gramatyka*, s. 224) pokrywają się z rozważanymi przez Tokarskiego i Saloniego. Mędak zamieścił w słowniku dla podstaw tej grupy następujące paradygmaty:

135 — *bić*, *gnić*, *wić*, *myć*, *ryć*, *kryć*, *tyć*, *wyć*, *szyć*, *żyć*, *kłuć*, *snuć*, *czuć*;

199.10 — *kłuć*

199.10a — *źuć*, *kuć*, *pluć*, *knuć*, *pruć*, *truć*, *psuć*, *szczuć* (paradygmaty oznaczone dodatkowymi literami nie są wypisywane);

112 — *pić*;

299.14a — *obuć* (ze względu na to, że wszystkie czasowniki o tej podstawie są dk).

Nasuwa się pytanie, dlaczego grupa czasowników o przejrzystej odmianie została podzielona w ten sposób. Jakimi względami kierował się autor słownika, przyporządkowując tym czasownikom tak odległe numery paradygmatów: *pić* — 112, *bić* — 135, a *źuć* (i inne) dopiero — 199.10?

Najmniej wątpliwości budzi paradygmat 199.10. Zawiera on odmianę wariantywną i został utworzony wyłącznie dla czasowników o podstawie *kłuć* — ze względu na formę *kole* itp. (Saloni uznał te formy za izolowane i nie powiązał ich w ogóle z bezokolicznikiem *kłuć*). Inne czasowniki zakończone na *-uć* odmieniają się według paradygmatu 199.10a, np.: *psuć* (*psuję*, *psuje*, *psuj*, *psuł*, *psuto*, *psucie*), *knuć* (*knuję*, *knuje*, *knuj*, *knuł*, *knuto*, *knucie*), ale z wyjątkami, zakwalifikowanymi do 135 (*kłuć* i *snuć*). Każdy czasownik przyporządkowany paradygmatowi 135 odmienia się według paradygmatu 199.10a bezbłędnie. Odpowiedniki dokonane tych czasowników, *spruć*, *otruć*, *wysnuć*, *wykluć*, przypisano jednemu paradygmatowi 299.14a, mającemu również odmianę wariantywną, na co wskazuje samo ozna-

<sup>12</sup> J. Tokarski, op.cit, s. 77.

czenie paradygmatu. Modelowym czasownikiem (o wypisanym paradygmacie) jest tu *wykłuć* — odmiana 299.14.

Między paradygmatami 112 i 135 istnieje prawie niezauważalna różnica: niewątpliwe bądź wątpliwe istnienie formy męskoosobowej liczby mnogiej imiesłowu przymiotnikowego biernego (formy potencjalne podane są w nawiasach). W aspekcie dokonaniem czasowniki *wypić*, *upić* oraz *pobić*, *obić*, *uwić*, *zgnić* obejmuje jeden paradygmat o numerze 218. Tutaj także forma męskoosobowa liczby mnogiej imiesłowu przymiotnikowego biernego została uznana za potencjalną. Ale czasowniki z rdzennym *y* odmieniają się według paradygmatu 297, a te, których temat kończy się na *u* — według paradygmatu 299.14. Tylko w paradygmacie 218 zaznaczono formy potencjalne imiesłowu przeszłego przymiotnikowego oraz formę męskoosobową liczby mnogiej imiesłowu przymiotnikowego biernego. Żadnych innych różnic nie da się odnaleźć.

Przykład 2. Podobnie została przedstawiona grupa XIIb (u Laskowskiego — klasa 3b). W *Morfologii*, na której teoretycznie opierał się Stanisław Mędak, czytamy: „Podklasę 3b tworzy kilka czasowników atematycznych typu GRZAĆ. Skróceniu tematu podstawowego (występującego tu jako temat czasu teraźniejszego) towarzyszy alternacja rdzennej samogłoski *e* : *a* w temacie skróconym (bezokolicznika); temat ma tylko dwa alternanty, np.: *grzej-e/grza-ć*: *grza-ła*. Należą tu czasowniki (i ich derywaty prefiksalne): CHWIAĆ, DZIAĆ SIĘ, GRZAĆ, LAĆ, PIAĆ, SIAĆ, ŚMIAĆ SIĘ, WIAĆ<sup>13</sup>. Dla grupy tej Saloni podaje wzór odmiany 52 i wymienia jeszcze dwie podstawy: ZIAĆ i CHLAĆ. Co do przynależności obu czasowników do tej grupy nie ma wątpliwości: *zije/ziać*: *ziąta*, *chleje/chlać*: *chląta* (z wariantywną odmianą według grupy I).

Wszystkie czasowniki tej grupy mają dwie równoprawne (poprawne) formy rodzaju męskoosobowego liczby mnogiej typu *siali* : *sieli*, które występują we wszystkich formach tworzonych na podstawie tzw. imiesłowu przeszłego, czyli w trybie oznajmującym — formy czasu przeszłego (*sialiśmy/sieliśmy* — i odpowiednio dla 2. i 3. osoby) i przyszłego złożonego (*będziemy siali/sieli*) oraz w trybie warunkowym (*sialibyśmy/sielibyśmy*).

Dla czasowników: *chwiać*, *dziać*, *grzać*, *lać*, *pieć*, *siać*, *śmiać*, *wiać* Mędak zamieścił w słowniku cztery paradygmaty:

- 149 — *śmiać*, *chlać*;
- 111 — *chwiać*, *dziać*, *grzać*;
- 199.20 — *siać*, *pieć*, *wiać*, *ziać*;
- 199.11 — *lać*.

Czasownik *wyśmiać* ma przyporządkowany paradygmat 210, a wszystkie dokonane odpowiedniki pozostałych czasowników — 299.30.

Nie znalazłam istotnej różnicy między paradygmatami 111 i 199.11. Szczegółem, który je różnicuje, jest to, iż przy odmianie czasownika *lać* występuje kwalifikator, który podano obok każdej z form wariantywnych: *laliśmy a. reg. leliśmy*. Odmiana wariantywna w wyżej wymienionych paradygmatach została zaklasyfikowana jako regionalna, zgodnie z informacjami podanymi w słownikach poprawnej polszczyzny. Przy kolejnych paradygmatach dla czasowników grupy XIIb Mędak nie używa już kwalifikatora *reg.*, choć i one są nim opatrzone w słownikach<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> *Gramatyka...*, op.cit., s. 244.

<sup>14</sup> Por. *Słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. W. Doroszewskiego oraz *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. A. Markowskiego.



Następne paradygmaty przypisane do grupy XIIb, czyli 149 dla czasowników *lać* i *śmiać* oraz 199.20 dla reszty czasowników, nie odbiegają zasadniczo od pozostałych. Podstawową różnicą jest to, że w paradygmacie 199.20 zostało dopuszczone istnienie form imiesłowu przymiotnikowego biernego, których nie przewidziano dla paradygmatu 149. Jest jeszcze różnica dodatkowa. Mędak następująco przedstawia fragment paradygmatu:

tryb oznajmujący, czas przeszły, r. męskoosobowy	
<i>my</i>	<i>śmialiśmy się</i>
<i>wy</i>	<i>śmialiście się</i>
<i>oni</i>	<i>śmiali a. śmieli się</i>
tryb oznajmujący, czas przyszły złożony, r. męskoosobowy	
<i>my</i>	<i>będziemy się śmiali a. śmieli</i>
<i>wy</i>	<i>będziecie się śmiali a. śmieli</i>
<i>oni</i>	<i>będą się śmiali a. śmieli</i>

W trybie przypuszczającym możliwościowym repartycja wariantów formy męskoosobowej ma być taka, jak w czasie przeszłym trybu oznajmującego, a w trybie przypuszczającym nierzeczywistym i w trybie życzącym — taka, jak w czasie przyszłym trybu oznajmującego.

To ograniczenie zdaje się nie opierać na żadnych racjonalnych podstawach. Skoro istnieje forma *bylibyśmy się śmiali a. śmieli*, niezrozumiale jest, dlaczego ma nie istnieć *śmielibyśmy się*. Utworzenie owej formy polega jedynie na przyłączeniu cząstki trybowo-liczbowo-osobowej do formy rodzajowej *śmiali* albo *śmieli*<sup>15</sup>.

Jeszcze większym ograniczeniom w użyciu form wariantywnych ulegają czasowniki, które zostały przyporządkowane do paradygmatu 199.20. Istnienie obu wariantów Mędak dopuszcza tylko w następujących formach: *wiali a. wieli, będą wiali a. wieli, wialiby a. wieliby, byliby wiali a. wieli, żeby wiali a. wieli*. Nie sposób zrozumieć, dlaczego występowanie wariantów jest ograniczone — wbrew słownikom — do trzeciej osoby. Rodzimy użytkownik języka polskiego bez cienia wahania dopuszcza poprawność obu form we wszystkich osobach liczby mnogiej rodzaju męskoosobowego.

Dowód na to, że paradygmaty 199.20, 199.111 i 111 należałoby zredukować do jednego, daje sam autor słownika. Dla wszystkich odpowiedników dokonanych czasowników, które należą do tych wzorów odmiany, konstruuje jeden paradygmat 299.30. I tutaj jednak formy wariantywne (bo nie są w tym przypadku uznane za regionalne) zostały znacznie ograniczone. Zatem czasownik niedokonany *grzać* ma dwie możliwe formy: *grzaliśmy* albo *grzeliśmy*, a jego dokonany odpowiednik *zagrzać* nie tworzy już formy *zagrzeliliśmy*?

Warto jeszcze zwrócić uwagę na paradygmat 210, który zawiera odmianę dla czasownika *wyśmiać* (*wyśmieję, wysmieje, wysmiej, wysmiał, wysmiano, wysmianie*). Jedyńm elementem odróżniającym go od paradygmatu 299.30 (*zagrzeję, zagrzeje, zagrzej, zagrzał, zagrzano, zagrzanie*) jest występowanie formy *wyśmieliby* obok *wyśmialiby*. Owa forma powinna znaleźć się również w paradygmacie 299.30. Co przemawiało za tym, aby jej tam nie zamieścić i dlaczego został skonstruowany odrębny paradygmat dla czasownika *wyśmiać*, pozostaje zagadką.

<sup>15</sup> Por. J. Tokarski, *Czasowniki polskie*, op.cit., s. 70.

Przykład 3. Dla nieproduktywnej i reprezentowanej tylko przez trzy tematy grupy XI<sub>f</sub> (podklasa 1c według klasyfikacji Laskowskiego) mamy w omawianym słowniku dwa paradygmaty dla czasowników niedokonanych: 105 — *dawać, wydawać, oddawać, podawać, udawać; stawać, obstawać, ostawać, stawać się, ustawać, zmartwychwstawać*; 194 — *odstawać, zostawać, ustawać, dostawać, wystawać, przystawać; (znawać), wyznawać, przyznawać, uznawać, poznawać*. Dlaczego wyróżniono dwa paradygmaty i dlaczego tak podzielono derywaty od jednej podstawy czasownikowej, nie umiałam dojść.

Analizując słownik Mędaka, nie znalazłam żadnej zasady, według której ułożono wzory odmiany czasowników. Czasowniki nie zostały podzielone na żadne grupy tematyczne ani klasy koniugacyjne. Jednostki odmieniające się prawie identycznie lub całkiem identycznie są podane w różnych miejscach. Numerowanie paradygmatów odbywało się chyba przypadkowo.

W niniejszej recenzji pomnę omówienie alfabetycznego indeksu czasowników. Zwrócę natomiast uwagę na zamieszczone po nim (s. 1021-1046) listy: 1) czasowników o aspekcie wyłącznie niedokonanym, 2) czasowników o aspekcie wyłącznie dokonanym, 3) czasowników dwuaspektowych, 4) czasowników niefleksyjnych.

Na dwóch pierwszych listach znalazło się około 1000 leksemów czasownikowych, które występują również w indeksie, gdzie podano informacje o aspekcie każdego z czasowników. Jeśli dany czasownik został uznany za wyłącznie niedokonany, nie ma swojego odpowiednika w rubryce czasowników dokonanych. Podobnie jest z czasownikami wyłącznie dokonanymi. W jakim więc celu zostały podane owe listy?

Sens ma jeszcze lista czasowników dwuaspektowych, ale ta, podobnie jak lista czasowników niefleksyjnych (48 leksemów), jest niepełna (obejmuje tylko 84 jednostki). Nie zostały na niej zamieszczone takie czasowniki dwuaspektowe, jak: *afirmować, deportować, wyziewać, separować, operować, ciąć* i wiele innych. Niektórych z nich (np. *amputować, salwować*) w ogóle brak w indeksie, co wobec 17 000 uwzględnionych czasowników jest zaskakujące.

Po omówionych powyżej listach w słowniku znajduje się jeszcze wykaz zatytułowany: *Paradygmaty czasownikowe*, stanowiący spis treści drugiej części omawianej książki (podano tu numer paradygmatu, czasownik modelowy i stronę). Natomiast we wstępnej części słownika została zamieszczona *Lista alfabetyczna czasowników modelowych według końcówek 1. i 2. osoby czasu teraźniejszego i przyszłego (według podziału czasowników na koniugacje w gramatykach opisowych języka polskiego)*.

Co było celem sporządzenia tych list, pozostaje zagadką.

Przeprowadzona przeze mnie analiza wykazała, iż obraz koniugacji polskiej w ujęciu S. Mędaka jest nieprecyzyjny i nie oddaje specyfiki polskiego czasownika ani regularności w jego odmianie, choć uwzględniony zasób materiału jest rzeczywiście bardzo bogaty. Czytelnik może w omawianej pracy znaleźć wiele, nie uzyska jednak informacji podstawowych, systematycznych o czasowniku polskim. Zamieszczone w słowniku paradygmaty wydają się tworzone mechanicznie, bez próby porządkowania i systematyzacji. Dziełu brak wyrazistej koncepcji.

W tym kontekście rażą niektóre informacje podane we wstępie. Tłumacząc trudności, jakie napotkał w trakcie opracowywania słownika, autor wylicza na

przykład nieścisłości występujące w innym dziele<sup>16</sup>. Obcokrajowiec oczekiwałby raczej porządnego podania wiadomości gramatycznych (zasady tworzenia form, ich specyfika itp.). Znajduje natomiast trudną terminologię oraz sporo informacji zbędnych.

Omawianej książki nie można zatem uznać za dzieło w całości udane.

*Jolanta Beata Piotrowska*  
(Olsztyn)

---

<sup>16</sup> Por. też wcześniejszą recenzję napisaną przez autora omawianego dzieła: S. Mędak, D. Drewnowska i M. Kujawska, *Prawie wszystko o czasowniku. Przewodnik dla obcokrajowców*, Instytut Kształcenia Obcokrajowców, wyd. II, Warszawa 1996, s. 110, „Poradnik Językowy” 1996, nr 8.

## BIZNESMENI CZY NOWI KAPITALIŚCI?

Zdawać by się mogło, że zapożyczony z języka angielskiego leksem *biznesmeni* zdążył się już w polszczyźnie zadomowić i na nim poszukiwanie odpowiedniego sposobu nominacji się zakończy. Nazwano tak zgodnie z obcym wzorem grupę osób zajmujących się prowadzeniem interesów (*biznesu*) na własny rachunek, po transformacji polskiej gospodarki, odkąd własność prywatna została znowu uznana za podstawę przedsiębiorczości.

Zapożyczenie to usuwa w cień leksemy bliskoznaczne: *przemysłowiec*, *handlowiec*, *przedsiębiorca*, stanowi bowiem po pierwsze wygodny hiperonim, a po drugie jest nowe. Pokonało trudności z adaptacją ortograficzną, ustaliła się bowiem pisownia dostosowana do rodzimej, znalazło odpowiedni wzór paradygmatu rzeczownikowego *sąsiedzi* — *sąsiadów* i weszło w skład sporego już pola semantycznego grupującego derywaty typu *biznesik*, *biznesowy*, *biznesowo* oraz złożenia przeniesione wprost z angielskiego *bizneslunch*, *Biznes Club* czy tworzone według obcego angielskiego modelu *Biznes Pakiet* i *biznesplan*.

Tymczasem rzeczywistość współczesna, w której zmienia się waloryzacja (społeczna ocena) wielu leksemów, przyniosła inne propozycje nadania tej grupie odpowiedniej etykiety. W wywiadzie, jakiego udzielił Polskiej Telewizji Andrzej Seweryn w Paryżu, pojawił się inny sposób nominacji. Seweryn, komentując nowoczesne, aktualne odczytanie komedii Moliera *Skąpiec*, stwierdził, że sztuka ta może być szczególnie interesująca dla, cytuję, „naszych nowych”, tu przerwał z uśmiechem i dokończył: „polskich kapitalistów”.

Uznałam to za sygnał melioracji znaczenia leksemu *kapitalista*, bo nie było przecież intencją autora piętnowanie przedsiębiorców jako *wyzyskiwaczy*. Ponadto wypowiedź Seweryna uznałam za impuls do przyjrzenia się temu, jak sobie w wieku XX radziła polszczyzna z nazwaniem ludzi nowych, którzy dzięki majątkowi, raczej zdobytemu niż odziedziczonemu, wyłonili się jako grupa o określonych parametrach socjolingwistycznych: wieku, wykształcenia (technicznego, ekonomicznego, prawniczego), mobilności społecznej itp.

Istniała już w polszczyźnie kalka z języka francuskiego, złożenie *nowobogaccy*, z tym samym przymiotnikiem *nowy*, co *nowi kapitaliści*. Przytoczmy jego definicję słownikową za B. Dunajem: „*nowobogacki* 'z niechęcią o osobie od niedawna wzbogaconej, nie mającej dobrego smaku, przejmującej bezmyślnie zewnętrzne formy zachowania elity'. Niewątpliwie trafna definicja, nie pozwala jednak na posługiwanie się tym galicyzmem perswazyjnie, tzn. w celu skłonienia Polaków do przedsiębiorczości. Także inne składniki szeregu synonimicznego: *dorobkiewicz*, *parweniusz* i *nuworysz* (identyczny z *nowobogackim*, tylko bliższy fonetycznie wzorowi francuskiemu *nouveau riche*) są obciążone zdecydowanie negatywną oceną społeczną ze względu na składnik znaczenia, który można sprowadzić do *intruza*, w stosunku do elity dotychczasowej, *obcego*.

Definicje słownikowe *nowobogackiego*, *nuworysza*, *parweniusza* i rodzimego derywatu — *dorobkiewicza* odtwarzają niedawną, sprzed II wojny światowej, niechęć członków elity, ukształtowanej na podstawie pochodzenia społecznego, do ludzi, którzy pretendowali do wejścia do niej tylko z racji posiadanych pieniędzy. Niechęć tę ilustruje przedwojenna powieść T. Dołęgi-Mostowicza *Kariera Nikodema Dyzmy*, sfilmowana po wojnie. Film ten upowszechnił u odbiorców negatywny stereotyp *nuworysza*.

Skoro zdobywanie majątku i odpowiednie, akceptowane społecznie, wykorzystywanie go staje się pożądane, sprzyja rozwojowi ekonomicznemu kraju, a *nowi kapitaliści* mogą np. stwarzać nowe miejsca pracy i ograniczać bezrobocie, trzeba odrzucić wymieniony ciąg synonimów i znaleźć czy raczej przywrócić w uzusie inne leksemy.

Dodajmy, że polszczyzna blokuje także naśladownictwo potocznej etykiety dotyczącej społeczeństwa rosyjskiego *nowi Ruscy* i ze względów systemowych, i ze względu na podobieństwo *nowych Ruskich* do *nowobogackich*. Etykieta ta nadaje się tylko do licznych żartów i anegdot. Pojawiają się one w polskich mediach. Ostatnio w czasie jubileuszu znanego reżysera równie znany prowadzący opowiadał dwie anegdoty o nowych Ruskich, zafascynowanych nagłym wzbogaceniem się aż do absurdu. *Nowi Ruscy* uzupełniają szereg polskich etykietek typu *parweniusz* i *nuworysz*, a można się z nich wyśmiewać i dziś, bo to są przecież *obcy*, nie *my*<sup>1</sup>.

W polszczyźnie, zwłaszcza oficjalnej, trzeba więc było pójść w innym kierunku. Powróćmy do etykiety *biznesmeni*. Jej nieperswazyjność, brak ustalonych konotacji związane są z nieprzejrzystością semantyczną wyrazu *obcego*, rozumianego słownikowo. Nieprzejrzysta jest druga część angielskiego compositum *meni*. Nawet władający angielskim „rozłożą” *biznesmenów* na ‘ludzi interesu’ i tyle. *Kapitaliści*, *kapitalista* natomiast jest przejrzystym derywatem sufiksальnym (por. *tradycjonalista*), motywowanym przez *kapitał*, od dawna przyswojony i wchodzący w takie związki, jak *żelazny kapitał*, *kapitał uczuć*, oznaczające zasób środków zapewniający bezpie-

<sup>1</sup> *Nowi Ruscy* to zapożyczenie z jęz. ros. (*новые русские*) odnoszone do *nowobogackich* (z ironią!).

czeństwo osobie, która je zgromadziła. Mimo ideologicznej walki z kapitalistą, w zasobach leksykalnych polszczyzny pozostawało wciąż wartościowanie pozytywne.

Zanim jednak etykiетка *nowi kapitaliści* przejdzie drogę od okazjonalizmu do utrwalenia (*usus excultus... et approbatus*), musi się ostatecznie pozbawić kapitalistę odium, jakie na nim ciąży. Świadomy go Andrzej Seweryn, przedstawiciel pokolenia Polaków, którym przez lata wbijano do głowy, że kapitalista to *wyzyskiwacz*, *burżuj*, uosobienie społecznego zła (niesprawiedliwości, krzywdy itp.), potraktował naszych nowych polskich kapitalistów z dodatkowym pozajęzykowym (mowa ciała) komentarzem: *nowi!* Zawarta w nim była refleksja: „i otóż mamy znów kapitalistów”. Z perspektywy aktora molierowskiego, grającego główne role w satyrach potępiających ludzkie słabości, mogła to jeszcze być lekka ironia, połączona z pobłażliwością.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na funkcję zaimka *nasi*. Odniosłam wrażenie, że Sewerynowi nie chodziło o 'zespół osób wchodzących w skład tej samej grupy, co my... darzony przez nas sympatią, zainteresowaniem' (SJP Szymczaka). To ten sam dystans, uśmiech i pobłażliwość ujawniające się w kontekstach typu: *a oto nasi najważniejsi goście, nasi bohaterowie* itp. wypowiedzianych z pewnym sceptycyzmem co do ich roli i znaczenia.

W czterocłonowej etykiette *nasi nowi polscy kapitaliści*, której użył Seweryn, szanse na wyzwolenie z ekspresji (ironia, żart, pobłażanie) mają tylko dwa elementy: *polscy kapitaliści*. Przymiotnik precyzujący *polscy* może wyzwalać narodową dumę, co uwolni ostatecznie *kapitalistów* od społecznego potępienia.

Proces melioracji znaczenia leksemu *kapitalista* jest już w toku. Wystarczy porównać definicję słownikową publikowaną jeszcze w roku 1978 (SJP Szymczaka). Brzmi ona następująco: kapitalista 'członek klasy panującej w ustroju kapitalistycznym, posiadający środki produkcji, wyzyskujący najemną siłę roboczą'.

W naszej rzeczywistości z definicji tej pozostała prywatna własność „środków produkcji”. Zmiany potwierdzają media. Radiowa Trójka nadała ostatnio godzinny program *Gość Parnasu*, poświęcony właścicielowi dużego hotelu w Szklarskiej Porębie, który gości co roku grupę dzieci z domów opieki społecznej, jest więc kapitalistą-dobroczyńcą (sic!).

Gość Trójki wielokrotnie nazywał siebie kapitalistą i tak też zwracała się do niego znana dziennikarka. Audycja ta była niewątpliwie pomyślana jako impuls do stworzenia nowego wizerunku kapitalisty, przeciwstawnego utrwalonemu po 1945 r. stereotypowi wyzyskiwacza cudzej, ciężkiej pracy, darmozjada. Dziennikarka umieściła dobrego polskiego kapitalistę na Parnasie, co ma przecież wymowę symboliczną. W audycji, w telefonach słuchaczy, zarysowały się cechy kapitalisty idealnego, wzorowego (jaki powinien być): pracowitość, pomysłowość, odpowiedzialność, związek z lokalną społecznością, pomoc słabszym ekonomicznie, społecz-

nikostwo. Gość w studiu miał te cechy, jak stwierdzili telefonujący, nie był to więc tylko życzeniowy wzorzec.

Na koniec dodać należy, że przewartościowanie następuje w całej serii leksykalnej podlegającej powojennej deprecjacji. Przykładem może być także *filantropia*, czyli *dobroczynność*. Zapożyczenia greckiego *filantropia* używa się dziś chyba rzadziej ze względu na niedawne wartościowanie negatywne. Jego miejsce zajmuje wyrażenie dwuczłonowe nazywające współcześnie *dobroczynność* — *akcja charytatywna*. Należy ono do bardzo licznych powojennych klisz z elementem *akcja*, np. *akcja propagandowa*, *akcja żniwna*.

Nowi kapitaliści chętnie biorą udział w akcjach charytatywnych, co umacnia ich nowy, pozytywny wizerunek. Natomiast etykieta *biznesmeni* została nieco zdewaluowana, gdyż leksem *biznes* zaczął się pojawiać w potocznych kontekstach typu: *nie twój biznes, on ma do ciebie biznes*, *kręcić jakiś biznes*, *zajmuje się podejrzanym biznesem*, *biznes narkotykowy*. W zdaniach tych *biznes* ma znaczenie *interes*, a tenże zdewaluował już przed rokiem 1939 Tadeusz Boy-Żeleński w *Słówkach*. Być może ta dewaluacja powoduje tendencję do rehabilitacji *nowych kapitalistów*.

Antonina Grybosiowa  
(Katowice)

## **IMIĘ NIECISŁAW — NAZWISKA NETZLAF(F) I PODOBNE, NIEHCIC**

Na imię *Niecisław* zwróciłem uwagę, gdy swego czasu recenzowałem wewnętrznie artykuł Ł.M. Szewczyk o nazwiskach *Niehcic* i *Ostrzeński*, noszonych przez głównych bohaterów powieści *Noce i dnie* M. Dąbrowskiej. Autorka artykułu prezentowała pogląd, że *Niehcic*, skoro nie został odnotowany przez *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych* (wyd. K. Rymut, t. I-X, Kraków 1992-1994, dalej SNWPU), jest nazwiskiem fikcyjnym<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Autorka lojalnie moje rozumowanie odnotowała, przytoczyła też podane przeze mnie materiały onomastyczne, zob. Ł.M. Szewczyk, *Nazwiska Niehcic i Ostrzeński w „Nocach i dniach” Marii Dąbrowskiej*, [w:] *Polszczyzna stara i nowa*, pod red. Ł.M. Szewczyk, Bydgoszcz 2000, s. 183, przyp. 11, ale przy dawnym własnym poglądzie pozostała, co Jej wolno. Nie ma bowiem rozstrzygających dowodów na to, że Dąbrowska wprowadziła do powieści nazwisko znane sobie z kontaktów międzyludzkich lub ze źródeł historycznych. Mnie w tej chwili raczej interesuje fakt istnienia imienia *Niecisław*, które stało się podstawą zniemczonego

Po pierwsze trzeba zauważyć, że w SNWPU zdarzają się przeoczenia (nie wiadomo, czym spowodowane), nie znajduję np. w SNWPU nazwisk *Jankau, Łajming, Walkows*, dobrze mi znanych z Pomorza<sup>2</sup>, nie mówiąc już o nazwiskach na *-ka*, jak *Laska, Krzoska, Paczoska, Trzaska*, które komputer policzył w formacjach na *-ski*, i formanty pochodne lub zmodyfikowane. Po wtóre *Niehcic* zakłada słowotwórczo nazwisko *Niehta*, jak *Gębic : Gęba, Bibic : Biba, Kubic : Kuba, Lasocic : Lasota, Wierzbic : Wierzba* (przykłady biorę ze *Słownika staropolskich nazw osobowych* pod red. W. Taszyckiego i M. Malec, t. I-VII, Wrocław 1965-1978) i wiele innych. Forma *Niehta* mogła powstać jako zdrobnienie imienia *Niecisław*, jak *Buchta* od *Budzisław*, *Suchta* od (typu) *Sulisław* i z imion chrześcijańskich, *Jachta* od *Jan*, *Klichta* od *Klemens*, *Machta* od *Maciej*, *Michta* od *Michał* czy *Mikołaj* (przykłady w części biorę z SSNO).

Imienia *Niecisław* nie notuje jednak SSNO ani w ślad za nim M. Malec<sup>3</sup>, nie znajdujemy tam także możliwego skrótu *Niehta*. Nie notują ich także J. Svoboda w materiale czeskim<sup>4</sup> i G. Schlimpert w Meklemburgii i na Pomorzu Zachodnim<sup>5</sup>, nie przytoczył ich także W. Wenzel z nazwisk łuzycyckich<sup>6</sup>. Wydobył z materiałów wielkopolskich z 1407 r. nazwę osobową *Niehta* ks. S. Kozierowski (*Badania nazw topograficznych* t. VI, s. 291); źródła tego jednak nie wyzyskała redakcja SSNO (zob. t. I, s. XXXVII) i dlatego nazwa nie znalazła się w tym słowniku (a skądinąd wśród nazw z Pomorza dostrzegam w SSNO wiele przeoczeń). Imię *Niecisław* przytoczył W. Taszycki (*O tzw. kalendarzu imion słowiańskich*)<sup>7</sup>. Nosił je jako drugie Jan *Niecisław* Baudouin de Courtenay (1845-1929). J. Bubak<sup>8</sup> mówi, że utworzono je w XIX w. na wzór słowiańskich imion złożonych od podstawy *niecić sławę*, i wywodzi od niego nazwę wsi *Niecisławice* w gm. Tuczępy, woj. kieleckie. Może wzorem dla niego był łaciński przydomek (*cognomen*) *Lampadius* od *lampas*, *-adis* 'lampa' czy *Excitatus* (od *ignem excitare* 'rozpalić ogień', a potem *gloriam excitare* 'wzniąć sławę')<sup>9</sup>.

Czy jednak imię *Niecisław* nie istniało wcześniej, tylko nie weszło do źródeł? Na początku XV w. (1407) odnotowana została nazwa osobowa

---

nazwiska *Netzlaf* i jego wariantów. Dlatego do sprawy wracam, choć prof. Lucja Szewczyk już nie żyje.

<sup>2</sup> Anna Łajming z d. Trzebiatowska jest dziś znaną, przynajmniej na Pomorzu, pisarką, mającą ponad 90 lat, znany też jest jej syn prof. Włodzimierz Łajming.

<sup>3</sup> M. Malec, *Budowa morfologiczna staropolskich złożonych imion osobowych*, Wrocław 1971, s. 113-114.

<sup>4</sup> *Staročeská osobní jména a naše příjmení*, Praha 1964.

<sup>5</sup> *Slawische Personennamen in mittelalterlichen Quellen zur deutschen Geschichte*, Berlin 1978.

<sup>6</sup> *Studien zu sorbischen Personennamen*, Bd 1-2, Bautzen 1987-1992.

<sup>7</sup> „*Język Polski*” XII, 1927, s. 33-42. Korzystam z przedruku: W. Taszycki, *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. I: *Onomastyka*, Wrocław 1958, s. 151-159.

<sup>8</sup> *Księga naszych imion*, Wrocław 1993, s. 240-241.

<sup>9</sup> I. Kajanto, *The Latin Cognomina*, Helsinki 1965, s. 248, 322.



*Niechta*, której przecież nie wywiedziemy od ludowego *niech ta* (i tak będzie); dobrze tłumaczy się ona imieniem *Niecistał*. Na takie imię zdaje się wskazywać nazwa osobowa *Niecisz*, powstała od *Niecistał* (jak *Bronisz* od *Bronistał*, *Dziwisz* od *Dziwigor*, *Budzisz* od *Budzistał*, *Godzisz* od *Godzistał*, *Mścisz* od *Mścistał* i wiele innych) i tkwiąca w nazwie miejscowej *Nieciszewo* w pow. bydgoskim oraz *Nieciszów* w gm. Oleśnica w woj. wrocławskim; ta pierwsza nie wiadomo dlaczego nie jest analizowana przez F. Nieckulę<sup>10</sup>. Mniej prawdopodobne wydaje się pochodzenie *Niecisz* od podstawy *nie ciszyć* przez derywację wsteczną. Od nazwy miejscowej *Nieciszewo* pod Bydgoszczą pochodzi notowane od 1487 r. w materiałach z Bydgoszczą związanych nazwisko *Nieciszewski*<sup>11</sup>.

By tak powiedzieć, koronnym dowodem na istnienie imienia *Niecistał* są nazwiska notowane w SNWPU, ale nie wiadomo, kiedy zniemczone, nie znajduję ich bowiem w historycznych opracowaniach regionalnych nazwisk polskich. Chodzi tu o nazwiska: *Netzlaf* 1 w woj. wrocławskim, *Netzlaff* 6: 1 w woj. opolskim, 5 pilskim, *Netzlaw* 7 w woj. warszawskim; *Nieclaw* 1 w woj. warszawskim; *Nieclaw* 5 w woj. warszawskim; pochodne *Nieclawski* 14: 13 w woj. olsztyńskim, 1 legnickim; *Nieclawski* 4 w woj. olsztyńskim. Zniemczenie jest tu analogiczne do występującego w nazwiskach typu *Butzlaf*(f) od *Budzistał*, *Gutzlaf*(f) od *Godzistał*, *Mudlaf*(f) od *Modlistał*, *Myclaw* od *Mystaw*, *Retzlaf*(f) od *Radostał*, pomorskie *Redostał*, *Stentzlaf*(f) od *Stanistał*, *Tetzlaf*(f) od *Cieszystaw* i wiele innych<sup>12</sup>. Tak też z *Niecistał* powstał *Netzlaf*(f) i jego warianty. Można by myśleć ewentualnie, objaśniając nazwiska typu *Netzlaf*(f), o hybrydzie niemiecko-słowiańskiej z pierwszym członem *Nietz* od *Nicolaus* 'Mikołaj' i słowiańskim członem *-staw* (jak w notowanych imionach *Idzistał*, *Tomistał*), ale takich hybryd w dostępnych mi opracowaniach niemieckich i słowiańskich nie znalazłem. Pozostaje więc jako podstawa nazwisk typu *Netzlaf*(f) imię *Niecistał*. Odnieść by też do niego można moim zdaniem niektóre nazwiska z SNWPU jako genetyczne zdrobnienia, a więc: *Niecko* 70, *Nieckoś* 8, *Nieckoj* 0 (=forma z różnych względów niepewna), *Nieckon* 1, *Nieckula* 401, *Nicko* 61, *Nieckuła* 103, pochodne *Nieckowski* 13 i *Nickowski* 115. Są one jednak bliskie zdrobnieniom od imienia *Mikołaj*, dawniej (na Pomorzu jeszcze w XVII w.) *Nikołaj* (niektóre przywodzą na myśl rzeczow-

<sup>10</sup> *Nazwy miejscowe z sufiksami -ov-, -in- na obszarze Wielkopolski i Małopolski*, Wrocław 1971.

<sup>11</sup> M. Czaplicka-Niedbalska, *Nazwiska mieszkańców Bydgoszczy od II połowy XV w. do I połowy XVIII w.*, Bydgoszcz 1996, s. 270-271. Nazwa miejscowa *Nieciszewo* tu notowana jako *Nieściszewo*.

<sup>12</sup> O nazwiskach *Mudlaf*(f) i *Myclaw* pisałem w „*Języku Polskim*” LXXVIII, 1998, s. 208-211. Co do nazwiska *Mudlaff* por. polemikę W. Mańczaka tamże, t. 79, 1999, s. 140 i moją odpowiedź w t. 80, 2000, s. 316-318. Szerzej o tego typu nazwiskach mówiłem na XI Ogólnopolskiej Konferencji Onomastycznej w Pieczy-skach pod Bydgoszczą w 1998 r., druk: *Onomastyka polska a nowe kierunki językoznawcze*, red. M. Czachorowska i Ł.M. Szewczyk, Bydgoszcz 2000, s. 323-333.

nik *niecka*), tak że bez historycznych wiarygodnych kontekstów filologicznych trudno tu coś przekonującego powiedzieć. Pod uwagę też wziąć trzeba nazwy miejscowości typu *Niecew*, *Nieciki*, *Necikowo*, których podstawą też mogą być skrócenia od imienia *Niecisław*. Rzecz więc wydaje się bardzo złożona, ale w badaniach onomastycznych, zarówno antroponimicznych, jak i toponimicznych imienia *Niecisław* i jego zdrobnień pomijać nie można.

*Edward Breza*  
(Gdańsk)

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

\* \* \*

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- \* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- \* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- \* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- \* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- \* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- \* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- \* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘.
- \* Do adyustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- \* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu (lub wydruk komputerowy z dyskieta): autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych oraz ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

---

**P O R A D N I K   J Ę Z Y K O W Y**

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\***. Cena prenumeraty krajowej w I kwartale 2002 r. (3 zeszyty) wynosi 18,00 zł. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce, lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

**Wpłaty na prenumeratę przyjmują:**

na teren kraju

- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;

na zagranicę

- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

**Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę**

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona S.A., Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA S.A.

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

---

\* W trzecim kwartale tylko jeden zeszyt